Piątek-Sobota-Niedziela, 14-15-16 VIII 1936 - Nr. 139
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

DZIEŃ BYDGOSKI
ILUSTROWANY

20 GR.

20 stron

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — GAZETA GDAŃSKA — DZIEŃ KOCIEWSKI GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA — DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 206.868

Święto całego Narodu

Święto żołnierza polskiego jest dniem triumfu i radości. Jest wspomnieniem zwycięstwa. Jest rocznicą, którą obchodzimy w zupełnie innym nastroju, aniżeli historyczne daty rocznicowe, jakie święcili nasi ojcowie w półtorawieczu niewoli.

Bo wtedy, gdy Polska była w okowach wrogiej władzy, wspominając porywy najszlachetniejszych w narodzie synów: żołnierzy Insurekcji Kościuszkowskiej, legjonistów Henryka Dąbrowskiego, podchorążych Piotra Wysockiego, powstańców 1863 roku — chyliliśmy czoła przed ofiarnością, przed odwagą, przed patrjotyzmem, ale n i e m o g l i ś m y, niestety, w i e ń c z y ć tych żołnierzy laurem zwycięstwa.

I to kładło piętno niemal tragiczne na te rocznice. To owiewało je głęboką melancholją. To, krzepiąc ducha, b u d z i ł o zarazem t ę s k n o t ę z a w o l n o ś c i ą, z a — z w y c i ę s t w e m.

Dopiero w sierpniu 1914 roku, gdy **Wskrzesiciel Czynu Zbrojnego powiódł polską młodzież w bój o wolność** — i dopiero w sierpniu 1920 roku, gdy pod Jego wodzą potoczyła się decydująca walka o byt i granice Polski — to, co pokolenia, zrodzone w niewoli, nadaremnie wyczekiwały: zwycięstwo! — stało się naszym udziałem.

I dlatego też **rocznica zwycięstwa oręża polskiego nad bolszewikiem jest dniem triumfu i radości.** I tak też w nastroju zarówno podniosłym jak i radosnym winna być obchodzona.

Jest ta rocznica **świętem żołnierza polskiego.** Ale jest zarazem i **świętem całego społeczeństwa.**

Dlaczego? Bo dziś **żołnierz i społeczeństwo stanowią n i e r o z e r w a l n ą j e d n o ś ć.** Żołnierzami w zrozumieniu obrony państwa j e s t e ś m y w s z y s c y. Nowoczesna struktura wojska, współczesne poglądy na obronę państwa, nie znają więcej rozdziału między warstwą militarną a społeczeństwem. N a r ó d stanowi o l b r z y m i r e z e r w u a r, z którego czerpie wojsko instrumenty swej siły.

Właśnie w tych przełomowych dla naszego bytu państwowego dniach lata 1920 r. mieliśmy tego wymowny przykład. Gdy szło bowiem o obronę **Polski s p o ł e c z e ń s t w o s k u p i ł o** się naokół Wodza Naczelnego, by mógł swe g e n j a l n e plany w c i e l i ć w czyn i o d n i e ś ć zwycięstwo.



I oto przyczyna, dla której rocznicę 15 sierpnia obchodzimy jako święto całego narodu, jako manifestację j e d n o ś c i, która tak wspaniałe wydała rezultaty.

A jeśli z jakiejkolwiek strony występują t e n d e n c j e, aby blask tej jedności żołnierza z całem społeczeństwem zaćmić, święto zwycięstwa ducha wspólnoty przeobrazić w manifestacje o charakterze separatystyczno-partyjnym — to jest to zupełnem zaprzeczeniem tej nauki, jaką nam daje rok 1920-ty i przeinaczeniem znaczenia moralnego rocznicy sierpniowej.

Nauka bowiem, płynąca z wypadków 1920 roku jest zupełnie inna. Doświadczenia roku tego mówią nam z całą oczywistością:

Podstawą obrony Polski było i być nie przestało j a k n a j ś c i ś l e j s z e zespolenie między wojskiem, a całem społeczeństwem. W dziele obrony Polski n i e m a żadnych „u g r u p o w a ń", niema innych haseł, jak tylko duchowa i materjalna m o b i l i z a c j a sił, które o d d a ć m a m y do rozporządzenia Wodza Naczelnego. W orbitę wchodzi i chłop i robotnik i rziemieślnik i pracownik umysłowy i ucząca się młodzież, bez względu na rozbieżność poglądów, bez względu na takie czy inne zabarwienie.

W o j s k o organicznie n i e z n o s i takich r o z r ó ż n i e ń. Idea o b r o n y państwa s t a p i a w jedną, nierozerwalną całość wszystkie warstwy społeczeństwa.

Przesłanką zwycięstw jest to właśnie. Zwycięstwo 1920 roku odnieść mogliśmy tylko dlatego.

I to też obowiązuje na przyszłość. To musi być główną wytyczną stosunku społeczeństwa do wojska i do idei obrony Polski.

Będziemy dzień 15 sierpnia obchodzili w nastroju zarówno podniosłej dumy, jak i radosnych uczuć. Ale zarazem, wysnuwając naukę z doświadczeń 1920 r., umocnimy się w przekonaniu, że tylko zespolenie sił społecznych, tylko skupienie tych sił do dyspozycji Wodza Naczelnego — jest gwarantem naszego bezpieczeństwa, jest rękojmią bytu i rozwoju Polski.

O polskim żołnierzu

Wichurą niesiony przebiegłeś świat
Od tylu, od tylu bolesnych lat
W przedziwnem z wolnością przymierzu,

Tysiące męczeńskich przebyłeś dróg,
Nie wiedząc, kto brat ci, nie znając, kto wróg
Żołnierzu, polski żołnierzu.

Pod świstem proporców, pod błyskiem pik
Ułańsko-strzelecki ulatał krzyk:
„Za Polskę!... do szabel, do broni!..."

I zastęp rycerski wyrastał jak łan,
I znowu krwawiła pierś polska od ran,
I mogił przybyło na błoniu.

Głęboko pod ziemią zarzewiem tli
Skarb drogi przelanej, bezcennej twej krwi
Na swojem i obcem pobrzeżu.

Lecz przyszła godzina, i spełnił się czar,
I buchnął płomieniem twej krwi wolnej żar,
Żołnierzu, polski żołnierzu!

Słyszycie?.., to huczy nad światem sąd,
Niewola opada z ludzkości jak trąd,
Pękają łańcuchów ogniwa.

Przy gromów pomruku, śród krzyku surm,
Ostatni husarski gotuje się szturm
Na skrzydłach do biegu się zrywa,

Nadchodzi godzina, już widać cud
— Rozcina wiekowe pieczęcie u wrót
Archanioł w ognistym pancerzu,

A za nim tuż wali zwycięski twój szyk,
Pod świstem chorągwi, pod błyskiem pik,
Żołnierzu, polski żołnierzu!

Kazimiera Iłłakowiczówna.

Dziejowe znaczenie zwycięstwa pod Warszawą

Tak często niegdyś przypisywane obcym wpływom, lub gen. Veygandowi zwycięstwo pod Warszawą, było, jest i pozostanie nazawsze wyłącznie **zasługą genjuszu Marszałka Józefa Piłsudskiego.** Zasługą bezsprzeczną i niepodzielną.

Trudno sobie wyobrazić, aby Bonaparte pobił świat bez żołnierzy, trudno jednak pojąć, aby żołnierze Napoleona zwyciężyli Europę bez genjalnego talentu „Małego Kaprala".

Najwaleczniejsza armja nie zdziała nic, jeśli nie będzie kierować nią mózg stratega, oraz pewność miłości i zaufania do naczelnego dowódcy.

Zwycięstwo pod Warszawą, nie jest również cudem, w dosłownem tego słowa znaczeniu lecz **zbiorowym wysiłkiem całego Narodu** i ofiarnością młodej, gorącej, prawdziwie polskiej krwi złożonej na ołtarzu Ojczyzny w obronie Jej wiary i wolności.

Zostawiona sobie Polska zdana na łaskę i niełaskę losu, znalazła w sobie tyle sił żywotnych, aby odeprzeć armję 150 miljonowego wroga z pod murów stolicy i zadać mu druzgocącą klęskę.

Zarówno najwybitniejsi wojskowi Niemiec, jak i Francji, generałowie i naczelni dowódcy wojsk angielskich i wreszcie sami Bolszewicy, przyznali w sposób bardziej niż szczery **genjalność uderzenia i planu ofensywy Józefowi Piłsudskiemu.**

Jeżeli teraz rzucimy okiem na stosunki europejskie, z łatwością zdamy sobie sprawę z niesłychanych następstw jakieby miały miejsce w wypadku przegranej 1920 r.

Zwycięstwo bolszewików pogrążyłoby Europę w nowe potoki krwi, w bratobójcze walki groźniejsze i krwawsze jeszcze od obecnych walk w Hiszpanji. Zwycięstwo pod Warszawą powstrzymało pochód komunizmu na zachód, na długie lata, pozwalając na wewnętrzne zorganizowanie się państw po wojnie światowej.

Przez zwycięstwo w roku 1920 Polska stworzyła rodzaj niezdobytej zapory przed zalewem leninowskiej trucizny, mimo to komunizm nie zrezygnował z swych planów rewolucyjnych.

Nie mogąc zaś dosięgnąć swemi wpływami sąsiadów po drugiej stronie kordonu, zarzucił swe lasso od przeciwległego krańca Europy.

We Francji — wprawdzie jeszcze nie groźnie, ale Komintern już działa otwarcie.

W Hiszpanji rozgorzała bratobójcza, nienotowana w dziejach tego kraju walka.

Grecja zmuszona była użyć wszystkich sił, aby na wzór Węgier zdusić pożar mający swe ognisko na Kremlu w zarodku.

Rosja Sowiecka oplata siecią te wszystkie narody, które ze zbyt bliska widząc utopję komuny, scentralizowały się w narody o silnym duchu narodowym i religijnym.

Ukształtowanie się państw w wyżej zakreślonych obozach, stworzyło obecnie pewną równowagę w życiu starganej Europy. Równowagę tak dalece pewną, że nawet czerwona łuna w Hiszpanji nie jest w stanie „oświetlić" sąsiedniej Portugalji, nie mówiąc już o państwach większych.

Są to następstwa bitwy pod Warszawą. Niewątpliwie państwa bliżej granic Z. S. R. R. leżące, będą zawsze odporniejsze na propagandę komunizmu. Społeczeństwa państw dalszych, przypatrując się Sowietom przez pryzmat odległości, wiele rzeczy pojmują fałszywie, lub zgoła inaczej jak to ma miejsce np. we Francji, gdzie **komunistą może być właściciel 8-mio piętrowej kamienicy.**

Bitwa pod Warszawą stała się punktem zwrotnym w dziejach historji świata i w dziejach układu społecznego. Ani bitwa pod Marną, ani żadna z bitew każdego narodu biorącego udział w wojnie europejskiej, nie może być porównaną ze zwycięstwem nad Wisłą.

W bitwach poprzednich chodziło o zdobycze lokalne, w bitwie 1920 r. — rozegrała się walka o strukturę nowej Europy — w której miała zamieszkać Azja i jej „zakłamana wolność niewolników komunistycznego batoga", — albo ład i porządek w myśl wskazań jakie daje historja każdego szlachetnego narodu.

Piłsudski ocalił narody od pohańbienia i dlatego tak wielką sławą okrył Polskę i siebie wśród wszystkich wrogich i przyjaznych nam narodów.

Reminiscencje z roku 1920 i wskazania z nich płynące

Rok 1920 pozostawił w umysłach naszych moc niezatartych wspomnień. Koncentrują się one przedewszystkiem na przeżyciach wojny polsko-sowieckiej, na jej ważniejszych fragmentach.

Rozpiętość przeobrażeń ówczesnych była przeolbrzymia...

Zwycięski pochód wojsk polskich prastaremi szlakami historycznemi, mury Kijowa i naraz.... zupełne załamanie się ofensywy.

Odwrót, rozprzężenie w armji, upadek ducha w narodzie....

Wydarzeniom na froncie odpowiadały całkowicie nastroje i nastawienie psychiczne w społeczeństwie. Zwycięskiej armji naszej towarzyszyło umiłowanie i entuzjazm narodu. Z załamaniem się natomiast ofensywy — inne nastroje zapanowały w kraju. Zniechęcenie, zwątpienie, częściowy brak wiary w własne siły, w żołnierza polskiego.

Byli nawet i tacy, co wiarę tę zupełnie stracili i zapakowawszy kufry wyjechali z Warszawy do Poznania, ażeby stamtąd emigrować dalej zagranicę gdyby wojska bolszewickie posunąć się miały naprzód na Pomorze i poznańskie.

I wtedy to właśnie, w momencie największego upadku ducha i wiary nastąpiło zupełne i całkowite odrodzenie narodu. Prysły złe siły i moce, odeszły destrukcyjne elementy, zczezły podszepty siejące niepokój, panikę i zniechęcenie. Zapodziały się gdzieś sfory warchołów.... Naród odżył, odrodził się. Zespolił się i zwarł tak silnie i mocarnie, że nietylko odparł atak wroga lecz rozgromił zupełnie jego siły zbrojne.

Cud tej przemiany spowodowany został wskazaniem narodowi CELU, do którego w całej swej zbiorowości i w całej swej potędze i woli, zdążać powinien.

Celem tym w roku 1920 — była

OBRONA WOLNOŚCI I NIEPODLEGŁOŚCI POLSKI

zagrożonej przez wojujący komunizm.

W roku bieżącym też mamy cel, który związać i scementować musi cały naród, wszystkie jego warstwy i stany. Cel ten wskazał nam Naczelny Wódz gen. Rydz-Śmigły.

Tym celem — jest

PODCIĄGNIĘCIE POLSKI WYŻEJ I JEJ DOZBROJENIE.

Hasła te o pierwszorzędnej doniosłości państwowej powinny odegrać rolę łącznika pomiędzy skłóconem społeczeństwem i tak samo jak w roku 1920 w obliczu zagrożonej Warszawy muszą scementować naród i dokonać jego konsolidacji w imię dobra Państwa, w imię podniesienia jego obronności.

Dzień święta żołnierza nie może być wyłącznie dniem radości i wesela. Nie wolno nam ograniczać się jedynie do gloryfikacji bohaterskiego czynu armji. Powinien on być jednocześnie dniem głębokich rozważań i rozmyślań oraz pewnych analogji, porównań i zestawień na podstawie przemian dokonanych w narodzie w roku 1920: jaka jest siła i moc narodu skłóconego i jaka jest moc i odporność narodu owioniętego jednem celem i dążeniem. Jednym umiłowaniem. Odpowiedź daje nam rok 1920 i jeden z najwspanialszych czynów zbrojnych naszego narodu „Cud nad Wisłą".

A przedewszystkiem dzień święta żołnierza polskiego stać się musi dniem największej troski naszej o jego dozbrojenie, o wyposażenie armji polskiej w najnowocześniejszy sprzęt techniczno-bojowy.

Niedość jest tylko kochać żołnierza — trzeba w równej, a nawet większej jeszcze mierze, pamiętać o jego potrzebach jako żołnierza-bojowego jako żołnierza-obywatela.

M. Z.

Sztandar pułkowy

**Wzwyż! przewodnio sztandar wznieś!
Niech rozwichrzy skrzydeł szum,
I zwycięsko wdal go nieś,
Za nim zbrojny prowadź tłum!**

**Sztandar w górę! Jego wiew
Wtórem spływa w bitew szczęk
I z szeregów bratnich zew
Śle wróżebnie haseł dźwięk.**

**Za sztandarem dzielnych rój —
Nieugięty ramion wał —
Przed nim bohaterski znój,
Gdy Dowódca rozkaz dał.**

**W koło niego zwarty lud
Śpieszy w krwawy z wrogiem bój,
Wierząc w Wszechzwycięstwa cud,
Zapał uświęcając swój**

**W górę sztandar, ponad cieśń
Sennych mgieł i wietrznych fal!
Skrzydeł szmer — rycerska pieśń —
Wiedzie w walk kresową dal.**

**O! podniosły jego głos,
Gdy rozwiewnych skrzydeł tchem
Złotokrężny wróży los,
W świcie zórz, co były snem.**

**Węzeł serc, zrzeszenia znak,
Blask rozściela wkoło biel,
Przed nim dróg wytycznych szlak
I triumfu chwały cel**

**Rąk zaszczytem — sztandar nieś
I strzec w walk ognisty skwar,
Cześć sztandarom naszym, cześć
Od nich tchnie poświęceń żar!**

Ks Biskup Władysław Bandurski,
(Z niewoli do ziemi obiecanej, 1920)

Odgłosy wojny bolszewickiej na Pomorzu

Wspomnienia z sierpnia 1920 roku

Warszawa w niebezpieczeństwie!... Hordy bolszewickie wdzierają się coraz bardziej w głąb kraju, paląc, grabiąc, niszcząc wszystko spotykane po drodze!...

Tak mniejwięcej brzmiały wiadomości nadchodzące do nas, na Pomorze. Prawie we wszystkich domach porozkładane były mapy Polski, które jeszcze wówczas trudno było dostać. Nad mapami zgromadzone osoby pochylały głowy, by wyszukać miejscowości. wspomniane w ostatnich wiadomościach z frontu. A potem, gdy stwierdzono, że to już znowu bliżej, że Bolszewicy wdarli się głębiej — nietylko w kościołach, ale i w domach prywatnych śpiewano suplikacje i błagano Niebiosa o siły dla naszych, o zwycięstwo...

Lecz nie to wryło mi się najbardziej w pamięć! Taki stan rzeczy nie przerażał mnie 8-letniego wówczas „knajtra". Przeciwnie — nawet bardzo mi się to podobało tembardziej, że wspólnie z siostrą Sową spędzałam wakacje u rodziny na wsi. A wojna — to na wsi znaczy, że niema parobków, fornali są, tylko starsi chłopi, którzy wykonują najcięższe prace, a większa część zajęć gospodarskich spoczywa na barkach dziewcząt i kobiet. I wtedy tak było. Chłopi kosili zboże dziewczęta zwoziły „drabnikami" do stodół. W takich warunkach. mogłyśmy liczyć z siostrą, że i nam uda się od czasu do czasu zgrabić na polu zboże konnemi grabiami, a nawet nieraz przywieźć do stodół w podwórzu furę zboża. Dorośli w domu zajęci byli innemi sprawami .ciągle wyjeżdżał ktoś do miasta po wiadomości, ktoś inny sterczał nad mapą, inny znów wystawał godzinami przy telefonie, by dowiedzieć się, gdzie. jak i co słychać. No, a my oczywiście nie czułyśmy nad sobą ciężaru opieki!

Lecz pewnego dnia tę „sielskość — anielskość" przerwał nam — ku wielkiemu zdziwieniu — wrzask służącej:

— Dziewczynki, dziewczynki wracajcie do domu!

Spojrzałyśmy z siostrą na siebie, jak na komendę chwyciliśmy baty. leżące na słomie i wielce zaciekawione wyszłyśmy ze stodoły, by dowiedzieć się, czemu tak nagle przypomniano nas sobie w domu.

— Adyć jezdecie! Toć szukam was po całem podworzu, bo pani kazała, że zara macie przyńść do domu!

Zaintrygowane do najwyższego stopnia, pędzimy, by o parę kroków przed gankiem stanąć w osłupieniu! Na ganku szwagier z niewyraźną miną, z karabinem na plecach. rozmawia z jakimś obcym, zadyszanym chłopem. Na ławce leży kupa karabinów, które do dziś jeszcze nie wiem skąd się wzięły. — Stoimy bez ruchu... Nie wiemy nagle co z sobą zrobić ,tylko wybałuszamy oczy, nie mając odwagi zapytać się o co chodzi. Przychodzi mi nagle na myśl, że może chcą nas wysłać na wojnę i dlatego siostra kazała nas zawołać. Mówię o tem szeptem siostrze, a ta spojrzała na mnie z ukosa do której uprawniały ją 3 lata przewagi wiekiem nademną i mówi:

—Zgłupiałaś chyba! Czy masz jaki mundur. albo chociaż tylko spodnie?

Na takie dictum... zamilkłam.

Zdziwienie nasze doszło do zenitu, gdy zobaczyłyśmy wpadających na podwórze chłopów z kosami.

— Co? Żniwa i tak późno, chłopów do kosy mało, a tu ledwie po przerwie obiadowej pędzą z pola?!

Gdy już wszyscy przyszli przed ganek, — szwagier uroczyście przemówił do nich:

— Słuchajcie! Przyjechał przed chwilą chłop z B. z listem od dziedzica, że Bolszewicy zbliżają się do nich. Nie mogę dostać połączenia telefonicznego, żeby dowiedzieć się czegoś pewniejszego. Ja myślę, że to niemożliwe, żeby tu mieli być Bolszewicy. ale musimy jechać na pomoc .jak nas wzywają. Nie wierzę, żeby to oni byli, bo wczoraj dowiedziałem się w mieście zupełnie czego innego. Jednak te bestje do wszystkiego zdolne — pojedziemy przekonać się. Kto na ochotnika?

— Wszyscy jedziem! Wszyscy! Trzeba te psiawjary, nauczyć gdzie mają iść! Jedziem! Jedziem!

W międzyczasie zajechały dwa duże wozy, na które zaczęli gramolić się starzy chłopi. Szwagier porozdawał im karabiny; jak dziś pamiętam — było ich 37. Dwaj chłopi. dla których zbrakło karabinów dostali dubeltówki szwagra, a jeden sztucer. Naboje powkładali do kieszeni. broń na plecy, a jeszcze dla pewności w garściach trzymali... kosy i widły. Z całej wsi zleciały się kobiety, dzieciaki, a mimo obecności kilkudziesięciu niewiast — panowała zupełna cisza.

Przygotowania te nie trwały nawet 5 minut, a wydawało się, że godziny mijają!...

Wreszcie szwagier. po wydaniu kilku poleceń, wsiadł na swego siwka i ruszył na czele kawalkady.

— Wyglądasz jak Czarniecki — krzyknęłam, chociaż wcale nie miał brody. ale za to podobnego konia.

Okrzykiem swym wyrwałam z odrętwienia zebrane kobiety, które podniosły ryk niesamowity! Dopiero siostra, u której spędzałyśmy te jedyne w swojej grozie miesiące letnie, uspokoiła kobiety i radziła im, by rozeszły się do domów.

Nie potrafię wypowiedzieć ile i jakie myśli przewinęły mi się w ciągu tych kilkunastu minut przez głowę! Przedewszystkiem oburzona byłam, że szwagier nie zabrał nas z sobą! Przecież zawsze twierdził. że powinniśmy być chłopakami. Potem zastanawiałam się. czy będzie u nas słychać strzały, zawsze 8 km to kawałek drogi!? Co zrobiłby w takim wypadku Orzeł Czubaty albo Duch Puszczy? Wogóle przewinęli mi się przed oczyma bohaterowie wszystkich książek i nie mogłam się zdecydować, postępowanie którego z nich należałoby zalecić szwagrowi.

Wreszcie burzę w moim umyśle zażegnała siostra, zupełnie spokojnie wołająca nas:

— Sowa, Bomba chodźcie ze mną!

Poszłyśmy. Siostra zaznajomiła nas dokładnie ze stanem rzeczy. Weszłyśmy wszystkie do mieszkania i tu nam powiedziała:

— Słuchajcie dziewczynki, niewiadomo co i jak jest. Wprawdzie Władek mówił, żeby spakować rzeczy na wszelki wypadek, — lecz mnie się to wydaje niepotrzebne tymczasem. Proszę was tylko bądźcie w domu żebym w razie jakiejś wiadomości nie potrzebowała tracić czasu na szukanie was.

— Dobrze — odrzekłyśmy.

I rzeczywiście przez pół godziny byłyśmy w mieszkaniu, kręcąc się po wszystkich pokojach. Na koniec weszłyśmy. jak zwykle nierozłączne, do gabinetu i stanęłyśmy na

Jak zachowała się Europa wobec inwazji bolszewickiej

W szesnastą rocznicę Cudu nad Wisłą

Gdy w 16 lat po decydującej bitwie pod Warszawą, patrzymy na wypadki z roku 1920, spostrzegamy, że znaczenie tej bitwy w oczach naszych i oczach całego świata, nietylko n i e m a l e j e, ale wzrasta, **przybierając rozmiary wydarzenia epokowego nietylko dla Polski, ale dla całego cywilizowanego świata.**

Obecnie, gdy macki kominternu wyciągają się w kierunku Francji, Hiszpanji i Grecji, gdy za pieniądze rzucane przez Rosję sowiecką, **wzmaga się z dnia na dzień c z e r w o n a robota agitacyjna**, w całej Europie, staje się aktualne pytanie, **co stałoby się z Europą, co stałoby się z kulturą zachodnią, gdyby w dniach sierpnia 1920 r. ofenzywa bolszewicka nie załamała się pod Radzyminem i na przedpolach Warszawy.**

Na pytanie to dał najlepszą odpowiedź wódz armji czerwonej, pobity pod Warszawą, Tuchaczewski. W książce jego

„Pochód za Wisłę" czytamy: „Rewolucja z zewnątrz była możliwa. Europa kapitalistyczna była wstrząśnięta do głębi i gdyby nie nasze błędy strategiczne, nie nasza przegrana na polu walki, to być może, że wojna polska stałaby się ogniwem, któreby złączyło rewolucję październikową z rewolucją zachodnio - europejską.

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdybyśmy byli wyrwali z rąk burżuazji polskiej, armję szlachecką, wówczas rewolucja armji robotniczej w Polsce stałaby się faktem dokonanym, a pożar ten nie dałby się ograniczyć ścianami polskiemi. Jak wzburzony potok, rozlałby się po całej Europie zachodniej".

Na progu pochodu zbolszewizowanych mas wschodu **stanęła Polska,** w obliczu twardej konieczności obrony ledwo odzyskanego, a już zagrożonego przez najazd nieprzyjacielski, bytu niepodległego.

Ideą przewodnią, wprawiającą w ruch czerwoną armję, była myśl w z n i e c e n i a w s z e c h ś w i a t o w e j r e w o l u c j i k o m u n i s t y c z n e j. Przywódcom czerwonych hord zdawało się, że zadanie będą mieli wyjątkowo ułatwione ze względu na powojenne wyczerpanie psychiczne i gospodarcze, demoralizację i radykalizację społeczeństw, nędzę i rozprężenie państw.

Polska m i a ł a być tylko e t a p e m na wytkniętej przez dyktatorów Kremla drodze. Po przez Polskę miała wieść droga na c a ł ą z a c h o d n i ą E u r o p ę, n a c a ł y ś w i a t.

E u r o p a jednak, nie zdając sobie wówczas sprawy z grożącego jej niebezpieczeństwa, p o z o s t a ł a b i e r n a i g ł u c h a.

Najsprytniejsi politycy nie zrozumieli lub niechcieli zrozumieć, że **interes Polski sprzęga się w obliczu niebezpieczeństwa inwazji bolszewickiej, nierozerwalnemi węzłami solidarności z interesem całej Europy, interesem zachodnioeuropejskiej kultury chrześcijańskiej.**

Wszystkie państwa pozostały bierne, głuche i obojętne patrząc na zmaganie się Polski z nawałą bolszewicką.

Ofenzywa bolszewicka postępowała szybko naprzód. Rząd Wł. Grabskiego widział jedyny ratunek w zbrojnej interwencji Europy. Zwrócono się o pomoc do mocarstw koalicyjnych. **Zamiast pomocy. Lloyd George nadesłał szereg zarzutów pod adresem Polski, stwierdzając, że Polska** z imperjalistycznych pobudek wzdraga się zakończyć wojnę.

Wzamian za obietnicę pośrednictwa pokojowego Koalicji, miała Polska wycofać armję na t. zw. linję Curzona, oddać Litwinom Wilno, a w sprawie Galicji i Śląska poddać się zarządzeniom Ententy.

Grabski przyjął warunki podyktowane przez Lloyd Georga, jednak **Rosja uchyliła się od pertraktacyj,** starając się zdezorjentować opinję publiczną **w sensie ujemnym dla Polski.**

Taktyką swoją zamierzali przywódcy czerwonego rządu sparaliżować wszelką akcję pomocy dla Polski, którą przedstawiano jako zachłannego napastnika, wyruszającego na podbój Rosji.

Ta propaganda, umiejętnie rozwinięta, prowadzona z niesłychaną energją i konsekwencją, nie chybiła celu. **Polska stanęła sama wobec nawały bolszewickich hord, skazana tylko na własne siły i męstwo swojej młodej armji.** Państwa otaczające Polskę proklamowały neutralność. Następstwa tego kroku nie dały zbyt długo na siebie czekać. Skierowane do Polski transporty broni, amunicji i ekwipunku bojowego zostały zatrzymane w t. zw. państwach neutralnych. Przyczynił się do tego fakt, iż **międzynarodówka socjalistyczna ogłosiła bojkot „burżuazyjnej" Polski.** Organ francuskich socjalistów „Humanite" posunął się tak daleko, że ogłosił formalną odezwę do robotników, zawierającą takie mniejwięcej zdania: **„Ani jednego człowieka, ani jednego sou, dla Polski reakcyjnej i kapitalistycznej: Niech żyje rewolucja rosyjska".**

Przy takim nastawieniu nie należy się dziwić, że robotnicy krajów wysyłających lub tranzytowych, zatrzymywali transporty, a kolejarze odmawiali dostarczenia obsługi. W Gdańsku robotnicy portowi przerwali wyładowywanie amunicji, dopuszczając się wszelkich możliwych sabotaży.

„Ani jeden robotnik nie stanie do pracy, dopóki Polska nie zwróci Niemcom Pomorza" — oświadczyli delegaci robotniczych związków wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów Tower'owi, gdy próbował interwenjować.

Niemcy wprawdzie wyraziły gotowość przyjścia z pomocą Polsce lecz za cenę Śląska, Gdańska i Pomorza.

W tym krytycznym momencie jedynie Węgry wyraziły gotowość przyjścia Polsce z pomocą. Na przeszkodzie stanęła jednak Czechosłowacja, która odmówiła przepuszczenia przez swoje terytorjum transportów węgierskich. Rząd czechosłowacki posunął się tak daleko, że ostrzegał aljantów, by nie organizowali żadnej pomocy dla Polski, bo to podkopie ich autorytet.

W tej tragicznej chwili jedynie **Francja** przyszła nam z pomocą lecz pomoc ta ograniczyła się jedynie do wysłania instruktorów z gen. Weygandem na czele, do Polski.

W chwili, gdy opuszczeni przez wszystkich staliśmy u progu katastrofy a opinja publiczna i prasa europejska jednogłośnie przepowiedziała nam klęskę, **żołnierz polski zgotował światu niespodziankę. Cały naród zwarł się i zespolił, wydobył z siebie tkwiącą w nim potencjonalną żywiołową energję.** Młodzi i starzy stanęli pod bronią. Wódz Naczelny Marszałek Piłsudski wierząc w siły i patrjotyzm narodu wypracował plan strategiczny przygotowując się do ostatecznej rozprawy z najeźdźcą.

Dnia 15 sierpnia 1920 roku, gdy na ulicach Berlina pojawiły się już wydania nadzwyczajne niemieckich gazet z wiadomością „Warschau gefallen" (Warszawa padła) Marszałek Piłsudski wykonał decydujące uderzenie. **Jego głęboko przemyślany plan strategiczny,** jego olśniewający blaskiem genjuszu manewr z nad Wieprza, zaskoczył i złamał zupełnie armję nieprzyjacielską. **Polska** zwyciężyła. Była wolna.

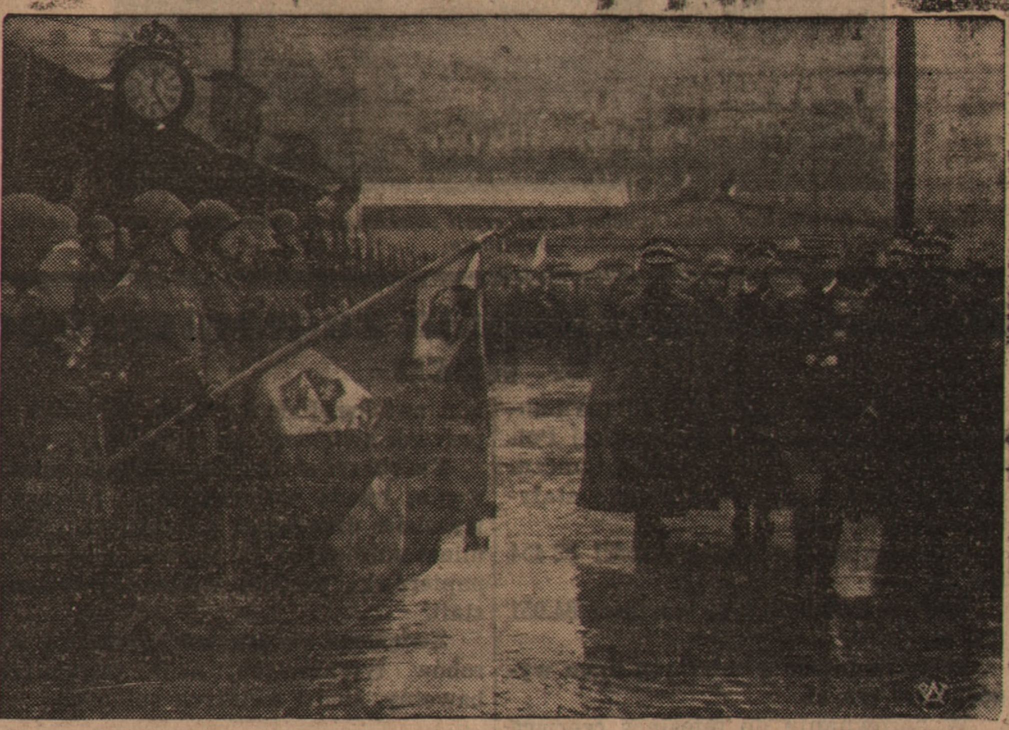
Bez militarnej pomocy Europy, sabotowana przez sąsiadów, z młodą, źle wyekwipowaną armją, lecz z genjalnym wodzem na czele, złamała Polska napór fali wschodniego barbarzyństwa na Europę, składając ofiarę z krwi swych najlepszych synów, na ołtarzu całej Europy, na ołtarzu kultury zachodniej.

Nawiązując do szczytnej tradycji Batorych i Sobieskich — spełniła Polska odbudowana przez Marszałka Piłsudskiego swą odwieczną rolę przedmurza cywilizacji.

I pełnić ją będzie nadal. Bo w krwi i sercu naszego Narodu tkwią nieprzebrane złoża pierwiastków z uczuć najpiękniejszych, złożonych — ku braterstwie i wolności i ku wyższym regjonom kultury zmierzające.

Cis.

Przyjazd gen. Gamelin'a do Warszawy



Zdjęcie przedstawia gen. Gamelin'a, przechodzącego w towarzystwie gen. Rydza-Śmigłego przed frontem kompanji honorowej 30-go pułku piechoty ze sztandarem.

przeciw biurka, na którem leżała duża myśliwska lornetka. Jeszcze dwa kroki, jeszcze jeden i... cztery ręce spoczęły na lornetce, a głowy zwróciły się na drzwi do jadalni.

Za chwilę byłyśmy już na podwórzu. Nie mówiąc słowa do siebie, skierowałyśmy się w stronę wielkiego, 4-piętrowego śpichrza, stojącego na środku podwórza. Weszłyśmy oczywiście na najwyższe piętro i otworzywszy szeroko okno. spojrzałam przez lornetkę w kierunku B. Gdzieś zdala coś bieleje...

— To napewno siwek Władka.

Ledwo zdążyłam wypowiedzieć te słowa, — już lornetki nie miałam! Sowa mi wyrwała! Wyregulowała ją dokładnie i patrzy, patrzy...

— O! widać inne konie! Jaki tam ruch! O jej! muszą się mocno walić! O! słyszałaś? strzelają! Znowu! Teraz tu! Pędź do domu powiedzieć o tem!

Oczywiście i ja usłyszałam strzały, jak Sowa mi o nich powiedziała! Przecież nie mogę być od niej gorsza, dlatego tylko, że jest starsza odemnie! Też coś!!

Ale do domu nie poszłam, chociaż mi parę razy kazała.

Ciągle myślałam co by tu zrobić, żebym i ja mogła wziąć udział w wojnie. Nie zabrali mnie. iść pieszo i w dodatku bez broni nie ma sensu. Wreszcie przypomniał mi się mały Lombardczyk z „Serca" Amicisa. On przecież też nie walczył, a jednak zginął na wojnie od kuli nieprzyjacielskiej, gdy siedząc na drzewie, wypatrywał wroga. Strzelają, więc kula może tu zabłądzić i zabić mnie, muszę tylko wziąć lornetkę. żeby wyglądało, że jestem na czatach. Udało mi się wreszcie lornetkę dostać ,ale właściwie to wcale przez nią nie patrzałam, tylko czekałam kiedy mnie kula ugodzi. A tu jak na złość nie słyszę wcale strzałów.

Zwycięstwo J. Piłsudskiego nad Wisłą

**A było to nad Wisłą —
W upiorny grozy dzień,
Gdy słońce z chmur rozbłysło
Najszkarłatniejszem z lśnień!**

**A było to w czas owy,
Gdy płonął polski dom
I w ogniu purpurowym
Po gromie walił grom...**

**Któż trwogi słucha drżenia
Śród oniemiałych zgliszcz?
Rozpacz się w męstwie zmienia,
Serce się zmienia w spiż!**

**Z Nike skrzydlatą w tany
Mknie polskiej młodzi hart,
I pisze rylcem krwawym
W dziejach najświętszą z kart!**

**Zew gromki Wodza rodzi
Orężną pieśń bez słów —
By opleść odtąd serca
Najradośniejszym z snów.**

**O, Polsko, byłaś z Nimi,
Gdy sztandar nieśli wzwyż.
Skąpany w krwi Radzymin
Ustroił w laur Twój krzyż!**

**O, Polsko, w hojnej dani
Najdroższy niosłaś dar:
W duszach Ich mężnych niecąc
Spartańskiej cnoty żar...**

**Aż wstał — jak odkupiciel —
Z odmętów wad i win,
W ogniu i krwi zrodzony
Mocarny Polski Czyn!**

**...A było to nad Wisłą —
W upiorny grozy dzień —
Gdy słońce z chmur rozbłysło
Najszkarłatniejszem z lśnień...**

St. Rayski.

Te nasze czaty trwały około 2 godzin. Zauważyłyśmy, że „nasi" wracają. bo siwek był coraz wyraźniejszy. Z taką wiadomością trzeba było pędzić do domu, donieść o zwycięstwie.

Po chwili jednak wróciłyśmy na nasz punkt obserwacyjny. i w miarę zbliżania się „bohaterów". wzrastała nasza niecierpliwość, bo chciałyśmy dowiedzieć się o przebiegu bitwy. Jakiż był nasz entuzjazm. gdy zobaczyłyśmy. że na wozach są jeszcze jacyś inni ludzie

— To napewno jeńcy! — krzyczę do Sowy.

— Też nowinę powiedziałaś! — mówi mi ona na to, chociaż przed chwilą zastanawiała się, kto to może być. — Kogo innego mieliby wieźć po bitwie? Przecież tylko jeńców i rannych!

Zawiadamiamy więc siostrę o nowem spostrzeżeniu i razem z nią idziemy szosą na spotkanie zwycięzców. Szwagier. spostrzegłszy nas zdaleka, podjeżdża galopem i krzyczy do nas, śmiejąc się:

— Też warjaci, ci ludzie z B. Z pociągu wysiedli uciekinierzy z manatkami, a oni zrobili z nich Bolszewików i podnieśli alarm na całą okolicę!

Jakie my miałyśmy miny, słysząc to! Gdzie strzały? Gdzie jeńcy? Gdzie ranni? Co za rozczarowanie i wstyd!

Na wozach były 4 rodziny uciekinierów z tobołami. Siedzieli u nas 3 tygodnie. dogadzało się im, a takie chłopaczysko. co było między „jeńcami" śmiał powiedzieć, że nam woda chlupotała w głowach i wydawało się Sowie i mnie, że to strzały! To się nazywa dzięczność?!

Skandal! na.

Z pobytu generalissimusa Francji w stolicy Polski

Warszawa, 13. 8. (PAT.) P. prezes Rady Ministrów gen. Sławoj-Składkowski, minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki, minister Spraw Zagr. J. Beck i szef sztabu głównego gen. Stachiewicz rewizytowali w ciągu dnia dzisiejszego szefa francuskiego sztabu generalnego i wiceprzewodniczącego najwyższej rady wojennej gen. Gamelin.

W godzinach południowych minister Spraw Wojskowych gen. Kasprzycki podejmował gen. Gamelin śniadaniem, w którym oprócz wojskowych wzięli również udział minister Spraw Zagr. J. Beck i ambasador Francji p. Noel.

Wieczorem ambasador Francji Noel wydał na cześć gen. Gamelin obiad, po którym w salonach ambasady francuskiej odbył się raut.

Na grobie Nieznanego Żołnierza

Warszawa, 13. 8. (Pat). Dziś o godzinie 11 gen Gamelin, szef sztabu generalnego armji francuskiej i wiceprzewodniczący Najwyższej Rady Wojennej, złożył **wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.**

Przed frontem gmachu sztabu głównego ustawiła się kompanja chorągwiana 30 p. p. z orkiestrą.

Przybycia gen. Gamelin oczekiwali zastępca 1-go wiceministra Spraw Wojskowych gen. Regulski, w zastępstwie dowódcy O. K. 1 gen. Bończa - Uzdowski, zastępca komendanta miasta ppłk. Czuruk oraz szereg wyższych oficerów Sztabu Głównego i sztabu O. K. 1.

O godz. 11-tej przybył samochodem gen. Gamelin w towarzystwie attache wojskowego Francji gen. d'Arbonneau i majora Axentowicza ze Sztabu Głównego.

Zgromadzona licznie publiczność na placu Marszałka Piłsudskiego zgotowała gen. Gamelin gorącą owację, witając go okrzykami „Niech żyje".

W chwili przybycia orkiestra wojskowa odegrała hymn francuski, a kompanja honorowa sprezentowała broń.

Po powitaniu gen. Gamelin w towarzystwie gen Regulskiego i gen. Bończy - Uzdowskiego, oficerów francuskich i polskich przeszedł przed frontem kompanji honorowej, **witając ją po polsku: „Czołem kompanja".** Następnie gen. Gamelin złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. W chwili składania wieńca orkiestra odegrała hymn polski.

Po wpisaniu się do księgi pamiątkowej przy dźwiękach marsza generalskiego gen. Gamelin przeszedł do samochodu.

O znaczeniu sojuszu

Paryż, 13. 8. (Pat). W organie tygodniowym unji narodowej byłych kombatantów „Voix de Combatants" ukazał się artykuł Alfreda Perrin na temat stosunku Polski do obecnych zagadnień polityki międzynarodowej.

Podkreślając znaczenie Polski, jako czynnika w polityce międzynarodowej, autor z sympatją przedstawia wysiłki dyplomacji polskiej, zmierzające do normalizacji stosunków z państwami sąsiadującemi. Autor zaznacza, że zbliżenie polsko-**niemieckie nie przeszkodziło Polsce w prowadzeniu wobec Niemiec polityki jasnej, stanowczej i rozsądnej, jak również w wypełnieniu zobowiązań wynikających z sojuszu z Francją.**

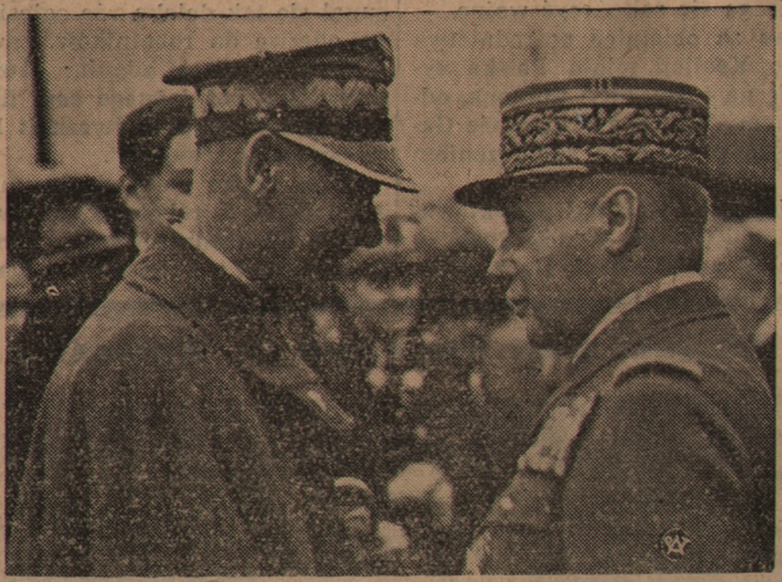
Sojusz polsko - francuski — kończy autor — **oparty na głębokiej braterskiej sympatji obu narodów, stanowi obecnie ważny czynnik pokoju w Europie.**

Jeszcze odgłosy prasy niemieckiej

Berlin, 13. 8. (PAT). Wizyta gen. Gamelin w Warszawie nie przestaje być przedmiotem zainteresowania prasy niemieckiej, która ogłasza dalsze informacje w tej sprawie.

„Lokal-Anzeiger" powołując się na francuskie koła poinformowane zapowiada, iż **gen. Gamelin omówi w Warszawie z gen. Rydzem Śmigłym wszystkie zagadnienia, mogące wyniknąć ze współdziałania obu armji w myśl sojuszu francusko-polskiego.**

„Berliner Tageblatt" przytacza głosy dzienników polskich rozmaitych kierunków politycznych na temat **doniosłego znaczenia tej wizyty.**



Szef armji francuskiej gen. Gamelin i szef armji polskiej gen. Rydz-Smigły w momencie powitania

Dodatnie saldo handlu zagranicznego w lipcu

Warszawa, 13. 8. (PAT.) Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska według tymczasowych danych głównego urzędu statystycznego wynosi:

Przywóz 263.654 ton, wartości 82 454 tys. zł.

Wywóz 1.028.700 ton, wartości 84.051 tys. zł.

Saldo dodatnie w miesiącu lipcu wynosi 1.597 tys. zł.

W porównaniu do miesiąca czerwca b. r. zwiększył się wywóz o 13.707 tys. zł, przywóz zwiększył się o 20.492 tys. zł.

Zwiększył się wywóz: głównie **masła, węgla, trzody chlewnej, jaj, nawozów, wyrobów drzewnych i bekonów.** Natomiast zmniejszył się wywóz jęczmienia, papierówki, przędzy wełnianej, żelaza i stali.

Zwiększył się przywóz: tytoniu i wyrobów tytoniowych, skór futrzanych, bawełny, śledzi świeżych solonych.

Ulgi dla młodzieży wiejskiej w szkołach średnich

Warszawa, 13. 8. (Pat). W związku z akcją, mającą na celu umożliwienie najzdolniejszej i wybitnie wartościowej młodzieży wiejskiej dalszych studjów aż do akademickich włącznie, p. Minister W. R. i O. P. polecił, **aby dyrekcje państwowych szkół zwolniły w 1-em półroczu w najbliższym roku szkolnym stypendystów gminnych od opłaty taksy administracyjnej (wpisu) a dalsze zwolnienie uzależniły od postępów w nauce szkolnej.**

Ks. kardynał Hlond u p. Premjera

Warszawa, 13. 8. (PAT.) Dnia 12 bm. p. premjer gen. Sławoj-Składkowski przyjął J. E. kardynała prymasa Polski Hlonda, który zaprosił przedstawiciela Rządu na uroczystość otwarcia pierwszego synodu plenarnego w Rzeczypospolitej Polskiej.

P. Premjer podziękował Jego Eminencji za zaproszenie oraz za udzielone informacje.

Przedstawicielem Rządu na wspomnianą uroczystość będzie p. minister **Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego** prof. Świętosławski.

Miasto Poznań na F. O. N.

Poznań, 13. 8. (PAT.) **Delegacja zarządu miasta Poznania z prezydentem miasta Więckowskim na czele wręczyła dzisiaj p. wojewodzie poznańskiemu Maruszewskiemu czek na kwotę 100.000 zł jako dar miasta Poznania na Fundusz Obrony Narodowej.**

Po zgonie ś. p. Zajączka

Nowy Jork, 13. 8. (Pat). Z Waszyngtonu donoszą, że speaker (marszałek) Izby Reprezentantów wyznaczy delegację na pogrzeb Zajączka — Polaka — członka Izby, który popełnił samobójstwo. Delegacja uda się do Seattle.

Samobójstwo Zajączka zrobiło wśród Polaków amerykańskich głębokie wrażenie, uważano go za bardzo dobrego przedstawiciela w Kongresie, aż do czasu, gdy zachorował. Zajączek miał lat 34, osierocił żonę i matkę.

Katastrofa podczas wyścigów samochodowych

6 osób zabitych, 30 rannych

Buenos Aires, 13. 8. (PAT). Donoszą z Sao Pablo (Brazylja), że podczas wyścigów samochodowych wydarzyła się katastrofa która pociągnęła za sobą szereg ofiar ludzkich. Auto kierowna przez Francuzkę p Hellen Nice, zderzyło się z porzuconym na skraju jezdni worem z prasowanem sianem. Samochód został odrzucony o kilkanaście metrów i spadł poza jezdnię na grupę widzów. 6 osób poniosło śmierć, 30 zostało rannych, m. in. kierowniczyni samochodu.

Groźny pożar łódzkiej przędzalni

Łódź, 13. 8. (PAT). Dziś w południe wybuchł groźny pożar w zabudowaniach fabrycznych przy ul. 11 Listopada 98/100.

Ogień, który powstał z nieustalonych dotychczas przyczyn na parterze dwupiętrowego budynku przędzalni wełny Wolfa Frenkla, rozszerzył się z błyskawiczną szybkością.

Płomienie zaczęły zagrażać sąsiednim zabudowaniom.

W chwili wybuchu pożaru znajdowało się w płonącym budynku kilkunastu robotników, którzy spostrzegli ogień wówczas, gdy płomienie odcięły im już odwrót. Robotnicy ratowali się ucieczką na pierwsze a następnie drugie piętro i na dach budynku, skąd skakali na rozłożone na podwórku bele wełny.

Zaznaczyć należy, iż grozę sytuacji zwiększały zakratowane okna fabryczne.

Na miejsce pożaru przybyło siedem oddziałów straży ogniowej, które przystąpiły natychmiast do lokalizowania ognia i zabezpieczenia sąsiednich gmachów oraz ratowania znajdujących się w niebezpieczeństwie robotników, z pośród których 17 zostało rannych, wzgl. poparzonych, w tem 6 b a r d z o c i ę ż k o.

Również trzech strażaków w czasie akcji ratunkowej doznało ciężkich obrażeń. Jeden z rannych z m a r ł już w szpitalu, trzech walczy ze śmiercią.

Pastwą płomieni padł duży dwupiętrowy budynek fabryczny wraz z magazynami i surowcami. Straty wynoszą wg. prowizorycznych obliczeń ok. 200.000 zł. Fabryka była ubezpieczona.

Na miejsce pożaru przybyli przedstawiciele władz, które prowadzą dochodzenia celem ujawnienia przyczyn pożaru.

Na ulicach Saragossy



Samolot wojsk powstańczych skutkiem wypadku lądował na ulicy.

Czerwona fala

zalewa Amerykę Południową

Buenos Aires, 13. 8. (PAT.) Informują oficjalnie **z Quito (stolica Ekwadoru),** że ekwadorskie władze bezpieczeństwa wykryły **spisek rewolucyjny o charakterze komunistycznym.**

Jak wynika z zasekwestrowanych dokumentów, rewolucja komunistyczna **miała wybuchnąć 10 sierpnia. Program spiskowców przewidywał zaprowadzenie w Ekwadorze rządów sowieckich,** konfiskatę wszystkich przedsiębiorstw prywatnych, zniesienie własności prywatnej, zamknięcie kościołów i konfiskatę dóbr kościelnych.

Na czele spisku stał **pułkownik armji ekwadorskiej Larrea Alba, który wraz z kilkoma oficerami został aresztowany i przekazany władzom sądowym.**

Santiago de Chile, 13. 8. (PAT.) Władze wykryły szeroko rozgałęziony spisek komunistyczny, którego ośrodkiem **były** prowincje Atacama i Coquimbo oraz **Zagłębia** Węglowe Rancaqui, Portrerillos i Chuquicameta.

Partje lewicowe utworzyły niedawno front ludowy, który w myśl wskazówek 3-ej międzynarodówki miał w najbliższą niedzielę **wywołać powstanie robotnicze w miejscowościach górniczych skoncentrowano silne oddziały wojskowe.** Rząd zwrócił się do izby o **udzielenie** pełnomocnictw dla **stłumienia rewolty.**

Powstańcy odcięli Madryt od granicy Portugalji

Optymistyczne komunikaty wojenne gen. Franco

Burgos, 13. 8. (PAT.) Oficjalny komunikat powstańców podaje, że na **frontach Samosierry i Guadarramy** dzień dzisiejszy upłynął **spokojnie.** Kolumny ruchome w dalszym ciągu z powodzeniem posuwały się naprzód na różnych odcinkach. **Armja południowa** posuwa się w kierunku Merida a kolumny z Kordoby i Grenady dotarły do wyznaczonych punktów w prowincjach tejże nazwy. Komunikat donosi następnie o zniszczeniu gniazd oporu wojsk rządowych i wspomina o zdobyciu materjału wojennego i zabraniu jeńców.

Specjalny korespondent Havasa podaje, że **na odcinku Irun** powstańcy zajęli miejscowość Ventas o 3 km od Irun. Według wiadomości nadeszłych do Burgos, **poddanie się powstańców miasta Bilbao jest b. bliskie.**

Rzym, 13. 8. (PAT). Korespondent „Tribuny" ogłasza wywiad z dowódcą południowego frontu wojsk powstańczych gen. Quiepo de Llano, który oświadczył, że wojska jego osiągnąć mają dwa cele, a mianowicie zdobyć Malagę i Badajoz. Miasto Badajoz zostało właściwie już zdobyte przez powstańców, ponieważ samoloty stwierdziły, że na domach powiewają białe chorągwie. — Wojska powstańcze posuwają się jednak naprzód powoli i ostrożnie by uniknąć zasadzek.

Akcja w kierunku Malagi posiada znacznie większe znaczenie, ponieważ port ten stanowi główną bazę aprowizacyjną floty rządowej. Po zdobyciu Malagi, przeciw której działa przeszło 3 tys. żołnierzy, uzbrojonych w karabiny maszynowe i artylerję, będzie można przerzucić znacznie większe siły powstańcze z Marokka na kontynent.

Ofenzywa gen. Franco w kierunku Malagi

Gibraltar, 13. 8. (PAT). Reuter donosi, że gen. Franco rozpoczął **wielką ofenzywę w kierunku Malagi.**

Pierwszym celem powstańców jest miasto Estepona. Gen. Franco wyruszył jedną kolumną z La Linea w sile 600 żołnierzy z karabinami maszynowemi i artylerją. Druga kolumna wyruszyła z San Roque w sile 500 żołnierzy i ochotników z wielką liczbą samochodów ciężarowych.

Oczekiwana jest wielka bitwa z chwilą, gdy wojska powstańcze nawiążą kontakt bojowy **z siłami prorządowemi w Estepona i Maladze.**

Walki o San Sebastjan

Paryż, 13. 8. (PAT). Havas donosi, że **powstańcy coraz bardziej zbliżają się do Irunu.** Ofenzywa w kierunku Pasajes jest drobiazgowo przygotowana. Samoloty powstańcze krążą nad okolicą. Dowództwo sił rządowych postanowiło rozlokować wziętych do niewoli powstańców w punktach szczególnie zagrożonych bombardowaniem przez awjację powstańczą.

Gibraltar, 13. 8. (PAT). Reuter donosi, że **krążownik powstańczy „Almirante Cervera",** który stał w porcie Gijon, płynie obecnie **do San Sebastian.** Okręty powstańcze „Espana" i „Canarias" po remoncie w porcie Ferol, udały się również do San Sebastian, celem współdziałania z powstańcami, atakującymi San Sebastian od strony lądu.

San Sebastian, 13. 8. (PAT). Dziś rano, nad miastem ukazało się kilka samolotów powstańczych, które rzuciły 5 bomb. Celem lotników był gmach narodowej konfederacji pracy, kapitanat generalny i stary rynek, na którym gromadzi się zwykle dużo ludzi. Bomby jednak nie trafiły. Jedna z nich upadła na kościół St.-Martial, druga w pobliżu starego rynku. Ofiar w ludziach nie było, są natomiast straty materjalne.

W dalszym ciągu swego lotu samoloty zrzuciły 3 bomby na lotnisko Lasarte, 6 klm. od San Sebastian, gdzie są hangary lotnictwa rządowego, lecz i tu bomby chybiły, padając na pole.

W San Sebastian sytuacja bez zmian. Panuje tam spokój. Ruch kołowy i pieszy ożywiony. Przy studniach i fontannach tworzą się ogonki kobiet, zaopatrujących się w wodę, gdyż rurociągi są nieczynne. Na froncie Irun niema zmian, bombardowanie trwa nadal, choć nie tak silnie jak w dniach ostatnich.

Anglja dostarcza samolotów

Dwa dla rządu — cztery dla powstańców

Londyn, 13. 8. (PAT). **„Evening Standard" donosi, że 6 samolotów pasażerskich odleciało dzisiaj z Londynu na Francję i Portugalję do Hiszpanji. Dwa samoloty mają być przeznaczone dla rządu hiszpańskiego, a 4 dla powstańców w Burgos.**

Są to wielkie kilkosilnikowe maszyny, w tem dwie holenderskie typu Fokker, z trzema silnikami, mogące pomieścić po 16 pasażerów.

Wszystkie te maszyny są pilotowane przez Anglików, którzy mają je dostarczyć na miejsce w Hiszpanji. Dostawa ma charakter prywatny i osoby agentów, którzy dokonali zakupu nie są ujawnione.

Według dziennika, zakupu dwóch maszyn dokonał pewien Rosjanin. Według innych wersyj, wszystkie samoloty mają być przeznaczone dla powstańców.

Wiadomości tej ze strony oficjalnej nie zaprzeczono.

Cudzoziemscy lotnicy w Sewilli

Londyn, 13. 8. (PAT.) Agencja Reutera donosi z Gibraltaru: Uchodźcy, którzy przybyli dziś z Sewilli do Gibraltaru twierdzą kategorycznie, że **w Sewilli znajduje się wiele samolotów pochodzenia włoskiego lub niemieckiego.**

Znajduje się pozatem w mieście wielu lotników cudzoziemskich, mówiących po włosku i po niemiecku, a także innemi językami. Lotnicy włoscy mają nosić mundury legji cudzoziemskiej. Niemcy są ubrani na biało.

Poprostu

Brudna przekupna robota

W Brukseli wychodzi pisemko pt. „Tribune Juive". Otóż pisemko to w jednem z ostatnich swych numerów w sposób oszczerczy i tendencyjny zaatakowało rząd premjera gen. Sławoj Składkowskiego. Pozwoliło sobie mianowicie na umieszczenie takiego oto ustępku:

„Rząd Składkowskiego jest rządem antysemickim, rządem pogromów. Pod jego rządem masakra szła za masakrą w tempie przyśpieszonem. Krew żydowska spłynęła w Mińsku Mazowieckim, w Myślenicach, we Lwowie i w innych miejscach".

Każdego, orjentującego się w stosunkach wewnętrznych u nas, uderzyć musi bezczelny tupet i oszczercze tendencje pisemka, stojącego widocznie na straży obrony interesów żydowskich. Jest to widocznie organik, który za pieniądze, bez względu z jakich źródeł pochodzące (byle interes szedł), i kto płaci, gotów jest umieszczać paszkwile godzące nawet w dobre stosunki polsko-belgijskie. Nie może natomiast być obojętnem dla nas źródło inspirujące napaść na rząd polski. Że nie znajdziemy ich w łonie redakcji tego pisemka, to więcej niż pewne.

Należy przeto przypuszczać, że źródła te istnieją u nas wśród niektórych sfer żydowskich. Jeżeli jednak sfery te myślą że w ten sposób wpłyną na zmianę stosunków w Polsce, dających społeczności żydowskiej całą pełnię praw, to grubo się mylą. Raczej wywołać to może skutki wręcz odwrotne.

„Inspirujące" czynniki muszą pamiętać że czasy, w których każdy głos „z zagranicy", chciał się wtrącać do naszych stosunków wewnętrznych, minęły już dawno i bezpowrotnie. Oświadczył to wyraźnie nasz min. spraw zagranicznych Beck na zebraniu Ligi Narodów, i z tem jego oświadczeniem, wszystkie państwa ostatecznie dawno już się pogodziły.

Gruby więc błąd popełniają działacze żydowscy, i złą taktykę obrali, szukając pomocy w prasy zagranicznej.

Że zawiodą się na niej — to więcej jak pewne.

Mniej tendencji i fałszu a więcej prawdy

W Genewie obraduje światowy kongres żydowski. Zajmiemy się nim w najbliższej przyszłości, obecnie chodzi nam jedynie o podkreślenie jednego tylko momentu.

Mianowicie w poniedziałek inż. A. Reiss odczytał w imieniu delegacji żydów z Polski deklarację, w której znajduje się taki oto kwiateczek:

„Żydowskie życie kulturalne niekorzysta prawie wcale z budżetu państwowego i samorządowych. Zubożała ludność żydowska nie jest w stanie utrzymywać prywatnych szkół żydowskich i innych placówek oświatowych. Dla młodzieży żydowskiej zamknięte są wszelkie drogi"

Szkoda tylko, że sprawozdawca p. inż Reiss nie potrudził się uzupełnić swego referatu danemi cyfrowymi o stosunku procentowym obywateli narodowości żydowskiej w wolnych zawodach w Polsce. Jaki jest mianowicie stosunek żydów w Polsce do ogólnej liczby ludności, i jaki jest stosunek żydów w korporacjach adwokackiej, lekarskiej, dentystycznej, technicznej itp. A przecież na to, żeby zostać lekarzem lub adwokatem, trzeba skończyć i gimnazjum i wyższą uczelnię. Okazuje się więc, że z zamknięciem dróg dla młodzieży żydowskiej w dziedzinie oświatowej i nauczania nie jest znów tak źle, jakby z referatu p. inż. Reissa wyglądało. Przeciwnie... młodzież żydowska, jeżeli chodzi o możność i warunki uczenia się, znajduje się w stokrotnie lepszych warunkach niż młodzież polska. A przecież młodzieży naszej nie można posądzać o brak chęci kształcenia się.

Poco więc wprowadzać opinję publiczną w błąd, i pocóż świadomie podawać fakty, niezgodne z rzeczywistością.

Nie od rzeczy również będzie dodać, że w redakcji tego memorjału brali udział posłowie polskiego Sejmu narodowości żydowskiej: pp. Sommerstein, Rubinstein i Kotlieb.

Charakterystyczne i wymowne. M. Z.

Feralny dzień naszych zawodników

Verey nie doszedł do finału jedynek – Przegrana naszych piłkarzy z Norwegją – Sobkowiak wyeliminowany

Norwegja–Polska 3:2 (2:2)

Mecz piłkarski Norwegja — Polska, zakończył się zwycięstwem **Norwegów 3:2 (2:2).** Mecz odbył się na **głównym stadjonie olimpijskim w obecności 80.000 widzów. Polacy** wystąpili tym razem w zupełnie zmienionym składzie: bramkarz **Albański,** obrona **Szczepaniak i Gałecki,** pomocnicy **Góra, Cebulak, Dytko,** napad **Kisieliński, Matjas, Peterek, God i Wodarz.**

W pierwszej chwili zaznacza się silna przewaga Polaków, którzy ostro atakują. W 5-ej minucie Wodarz ładnym strzałem zdobywa pierwszy punkt dla Polski. Następnie raz po raz Polacy przypuszczają ataki na bramkę Norwegów, którzy są nieco oszołomieni żywiołowością drużyny polskiej. Szereg strzałów Wodarza i Goda idzie obok bramki, lub staje się łupem doskonałego bramkarza Norwegów. Jeden z wypadków Norwegów kończy się ostrym strzałem do bramki polskiej. Niestety Albański puszcza bramkę zbyt późno startując do piłki. W 25-ej minucie powtarza się jeden z nielicznych ataków norweskich i kończy się znów strzałem lewoskrzydłowego, który **zdobywa drugą bramkę.** W 27-ej minucie po ładnym centrze Wodarza dostaje piłkę Peterek, który strzela w prawy róg, poprawiając wynik na 2:2.

Po przerwie Polacy grają pod wiatr. Na niektórych zawodnikach wyraźnie widać zmęczenie ciężkim turniejem. Osłabieni są zwłaszcza Dytko, Wodarz i Matjas. Mimo wysiłków nie potrafili oni nawiązać kontaktu z Kisielińskim. Norwegowie mają teraz lekką przewagę. Mimo to jednak Polacy raz po raz są przed bramką przeciwnika. W 6-ej min. God strzela ponad bramką. W 12-ej min. Wodarz po kilku niebezpiecznych sytuacjach przenosi piłkę z pod bramki polskiej. Jeszcze kilka nielicznych ataków norweskich, dzięki szybkim i prostolinijnym podaniom jest niebezpiecznych. W 18-ej min. Gałecki ratuje bardzo ciężką pozycję. W 20-ej min. w podobnie groźnej sytuacji ratuje Szczepaniak. W kilka minut później znów bramka Norwegów jest pusta po strzale Kisielińskiego, Peterek przenosi jednak górą. W 31-ej min. po ładnej kombinacji Peterek — Wodarz ten ostatni strzela silnie, niestety — na aut tuż koło słupka. W 36-ej min. dogodna pozycja nie jest wyzyskana przez naszych napastników.

Od tej chwili gra zwolna słabnie, zawodnicy są wyraźnie wyczerpani. **Niespodziewanie w 40-ej min. po przerwie lekki strzał idący zgóry od lewego łącznika norweskiego idzie do bramki polskiej.** Albański rzuca się do piłki, która jednak odbija się od słupka, pada mu na plecy i stacza się do bramki. Stosunek gry 3:2. Jeszcze kilka wypadów i rozlega się gwizdek sędziowski, oznajmiający zakończenie meczu.

Zawody prowadził p. Birlen. Niemiec, bezstronnie, zrobił jednak kilka poważnych błędów. Publiczność faworyzowała raczej Norwegów.

NASZA NAJWIĘKSZA NADZIEJA OLIMPIJSKA VEREY ZAWIÓDŁ.

W półfinałach jedynek w pierwszym biegu startował **Verey (Polska)** wraz z przedstawicielami **Argentyny, St. Zjednoczonych i Niemiec. Niestety na 1500 mtr, z niewyjaśnionej narazie przyczyny Verey odpadł i schodząc z trasy dobił do brzegu w towarzystwie płynącej z nim motorówki.**

W biegu pierwsze miejsce zajęły Niemcy **w czasie 8:04, 2) Ameryka** 8:17.9, 3) **Argentyna** 8:18,4.

Do 1000 mtr. Verey zmieniał się trzeciem miejscem z Argentyńczykiem i na 1000 mtr. przejechał linję jako trzeci, **potem wycofał się.**

W DWÓJKACH PODWÓJNYCH WCHODZIMY DO FINAŁU.

W dwójkach podwójnych Polacy (Verej i Ustupski) startowali w pierwszym międzybiegu, zajmując drugie miejsce za Australją, a przed Węgrami, Szwajcarją i Brazylją. Ponieważ dwie pierwsze osady wchodzą do finału, **Polacy zakwalifikowali się do finału.**

POLSKA ODPADŁA I W DWÓJCE ZE STERNIKIEM.

W międzybiegach dwójek ze sternikiem Polska startowała w drugim międzybiegu wraz z Włochami, Jugosławją i Japonją. Pierwsze miejsce zajęły Włochy w czasie 8:50 przed Jugosławją 8:53,8, Polska 8:56,2 i Japonją 9:03,3.

Ponieważ do finału wchodzą tylko dwie pierwsze osady, Polska odpadła.

Pierwszy międzybieg wygrała Danja przed Szwajcarją, Holandją, Ameryką i Brazylją.

Na froncie gospodarczym

Cele i zadania nowej gdyńskiej imprezy wystawowej

Wywiad z prezesem Związku Restauratorów pomorskich p. Penkallą

W związku z bliskiem otwarciem pierwszej w Gdyni i na Pomorzu **Wystawy Przemysłu Gastronomicznego, Hotelarskiego i Cukierniczego** zwróciliśmy się do głównego organizatora Wystawy, prezesa Zw. Restauratorów na Pomorzu p. **Leona Penkalli** z prośbą o wypowiedzenie kilku uwag na temat tej imprezy.

— Jakie założenia — pytamy — kierowały Związkiem, gdy podjął inicjatywę urządzenia Wystawy gdyńskiej?

— Zawód nasz — odpowiada p. prez. Penkalla — jakkolwiek jest na Pomorzu silnie rozwinięty i stoi na dość wysokim poziomie, mimo to jednak pod wielu względami **nie dotrzymuje kroku naszym zachodnim sąsiadom**, przedewszystkiem gdy chodzi o różne zdobycze techniczne. Cel zorganizowanej przez nas Wystawy jest w pierwszym rzędzie **dydaktyczny**: chcemy dać naszym kolegom szerszy pogląd na to, co w dziedzinie przemysłu gastronomicznego, cukierniczego i hotelarskiego daje nowoczesna technika i wskazać drogi, któremi rozwój naszych placówek powinien kroczyć.

— Nie jest to jednak cel jedyny — ciągnie p. prezes. — Dzięki organizacji Wystawy pragniemy również **zbliżyć do nas szeroki ogół naszych codziennych klientów**, chcemy unaocznić im choćby w skromnym zarysie to, co stanowi istotę naszej pracy zawodowej i jakie znamiona specyficzne praca ta posiada. Tem samem impreza nasza posiada charakter **społeczno-gospodarczy** i pragnęlibyśmy bardzo, aby jako taka **zyskała sobie popularność**.

— A jak przedstawia się udział w Wystawie dostawców?

— Muszę podkreślić **duże zrozumienie** dla naszego wysiłku, z jakiem spotkaliśmy się z tej strony — mówi p. prez. Penkalla. **Czy to** browary, czy fabryki wódek, czy też



Prezes Związku Restauratorów pomorskich p. Penkalla.

wytwórnie urządzeń restauracyjnych lub cukierniczych, biorą żywy udział w Wystawie, umożliwiając nam przez to osiągnięcie zamierzonego celu. W tym wypadku spodziewamy się również **bezpośrednich efektów praktycznych** w tym sensie, że odbiorca, nawet najmniejszy, z najbardziej zapadłego miasteczka, lub wioski, będzie w stanie zapoznać się bliżej z wytwórcą artykułów, będących dlań przedmiotem sprzedaży, lub użytku, nawiązać z nim ewtl. kontakt i w dalszej perspektywie zawrzeć taką, czy inną transakcję. Cel dydaktyczny łączy się w tym wyadku **z celem praktycznym.**

— Dlaczego wybraliście panowie właśnie Gdynię, jako miejsce urządzenia Wystawy?

— Gdynia — odpowiada p. prezes — posiada specjalną atrakcyjność i daje **największe możliwości ściągnięcia na Wystawę licznych rzesz zwiedzających.** Pozatem uważaliśmy sobie za obowiązek zrealizować naszą inicjatywę tu, w tem cudnem mieście, ku któremu zwracają się nie tylko oczy Pomorza, lecz całej Polski. Wystawa w Gdyni przestaje być imprezą lokalną, a staje się przedsięwzięciem, **zdolnem zainteresować cały kraj**, spełniając dzięki temu w dwójnasób swoje zadania.

— Oczywiście — mówi na zakończenie p. prezes Penkalla — to, co tu stworzyliśmy, jest **bardzo skromne** i może pod wielu względami dalekie od doskonałości. Liczymy jednak na wyrozumiałość i jesteśmy pełni nadziei, że znajdziemy u ogółu **zrozumienie dla naszych intencyj i naszych starań.** Do prasy zaś kieruję gorący apel, aby zechciała współdziałać z nami w czasie trwania Wystawy, udzielając nam swych cennych uwag, choćby nawet uwagi te były krytyczne.

* * *

Na marginesie uwag p. prezesa Penkalli od siebie pragniemy zaznaczyć, że Wystawa Przemysłu Hotelarskiego, Gastronomicznego i Cukierniczego w Gdyni jest dowodem żywotności kół gastronomicznych Gdyni i Pomorza, które, nie bacząc na ciężkie warunki, czynią wszelkie wysiłki, aby dociągnąć stan zakładów hotelarskich i gastronomicznych, jak również produkcji spożywczej, do poziomu europejskiego. O ile bowiem w krajach Europy Zachodniej modernizacja ogarnęła wszystkie dziedziny życia gospodarczego, nie pomijając rzecz jasna lokali publicznych, o tyle w Polsce ogólne zubożenie i apatja gospodarcza wstrzymała w wielu wypadkach rozbudowę tych najbardziej eksponowanych przedsiębiorstw.

Tymczasem zbyt często zapomina się, że hotel, restauracja, kawiarnia, z całem ich urządzeniem oraz podaną potrawą, kształtują opinję przyjezdnych, zarówno danej dzielnicy, jak i całego kraju wśród turystów i przedstawicieli świata handlowego. Od dobrego wrażenia na samym początku, zależy bardzo często los dalszych transakcyj handlowych, oraz opinja kół zagranicznych o naszym kraju. Zbyt raptowne przejście od przepychu zachodnio - europejskiego do skromnych ram naszych lokali, kładzie w oczach ludzi zachodu na nas piętno pauperyzacji, szkodliwe częstokroć w następstwach.

O ile znaczenie zakładów gastronomicznych niezawsze i nie wszędzie należycie jest ocenione, trzeba podkreślić, że zorganizowane koła właścicieli restauracyj i hoteli w pełni doceniają swą rolę i stale dążą do tego, aby dorównać kroku swoim zachodnim kolegom. Realnym wyrazem tej dążności jest wspomniana Wystawa, dająca możność rozejrzenia się w nowoczesnej produkcji związanej z hotelarstwem i gastronomją i przeprowadzenie modernizacji swych zakładów. A ponadto Wystawa będzie prawdziwą rewją produkcji spożywczej, wyrobów alkoholowych, browarów, oraz całkowitego sprzętu, niezbędnego przy inwestycjach i uzupełnieniach inwentarza.

Wystawa Przemysłu Hotelarskiego, Gastronomicznego i Cukierniczego, będąca pierwszą od 9 lat, będzie niewątpliwie interesującem i ważnem zdarzeniem w rozwoju polskiego hotelarstwa, zakładów gastronomicznych i im pokrewnych które — wierzymy — wyczerpią materjał poddany im przez Wystawę i na swoim odcinku spełnią pracę obywatelską.

Piękny rozwój chrześcijańskiej placówki przemysłowo-handlowej w Gdyni

Firma Teodor Różkowski i jej dorobek

Starzy gdynianie znają dobrze doskonałe wyroby rzeźnicko-wędliniarskie firmy Teodor Różkowski, do których w ciągu ośmiu lat istnienia przedsiębiorstwa na terenie Gdyni zdążyli się już przyzwyczaić. Nie wszyscy jednak wiedzą, jakiego rozmachu nabrała firma w ciągu tych ośmiu lat wytężonej pracy na polu gospodarczem i jakiemi wynikami dziś może się poszczycić sędziwy jej właściciel, p. Teodor Różkowski, będący wzorem pracowitości i inicjatywy, mimo swych 70-ciu lat. O tym rozwoju i o wynikach pracy przedsiębiorstwa warto pomówić trochę obszerniej.

P. Teodor Różkowski założył swój warsztat rzeźnicko-wędliniarski w Szubinie w Wielkopolsce przed 50-ciu laty, w r. 1886. Obecnie więc przypada zaszczytny złoty jubileusz jego działalności na polu zawodowem. W r. 1928, wierząc w wielką przyszłość naszego miasta portowego, p. Różkowski przeniósł się do Gdyni i tu założył skład rzeźnicko-wędliniarski przy ul. Świętojańskiej 16, zyskując sobie odrazu liczną klientelę, dzięki jakości wyrobów i solidności obsługi, cechującej zawsze jego placówkę. Ale wrodzona rzutkość i przedsiębiorczość kazały mu już wkrótce wyjrzeć poza ramy skromnego warsztatu rzeźnicko-wędliniarskiego i zainaugurować przedsięwzięcie na większą skalę z uwzględnieniem potrzeb i możliwości, istniejących w porcie. Obok więc sprzedaży hurtowej i detalicznej z własnego składu, p. Różkowski zajął się pionierską wówczas dziedziną handlu, mianowicie t. zw. shipchandlerką. Z biegiem czasu dział ten został w przedsiębiorstwie rozbudowany bardzo szeroko, tak, że dziś firma zaopatruje statki nie tylko w artykuły mięsne, lecz we wszystkie bez wyjątku towary spożywcze.

Rok bieżący 50-lecia istnienia firmy stał się dla niej niejako rokiem przełomowym. P. Różkowski otworzył we własnym domu przy ul. Świętojańskiej 13a nowy, wielki i nowoczesny skład wyrobów mięsnych, połączony z biurem i dużą komorą chłodniczą, stanowiącą ostatni wyraz techniki w tym zakresie. Dalsze lokale zajmuje odrębne biuro shipchandlerskie, które posiada w piwnicach rozległe, widne i dobrze wentylowane składnice.

Nowy rzeźnicko-wędliniarski skład jest dla Gdyni pewnego rodzaju rewelacją w tej dziedzinie handlu. Cały wyłożony kaflami, posiada długie lady, na których ustawione są nowiuteńkie wagi Berkla i maszyny do krajania wędlin. W głębi znajduje się dział mięsny. Osobno mieści się pakownia i kasa. Szczególną wagę warto poświęcić komorze chłodniczej, chłodzonej elektrycznością, gdzie specjalny aparat samoczynnie utrzymuje temperaturę na wymaganym poziomie. Chłodnia ta gwarantuje utrzymanie świeżości towarów nawet w najgorętszej porze roku.

Pozatem p. Różkowski przystąpił do budowy nowego gmachu przy ul. Morskiej, w którego głębi znajdować się będzie wielka hala fabryczna, zawierająca warsztaty rzeźnickie, fabrykę wędlin i konserw, wielką chłodnię oraz magazyny shipchandlerskie i tranzytowe. Trzeba bowiem zaznaczyć, że firma złożyła już w Min. Skarbu za pośrednictwem Izby Przemysłowo-Handlowej wniosek o przyznanie jej koncesji na skład celny, po otrzymaniu której będzie pierwszą polsko-chrześcijańską placówką w Gdyni, zaopatrującą statki w zagraniczne towary tranzytowe z własnych składów. W nowym gmachu przy ul. Morskiej, który został zaprojektowany przez prof. W. S. B. w Poznaniu Weicherta przy współudziale arch. Kubickiego z Gdyni, firma znajdzie obszerne pomieszczenie dla towarów, przeznaczonych na statki i ten dział swej pracy będzie mogła bardziej jeszcze rozszerzyć. Wspomnieć przytem należy, że już dziś firma Różkowski w dziale shipchandlerskim zdobyła sobie pełne zaufanie linij okrętowych, zarówno krajowych, jak i zagranicznych, czego dowodem są liczne głosy uznania, które słyszy się w rozmowach z czynikami zainteresowanemi oraz rosnący stale zastęp klijentów żeglugowych firmy.

Z prawdziwą przyjemnością notujemy te fakty, świadczące o pozytywnych wynikach pracy chrześcijańskiego przedsiębiorstwa, życząc jednocześnie p. Różkowskiemu dalszych zasłużonych sukcesów.

GŁOSY I ODGŁOSY

Opinja francuska o wizycie

Mnożą się artykuły w dziennikach francuskich o znaczeniu wizyty generalisimussa wojsk francuskich w Warszawie. Cechą zamieszczanych dotychczas artykułów jest skrupulatne rejestrowanie faktów i pewna wstrzemięźliwość w zakresie polityki zagranicznej. Na specjalną uwagę zasługują artykuły **w „Journal des Debats", „Information" oraz w „Ere Nouvelle".**

„JOURNAL DES DEBATS"

Artykuł Bernusa w „Journal des Debats", daje wyraz szczerej radości z powodu „wydarzenia, które może zacieśnić, lub też zależnie od okoliczności, przywrócić współpracę, jaka powinna istnieć pomiędzy Francją a Polską. W ostatnich czasach sojusz polsko-francuski mógł się wydawać niektórym fikcją, w każdym jednak razie zbliżenie polsko-niemieckie ani nie dało szczęśliwych wyników Polsce, ani nie wpłynęło na uspokojenie Europy".

Publicysta „Journal des Debats" ostrzega przed zbytniemi nadziejami. Wizyta jen. Gamelin posiada charakter czysto wojskowy, wszakże na terenie wojskowym jak i na wszystkich innych rola kierownicza należy do polityki, dlatego też konsekwencje rozmów wojskowych będą o tyle pożyteczne, o ile będą równoległe ze współpracą polityczną. Szczerem życzeniem naszem jest — kończy Bernus — aby przyszłe rozmowy polsko-francuskie były owocne.

„INFORMATION"

Znamienny jest artykuł „Information", zaczynający się od słów:

„Z okazji podróży jen. Gamelin rozeszły się pogłoski o możliwości pożyczki polskiej zagranicą, albowiem oszczędności w kraju są tak wątłe, że emisja wewnętrzna byłaby trudna do zrealizowania". Autor kreśli w dalszym ciągu obszerny i szczegółowy pełen danych statystycznych obraz sytuacji gospodarczej i finansowej Polski, składając przy okazji hołd ministrowi Kwiatkowskiemu za wysiłki, zmierzające do uzdrowienia gospodarki narodowej zarówno w dziedzinie przemysłowej, handlowej, jak i finansowej.

„ERE NOUVELLE"

Zkolei zacytować należy ciekawy artykuł w „Ere Nouvelle", poświęcony głównie osobie jen. Gamelin. którego dziennik uważa nietylko za wybitnego fachowca i wybitnego żołnierza, lecz również za „męża stanu, obdarzonego darem politycznym i dyplomatycznym". Jen. Gamelin nie ogranicza horyzontu myślenia swego, lecz obejmuje wszystkie problematy, nierozerwalnie związane ze służbą dla dobra ojczyzny. **„Ere Nouvelle"** cieszy się niezmiernie, że rozmówcą jego w Polsce będzie wódz tej miary, co jen. Rydz-Śmigły. Organ Herriota nie wątpi, że konwersacje warszawskie będą pożyteczne dla bezpieczeństwa europejskiego i sprawy pokoju ogólnego.

KONKLUZJA

Dodajemy, że dzienniki francuskie zamieszczają telegram agencji Fournier, który mówi, że ambasador Noel odbył wczoraj rozmowę z polskim ministrem spraw zagranicznych na temat wizyty jen. Gamelin oraz że prosił, aby odpowiedź rządu polskiego na propozycję francuską o neutralności nadeszła do Paryża w najbliższych dniach. Agencja Fournier dodaje, że jen. Gamelin będzie miał rozmowę na Wierzbowej zaraz w pierwszym dniu swego pobytu w Warszawie.

CO PISZĄ W WIEDNIU O POLITYCZNYM SENSIE WIZYTY

Zapowiedź wizyty jen. Gamelin w Warszawie i rewizyty jen. Rydza-Śmigłego w Paryżu wywołała w tutejszych kołach politycznych najwyższe zainteresowanie i rozliczne komentarze. Dzienniki tutejsze oceniły tę sprawę jako zdarzenie ogromnej doniosłości i umieściły wiadomość o tem na naczelnych miejscach, zaopatrując ją uwagami, podkreślając znaczenie międzynarodowe tego faktu.

Ziemianie nawołują do intensywnej pracy społecznej

W Baranowicach odbył się Walny Zjazd Związku Ziemian tamtejszego powiatu. Na czoło omawianych spraw wybiło się przemówienie prezesa zarządu Głównego Kresowego Związku Ziemian, Jundziłła, który apelował do zebranych, aby, nie zważając na bardzo cieżką sytuację finansową oraz przepracowanie, w imię dobra Państwa, szczególnie na Kresach, brali nadal czynny oraz intensywny udział we wszystkich pracach społecznych, przeciwstawiając się ta pracą szerzącej się silnie demagogji oraz radykalizmowi.

ST. SZYDŁOWSKI.

Pszczelnictwo jako bogactwo narodowe

Były kiedyś czasy, dawno już one minęły, kiedy Polska miodem płynęła, kiedy bartnictwo nie tylko, że było wyłącznem zatrudnieniem wielu ludzi, ale też odrzucało poważne dochody, bodaj nawet większe, jak z sprzedanego drzewa lub upolowanej zwierzyny. Miód zastępował najlepsze smakołyki, miodem raczono się przy wszelkich uroczystościach. Zdawało się, że tego miodu nigdy nie ubędzie. Stało się inaczej. Barcie zniszczono, a gdy to ujrzał nieogledny człowiek, począł szukać pokarmu w pasterstwie, rybołówstwie a wreszcie w uprawie roli, w handlu i przemyśle.



Uczestnicy kursów urządzanych przez Pom. Związek Pszczelarzy poza wykładami teoretycznymi wykonują ćwiczenia praktyczne. Na rycinie widzimy fragment z zajęć przy budowie uli.

Jednakowoż pszczelarstwo do dziś jest źródłem dochodu dla wielu, a nawet są pszczelarze, którzy utrzymują się wyłącznie z tego.

W społeczeństwie naszem, a zwłaszcza rolniczem, sprawa pszczelarstwa ma miejsce na szarym końcu, mało ma w narodzie zrozumienia, tylko ten i ów się nią interesuje i jest mu chlebem codziennym; dla reszty stała się zupełnie obojętną. Niektórzy nawet powiadają, że jest to zabawka dla urzędników i emerytów. Czem się kierują w tem twierdzeniu, nie wiem, natomiast stwierdziłem, że przeciętnie na 10 pszczelarzy, jest prawie siedmiu rolników, ogrodników lub właścicieli większych ogródków przydomowych.

Ta obojętność ogółu dla sprawy pszczelarstwa jest niewytłumaczoną i szkodliwą. Pszczelarstwo nie jest żadną zabawką, ale może być wcale ważną gałęzią bogactwa narodowego. Czas więc, by stało się jedną z kwestyj ekonomicznych państwa. Pszczoła jest środkiem pomocniczym w żywieniu ludności. Kto z nas nie widział w składach złotem lśniącego miodu, smacznych pierników na miodzie, których matka nie zna lekarstw na miodzie preparowanych dla naszych dzieci, kto nie zna użyteczności wosku pszczelego?



Najstarszy na Pomorzu pszczelarz, zwany Pomorskim Wernyborą, w swojej pasiece.

Polskę naszą Opatrzność uposażyła we wszystkie warunki hodowania pszczół.

Przeglądając dokładnie statystykę innych państw i przystosowując ją odpowiednio do warunków i stosunków naszych, dochodzimy do nader poważnych rezultatów. Okazuje się, że przy ogólnem zainteresowaniu się pszczelarstwem i przy racjonalnej gospodarce pszczelarskiej, możemy rocznie otrzymać około 40.000.000 kg pierwszorzędnego miodu. Jest to cyfra poważna, która przeliczona na gotówkę, wyrazi się w sumie 80.000.000 zł.

Pozatem zgoła nie do pogardzenia jest bogate źródło dochodów, płynące ze sprzedaży wosku i pszczół żywych. Napewno ta pozycja dosięgnie — o ile nie przekroczy — pierwszej.

W ścisłym związku z pszczelarstwem i wypływem jego jest przemysł przetwórstwa miodu i wosku, wyrobu narzędzi pszczelarskich, naczyń do opakowania przemysł farmaceutyczny i t. d. i t. d.

Z hodowlą pszczół związana jest również sprawa zapylania naszych drzew i krzewów owocowych. A trzeba bowiem uzmysłowić, że korzyści z tej strony idą już w setki, a może nawet w tysiące miljonów złotych.

Najlepszą wymową byłaby tu wymowa cyfr. Niestety, pszczelarstwo nasze jakkolwiek jest bardzo stare, to w tym względzie nie wyszło jeszcze z powijaków. Własnej statystyki prawie jeszcze niema.

Z powyższego widzimy, a nawet stwierdzić musimy z całą stanowczością, że pszczelarstwo to nietylko najmilsza zabawka, ale to gałąź poważnej wytwórczości, to bogactwo, które powinno być bezwzględnie i całkowicie wykorzystane.

W imię więc tych rzeczy powinniśmy dążyć do podniesienia pszczelarstwa polskiego. Duma nasza narodowa wymaga, abyśmy i na tym odcinku sprostać mogli obcym państwom i nie pozostali na szarym końcu, gdy inne narody postępują naprzód.

Czas więc, aby rolnictwo polskie zajęło się hodowlą pszczół, bo pszczelarstwo to skarb narodowy.

Jak w średniowieczu

Pies przed sądem amerykańskim

Nowy Jork, 12. 8. (PAT). W miasteczku Brockport w stanie nowojorskim **stanął jako oskarżony przed sędzią pokoju — pies.** Pies ten miał utopić małego chłopaczka, który razem z nim kąpał się w rzece.

Sędzia skazał psa na dwuletnie więzienie w domu, przyczem biednemu zwierzęciu **nie wolno zdejmować kagańca.** Pies zatopił malca, bawiąc się z nim i wskakując mu na plecy.

Prasa amerykańska wyśmiewa prowincjonalnego sędziego, zaznaczając, że co najwyżej miał on prawo orzec, czy psa jako niebezpiecznego dla ludzi trzeba zabić, czy nie. „New York Herald Tribune" w artykule redakcyjnym zaznacza, że **takie procesy zwierząt odbywały się w zacofanych średnich wiekach.**

Muzyka i wycie psa

Wiadomą jest rzeczą, że psy reagują na muzykę wyciem. Reakcję tę tłumaczono sobie dotychczas jego wrażliwością na tony muzyczne, które działać miały drażniąco na nerwy słuchowe zwierzęcia. Tymczasem w świetle ostatnich badań przyczyna wycia psa na dźwięki muzyczne jest inna. Pies, zanim stał się zwierzęciem domowem, żył podobnie jak wilki w gromadzie. W insytnkcie zwierząt gromadzkich leży „obwoływanie się" przeważnie wyciem. Pies odpowiada „wyciem" na dźwięki orkiestry, które bierze za odgłosy innych zwierząt.

Nasze reportaże

W poszukiwaniu pracy

NOC WŚRÓD POLSKICH TRAMPÓW.

I.

Kto z nas nie pamięta doskonałej powieści autobiograficznej Jacka Londona „The Road" (Na szlaku), opisującej barwnie i realistycznie życie amerykańskiego trampa. Kto z nas, czytając przed laty Londona, mógł o tem pomyśleć, że i u nas w Polsce zrodzi się kiedyś typ zawodowego włóczęgi, t. z. językiem wtajemniczonych „reizera", który wziąwszy sobie za przykład prototyp amerykańskiego trampa, niczem nie skrępowanego „hobo", będzie ciągle w drodze, ciągle na szlaku w pogoni za pracą.

Największy urok życia amerykańskiego włóczęgi polega na nieprzerwanej zmienności wrażeń. Życie trampa jest wiecznie falującą fantasmagorją, gdzie wszystko niemożliwe staje się możliwem, gdzie poza każdym zakrętem drogi czai się coś nieoczekiwanego. „Hobo" nigdy nie wie, co się stanie jutro i dlatego żyć umie dniem dzisiejszym.

Również nasz polski „reizer" jest wolnym ptakiem, który ciągnie od miejscowości do miejscowości, pędząc życie przypadkowe z dnia na dzień. Podczas jednak gdy jego amerykański kolega jest z a w o d o w y m nierobem, który obrał właśnie ten tryb życia, aby u c i e c przed koniecznością zarobkowania, nasz tramp sunie na szlaku w poszukiwaniu za pracą, w poszukiwaniu za zarobkiem, który umożliwiłby mu chociażby najskromniejszą egzystencję.

NOC NA SZLAKU.

Noc na dworcu stacji węzłowej na szlaku Warszawa-Gdynia. Perony toną w ciemności, tylko słabe, migotliwe światło gwiazd błyszczy między dachami peronów. Cicho naraz i spokojnie. W oddali słychać dzwonek sygnalizacyjny bloku, otwierają się sygnały wjazdowe. Pociąg pospieszny Warszawa—Gdynia opuścił poprzednią stację. Na peronach zaświecają się lampy, rzucając jasne refleksy na stalową wstęgę szyn. Tragarze, pocztowcy, chłopcy z gazetami i wodą sodową staneli już na stanowiskach.

Po obu stronach toru zwracają uwagę postacie uzbrojonych kolejarzy. Na lejowa zaciągnęła swoje stanowiska. Na lewem ramieniu granatowych kurtek mundurowych odznaczają się czerwone kąty i skrzydlate koło, odznaka kolejowych stróżów bezpieczeństwa.

Rozlega się dzwonek portjera kolejowego, słychać ostry gwizd i na zakręcie pojawiają się jasne światła parowozu. Buchając parą wjeżdża na dworzec lokomotywa, za nią rząd błyszczących pulmanów. Na peron wysypują się nieliczni pasażerowie, którzy wysiadają na tej stacji.

Nie interesuję się jednak pasażerami, lecz obserwuję bacznie policję kolejową, która skrzętnie obszukuje podwozia wygodnych pulmanów.

POLICJA KOLEJOWA PRZY PRACY.

Jeden z kolejarzy, widząc moje niezwykłe zainteresowanie czynnościami policji kolejowej, przygląda mi się podejrzliwie. Legitymuję się i korzystając ze sposobności, ucinam sobie małą pogawędkę.

Czy dużo spryciarzy podróżuje „na gapę?"

W samym pociągu rzadko spotyka się pasażera bez biletu, bowiem przed czujnem okiem konduktora nie ukryje się żaden amator bezpłatnej podróży. Zawodowi „reizerzy" wiedzą o tem doskonale. Nie chcąc zawierać bliższej znajomości z aresztem policyjnym na najbliższej stacji, szukają innych możliwości podróżowania. „Reizer" może utrzymać się tylko wówczas w pociągu, jeżeli ujdzie uwadze brygady konduktorskiej. Coraz więcej zdarzają się wypadki, iż ślepi pasażerowie ukrywają się pod pulmanami na t. zw. wózkach kół wagonowych, pośród sztang i poprzeczek, gdzie pozostają tak długo, dopóki na jakiejś stacji nie wpadną w ręce policji kolejowej.

Patrzę w stronę pociągu. Pomiędzy torami poruszają się latarnie. To kolejowa straż bezpieczeństwa oświetla dachy i podwozia. — Poszukiwania. — Podchodzę bliżej. Wagon, przy którym stają, jest czterokołowy, to znaczy każdy jego wózek ma tylko cztery koła. Właśnie przechodzi obok mnie konduktor i jeden z policjantów. Słyszę urywek rozmowy.

Musi być napewno pod wagonami. Wyraźnie widziałem w Mławie, jak dał nura pod wagony. Nie było już czasu, aby go przepędzić.

Oświetlają latarką koła pod przeciwległym końcem wagonu, przy którym stanąłem.

„REIZER" W PUŁAPCE.

— Jest — słyszę głos konduktora.

Po chwili już go prowadzą. Wynędzniała, chuda postać, odziana w podarty i zabrudzony garnitur. Twarz i ręce powalane sadzą, pod ręką brudny tobołek.

— Posiedzisz sobie, bratku — odzywa się policjant kolejowy, zadowolony, że złowił „ślepego pasażera".

Ulegając nagłemu impulsowi, podchodzę do obu kolejarzy, eskortujących reizera.

— Zapłacę bilet za tego pana, proszę go puścić wolno.

Zdziwieni patrzą na mnie. Wreszcie konduktor wydobywa blankiet urzędowy i wypisuje bilet z Mławy do naszej stacji. Rozmawiam tymczasem z kolejowym stróżem bezpieczeństwa.

— Dużo łapiecie dziennie pasażerów na gapę?

— Czasami 2-ch i 3-ch, zależy to od tego, czy nie zmiotą ich wcześniej, w Mławie lub Ciechanowie. Teraz jest właśnie główny sezon wędrówki „reizerów". Ciągną z Warszawy ku morzu. Jedni starają się dostać do Gdyni, inni myślą o Gdańsku, marzą o tem, że może uda się im tam niespostrzeżenie wślizgnąć na jakiś okręt.

Wypisywanie biletu skończone. Płacę należność i zabieram „reizera" do bufetu trzeciej klasy. Kotlet wieprzowy i bomba piwa znikają w mig. Pupil mój nie gardzi też papierosem. Zaciągnąwszy się dymem, bystro spogląda w moją stronę.

— Ciekawi pana zapewne mój los, los człowieka, wyrzuconego poza nawias życia, człowieka, który nie ma domu ani rodziny. Gdyby nie bezrobocie, głód i straszna nędza — cały długi łańcuch mojej włóczęgi nie istniałby wcale.

(Dokończenie nastąpi).

Tadeusz Rozberski.

Kultura i sztuka

Dwa pamiętne medale Gdańskie

Wśród pięknych okazów gdańskiej sztuki medaljerskiej spotykamy znaczną ilość takich, które zasługują na miano medali polskich, choć są dziełem artystów przybyłych z niemieckiego Zachodu.

Już pierwszy pionier tej sztuki, augsburczyk Hans S c h w a r z rozpoczyna swą pracę na terenie Gdańska od pięknych medali króla Zygmunta Starego (1526). Za Stefana Batorego powstaje w Gdańsku zwyczaj bicia w [illegible] t. zw. d o n a t y [illegible], t. j. medalu odbitego w złocie, wartości pięciu lub dziesięciu dukatów. Medalami takiemi z popiersiem króla po jednej, a herbem miasta po drugiej stronie, spłacał Gdańsk królowi polskiemu daninę, składając u stóp tronu na pozłocistej tacy 50, 100 i 200 tysięcy dukatów.

Donatywy powstają na zamówienie senatu i noszą napis:

EX AURO SOLIDO CIVITAS GEDANENSIS FIERI FECIT

Od donatyw dla Zygmunta III zaczyna też w r. 1613 swe prace medaljerskie najwybitniejszy artysta tego fachu na terenie Gdańska Samuel A m m o n.

Obok donatyw spotykamy jednak sporą ilość innych medali „polskich", a mianowicie medali pamiątkowych, jak np. dzieła Jana i Kaspra Goebla, poświęcone Batoremu jako zdobywcy Połocka, medal Ammona za zdobycie Smoleńska, medale Dadlera, sławiące czyny wojenne Władysława IV i wiele, wiele innych.

Dwa z pośród nich zasługują szczególnie na to, by je spopularyzować: to medale bite przez Gdańsk na pamiątkę doniosłego w historji miasta dnia 6 marca 1454, dnia wcielenia Prus, a więc i Gdańska, do Rzeczypospolitej. Pierwszy bito w 200-ą rocznicę, a więc w r. 1654, drugi w sto lat później.

Głośny medaljer gdański Jan H o e h n (ojciec) był autorem pierwszego.





Na stronie głownej -- Orzeł Polski w koronie z rozpostartemi skrzydłami unosi się w obłokach trzymając w szponie lewym berło; nad orłem po hebrajsku imię Jehowy, pod orłem napis PRUSSIA. Poniżej napisu drugi orzeł jako herb ziemi pruskich z koroną na szyji na znak hołdownictwa Prus Polsce, z mieczem wzniesionym w górę, symbolizującym powstanie ziem pruskich przeciw jarzmu krzyżackiemu. U dołu inicjały rytownika. J. H. W otoku napis:

TEUTONICOS PEPULIT VIRTUS PRUTENICA: PULCHRUM NUMINIS ET REGIS CURA TUETUR OPUS.

„Męstwo Prusów wypędziło krzyżaków. Boga i króla staraniem to piękne dzieło wzięte pod opiekę".

Na stronie odwrotnej— herb miasta Gdańska a pod nim w dwunastu wierszach napis:

GEDANI
ANNOS ANTE DUCENTOS
SUB AUGUSTIS D. CASIMIRI
AUSPICIIS UNIVERSA PROPE
CUM PRUSSIA AB INFANDA
CRUCIGEROR(UM) TYRRANIDE
LIBERATAE TERTIUM LIBERTATIS SUAE SECULUM REGNANTE
JOANNE CASIMIRO
FELICITER INCHOANTIS
MEMORIA
AN. MDCLIV.

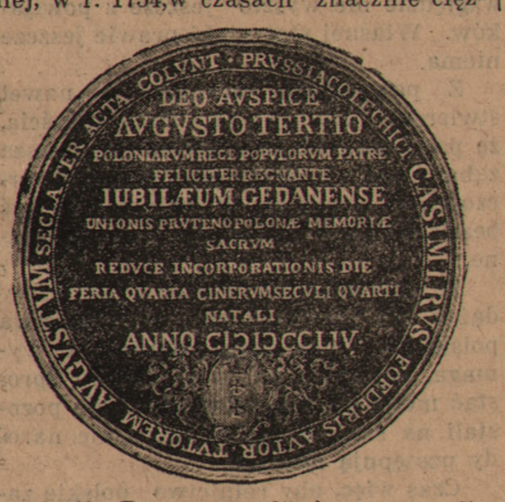
„Pamiątka m. Gdańska przed dwustulaty pod błogiem panowaniem króla Kazimierza wraz z całemi prawie Prusami od niegodziwego krzyżaków tyraństwa oswobodzonego, trzeci wiek swej wolności szczęśliwie rozpoczynającego 1654 r. pod panowaniem Jana Kazimierza.

Medal rozdano dygnitarzom miejskim i obcym, zebranym na uroczystym obchodzie w dniu 6 marca 1654. Poeta i uczony gdański Piotr Titz (Titius), zresztą Ślązak rodem, wygłosił piękne przemówienie, sławiące dzień zrzucenia nienawistnego jarzma krzyżackiego i złączenia się z Polską.

Pamiętano o rocznicy i w sto lat później, w r. 1754,w czasach znacznie cięższych dla Rzeczypospolitej, a więc i dla Gdańska. Zanikła już wraz z śmiercią młodszego Jana Hoehna (1693) sztuka medaljerska, więc gdy senat upamiętnić chciał medalami znaczniejsze chwile zwracał się do mistrzów zagranicznych do Norymbergji, Drezna lub Berlina.

Dziełem berlińskiego medaljera Sosa jest też medal bity w trzechsetną rocznicę przyłączenia Gdańska do Polski. Napis czytelny jest na załączonej reprodukcji, ograniczamy się zatem do przytoczenia tłumaczenia:

„Pod opieką Bożą za Augusta Trzeciego, króla polskiego, ojca ludów, szczęśliwie panującego, jubileusz gdański poświęcony pamiątce połączenia się Prus z Polską za nadejściem dnia wcielenia w środę popielcową, zaczynającą czwarte stulecie, roku 1754".





Nie pamiętał natomiast Gdańsk o rocznicy w jej p i e r w s z e stulecie tj. w r. 1554. Były to — jak wiadomo — czasy niespokojne w Gdańsku, okres częstych zatargów z Polską. Dopiero stanowczość Zygmunta Augusta (konstytucje Karnkowskiego) a wreszcie energiczne kroki Batorego przekonały Gdańsk o wartości trwałego połączenia z Polską. Gdy poskromiono ich butę nauczyli się cenić pamiętną datę 6 marca 1454.

Warto o tem pamiętać. a. r.

Wykopaliska w Biskupinie — ośrodkiem zainteresowań uczonych polskich i obcych

W tych dniach ukazało się sprawozdanie naukowe z prac wykopaliskowych Instytutu Prehistorycznego U. P. w latach 1934-5 p. t. „Osada Bagienna w Biskupinie w pow. żnińskim", wydana częściowo z zasiłku Funduszu Kultury Narodowej w Warszawie. Sprawozdanie zawiera prace prof. dr. J. Kostrzewskiego o materjale prehistorycznym, dr. Br. Jaronia o materjale paleobotanicznym i prof. dr. Nezabitowskiego o materjale paleontologicznym.

Jak wynika z ostatniej pracy prof. Niezabitowski rozpoznał wśród licznych szczątków zwierzęcych z osady biskupińskiej kości zwierząt domowych hodowanych przez mieszkańców oraz kości upolowanych zwierząt dzikich.

Hodowano psy, świnie, kozy, owce, krowy i konie, polowano natomiast na niedźwiedzia, jelenia, dzika, sarnę, zająca, rzadziej na wilka, rysia, borsuka, wydrę, żbika, bobra i kaczkę krzyżówkę. Z rybznalazło się trochę kręgów suma. Jedzono mięso przeważnie gotowane.

Wykopaliska biskupińskie były również przedmiotem zainteresowania prehistoryków zebranych na międzynarodowym zjeździe w Oslo, w którym z ramienia Rządu Polskiego brał udział rektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. Antoniewicz i profesor Uniwersytetu Poznańskiego dr. Kostrzewski.

Prof. Kostrzewski wygłosił odczyt; ilustrowany przezroczami o osadzie bagiennej w Biskupinie; równocześnie w jednym z kin miejscowych jest wyświetlany film polski o Biskupinie. Zarówno odczyt jak i nowe polskie metody badań wykopaliskowych wzbudziły duże zainteresowanie wśród międzynarodowego świata naukowego, reprezentowanego na Kongresie.

Rocznik Tow. Miłośników Historji w Poznaniu

Ukazał się pierwszy za rok 1936 zeszyt „Roczników"Tow. Miłośników Historji w Poznaniu, który daje nowe świadectwo szerokiego zasięgu zainteresowań tej organizacji, rozwijającej od 14 lat, pomimo trudnych warunków i małego stosunkowo zainteresowania społeczeństwa, nader owocną działalnosc.

Obok pracy dr. L. Koczego, docenta U. P., o zagadkowym dokumencie „Dagome iudex", zajmującym się granicami państwa polskiego w X-ym wieku i dociekaniem, czy wymieniona w tym dokumencie nazwa Schinesge oznacza Szczecin, czy Gniezno (autor przychyla się do ostatniej hipotezy) oraz **p. Kobzianki o wypadkach na Pomorzu po zajęciu Gdańska i Tczewa przez krzyżaków w 1309 r.,** znajduje się praca p. Jakóbczyka o początkach kółek włościańskich w Wielkopolsce. Ostatnia praca jest bardzo interesująca, wykazując, jak tworzyły się związki polskich organizacyj rolniczych, które odegrały tak ważną rolę w życiu narodowem dzielnic zachodnich pod koniec XIX wieku.

Obok tych większych rozpraw znajdujemy w zeszycie pełną treści rozprawę prof. K. Tymienieckiego, rozpatrującą wiarygodność dwu źródeł niemieckich, a mianowicie kronik Widukinda i Thietmara, w odniesieniu do początkowych dziejów Państwa Polskiego. Następnie dyr. Wojtkowski zajął się na podstawie rękopisu z Bibljoteki Raczyńskich **polemiką o lenno pruskie, toczącą się w 1611 r.** Mgr. Wygocki ustalił datę i miejsce urodzenia gen. Prądzyńskiego, wreszcie dr. Kieniewicz ogłosił ustęp z pamiętników płk. Ludwika Szczanieckiego o wypadkach 1840 r. Zeszyt kończy się obszernym działem recenzyj, obejmującym ostatnie wydawnictwa polskie, (niemieckie), które odnoszą się do dziejów Wielkopolski, Pomorza i Śląska.

Kronika

NAUKA.

— Zjazd geografów i etnografów słowiańskich. W dn. od 16—29 bm. obradować będzie w Sofji zjazd geografów i etnografów słowiańskich. Delegacji polskiej, w skład której wejdzie około 60 przedstawicieli sfer naukowych i pedagogicznych, przewodniczyć będzie prof. Wł. Semkowicz z Krakowa.

— Lektorat polski na kursach węgierskich. W zorganizowanych przez Uniwersytet w Pecs letnich kursach dla cudzoziemców w Heszthely nad jeziorem Balaton, największą ilość stanowią Polacy.

Na kursach tych odbywają się wykłady języka węgierskiego, przytem jest prowadzony specjalny lektorat dla Polaków. Lektorat ten prowadzi docent slawistyki uniwersytetu budapeszteńskiego p. dr. St. Hnieza, znany ze swej gorącej sympatji dla Polski.

Oprócz tego odbywają się wykłady z dziedziny historji, geografji, literatury i rolnictwa w językach węgierskim, polskim, francuskim, niemieckim i włoskim. Wykłady te prowadzone są przez najwybitniejsze siły naukowe węgierskie, włoskie i niemieckie Z Polaków wykłada profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie p. dr. Jan Dąbrowski.

MUZYKA.

— Nowa opera Różyckiego. Kompozytor Ludomir Różycki pracuje obecnie nad nową operą, której tytuł brzmi „Mała Hrabina". Tak zwano popularnie Marję Walewską, nieszczęśliwą faworytę Napoleona.

Akcja opery podzielona na 5 odsłon, rozgrywająca się kolejno w Polsce, w Schönbrunnie, w Fontainebleau (scena abdykacji), wreszcie na Elbie, gdzie, jak wiadomo, Walewska jako jedyna kobieta odwiedziła wygnańca.

Nowy utwór Różyckiego jest już na ukończeniu. Prapremjera jego ma odbyć się w Teatrze Wielkim w Poznaniu w nadchodzącym sezonie operowym, z okazji uroczystego obchodu jubileuszu 30-letniej pracy artystycznej kompozytora.

— Konkurs na utwór skrzypcowy. Amerykańskie Towarzystwo Muzyczne im. Wieniawskiego, którego prezesem jest **b. dyrektor Pomorskiego Tow. Muzycznego Adam Kuryłło,** postanowiło na ostatniem zebraniu rozpisać konkurs na kompozycję na skrzypce i fortepian (na 10 minut, styl dowolny). Za najlepszy utwór wyznaczono nagrodę w wysokości 100 dol. Stawać mogą do konkursu wszyscy kompozytorzy polscy i amerykańscy. Informacyj udziela prezes towarzystwa Adam Kuryłło 1425 Broadway.

— Pierwsza opera w języku Uzbeków. W Taszkiencie wystawiona została z powodzeniem pierwsza opera w języku Uzbeków Libretto poety Hurczika oparte jest na balladzie, pochodzącej z XV wieku.

Film

714 filmów cenzurowano w Polsce w roku 1935

Jak wykazują ostatnie dane Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu roku ubiegłego ocenzurowano w Polsce 714 filmów. tj. o 66 filmów mniej niż w roku 1934. Z tej liczby dopuszczono do wyświetlania 699 filmów, w tem 257 pełnoprogramowych.

W ogólnej liczbie ocenzurowanych filmów znajdowało się 113 filmów polskich, w tem 15 filmów ogólnoprogramowych. Na pierwszem miejscu pod względem ilości znajdują się filmy amerykańskie, których ocenzurowano 441, w tem pełnoprogramowych 145, na drugiem miejscu filmy polskie, dalej austrjackie 29, niemieckie 28. francuskie 14, angielskie 12, sowieckie 9, czeskosłowackie 5. Ponadto ocenzurowano 63 filmy sprowadzone z innych krajów.

Ogólny metraż filmów, dozwolonych do wyświetlania w roku ubiegłym, wyniósł 734 tys. metrów, w tem metraż filmów pełnoprogramowych 590 tys. metrów.

Austrjacki eksport filmowy ożywi się znacznie w bież. sezonie dzięki konwencjom zawartym między Austrją — Niemcami — Czechosłowacją i Węgrami. **Do Niemiec** zamknie się liczba eksportowanych filmów cyfrą 14. Eksport do Czechosłowacji **będzie** znacznie ożywiony, na zasadach **wzajemnej wymiany.**

Świat kobiecy

Pierwsze zwiastuny jesieni

Wprawdzie jesteśmy jeszcze w pełni lata i nie mamy zamiaru rozstawać się tak szybko z lekkiemi sukniami z deseniowego jedwabiu czy też z naszemi ulubionemi sukienkami sportowemi z lnu albo piki, jednakże w wielkich domach mód Paryża, Londynu czy Wiednia wre już w pełni gorączkowa praca nad modelami jesiennemi. „Kuchnia czarodziejska" mody strzeże starannie swych tajemnic, by oszołomić nas we wrześniu nowemi kreacjami. Tu i ówdzie dochodzą jednakże ploteczki mniej dyskretnych „kucharek" — twórczyń jesiennych modeli.

Jak dotąd, moda nie projektuje na jesień dużych zmian, co panie przyjmą zapewne z radością do wiadomości. Wczesną jesienią okrycia będą znacznie krótsze niż dotychczas, tak że dość ważne znaczenie posiadać będzie pończocha. Poza jedwabnymi pończochami moda przewiduje na słotne dni jesienne pończochy wełniane, bardzo cieńkie i przerabiane w specjalny dyskretny deseń, nie poszerzający nogi.

Jersey pozostaje nadal materjałem, z którego najchętniej noszone będą sukienki jesienne. Jest on bardzo praktyczny i miły w noszeniu. gdyż układa się świetnie na figurze i zupełnie się nie gniecie. Także w dalszym ciągu modna jest tunika, która jednakże jest już dłuższa od zeszłorocznej i od talji układana jest w fałdy czy zakładki, oraz bogato obramowana futrem. Zaznaczyć należy, że futro stanowić będzie najmodniejsze przybranie sukien; przyczem do obramowania najodpowiedniejsze będą futra o długim włosie. Dużo mówi się o czerwonych lisach, które jesienią mają zdobić nasze suknie.

Demi — sezonowe futra nosić będziemy obcisłe w talji i poszerzane ku dołowi; przypominają one krojem bekiesze. Fason ten wymaga futra zupełnie płaskiego i możliwie cieńkiego, by układało się jak materjał. — Trzyćwierciowe okrycia futrowe, tak chętnie noszone. są nadal modne, jednakże będą one w roku bieżącym znacznie dłuższe i winny sięgać przynajmniej do kolan.

Jesienne suknie wieczorowe, wprawdzie niepozbawione krótkich rękawów, będą w dalszym ciągu głęboko wycięte na plecach. Z modeli wieczorowych wyróżnia się efektowna suknia zręcznie malowanego ciężkiego jedwabiu z przodu dochodząca do szyi, na plecach wycięta do talji. Rękaw do łokcia, bardzo poszerzony w ramionach. Jako uzupełnienie narzutka bez rękawów, o prostej linji, sięgająca bioder i olbrzymiej wielkości mufka ze srebrnych lisów. Włosy znowu zdobić będzie sztuczna biżuterja. Wraca także perski turban, który jednakże nosić będziemy prawdopodobnie już w karnawale.

Uczesanie będzie coraz bardziej skomplikowane, mimo, że fryzura na pierwszy rzut oka robi wrażenie zupełnie gładkiej. Znikną loczki, włosy winny zupełnie przylegać do głowy.

Niewielkie zatem zmiany, jak widać z nego placu boju. Pamiętajmy jednak, że to są pierwsze próbne pociski, i że generalny atak rozpocznie się w drugiej połowie sierpnia.

Teraz znów chusty i grzebienie

Moda nie wybiera w czerpaniu natchnień

Każde większe wydarzenie dziejowe spada zwykle wartką falą wypadków na zaciekawienie szerokich mas, wstrząsa uwagą opinji i staje się gwoździem zainteresowania obu półkuli świata.

Prasa rozpisuje się szeroko, a w cukierniach i na zebraniach roztrząsa się szczegóły wydarzeń — jednem słowem dany temat staje się **ogólny, popularny i modny.** Nie na tem jednak koniec. Modnym tematem zaciekawia się wkrótce sama pani **Moda,** a skutki jej uwagi są zawsze widoczne i „noszone".

Nie będziemy sięgali do dalszych kart historji kiedy to okrutna moda nakazała pięknym francuskim damom noszenie takiej fryzury, by przypominała ona krótko ścięte pod nóż gilotyny włosy nieszczęsnych ofiar rewolucji francuskiej skazanych na śmierć. Weźmy wypadki najbliższe i ostatnie.

Nie dawno ścichłe wojny japońsko-chińskie dostarczyły artystom natchnień z dalekiego wschodu. Na materjał. pokazały się drukowane fantastyczne smoki, motyle i pagody — desenie piękne i oryginalne, noszące wyraźne cechy tematów z krainy wschodzącego słońca. Chińskie parasolki i szlafroczki — kimona ukazały się na wystawach magazynów, a kapelusze chińskich kulisów i czapeczki mandarynów są do dziś bardzo faworyzowane.

Wojna włosko-abisyńska dała nam rzymski sandałek i abisyński krój niektórych żakiecików. a podobno niektóre ekscentryczne panie zaczęły nawet swoje włosy fryzować i układać w sposób niemożliwie przypominający absiyńskie fryzury. To już było by okropne... Teraz znów Hiszpanja...

Wojny domowe w Hiszpanji wpłyną niewątpliwie na „modny wygląd" i przemienią wszystkie elegantki w Carmeny. Zarzucą im na ramiona cudowne szale i wepną w sploty włosów misternie rzeźbione ogromne grzebienie. Chusty będą pewnie malowane na szyfonie lub haftowane na jedwabiu w wdzięczne hiszpańskie wzory, a grzebień... Ale jakże go wpiąć? Te krótko obcięte i zaondulowane „na wieczną" włosy jakże one utrzymają ciężar ogromnego grzebienia? Od czegóż jest jednak pani Moda? Już ona napewno coś wymyśli — jakieś gumki czy spinki podtrzymujące misterne cudo, tworzące wspaniałe dekoracyjne tło dla naszych główek.

A może skończy się i panowanie złotych i platynowych blondynek. może istotnie wszystkie współczesne Carmeny będą musiały nosić kruczo czarne sploty i wpięte nad uchem pęki białych kamelji.



Znowu bolerka i fantazyjne rękawy

1, Sukienka z błękitnej angory ozdobiona krótkiem bolerkiem, spinanem pod szyją trzema białemi, pikowemi kwiatami. Wstawienie imutujące bluzeczkę i szerokie, zebrane przy dłoni rękawki zrobione są z białego jedwabiu w błękitne wzory.

2. Miła sukienka z beżowego w kolor. grochy. cloque o zupełnie nowym kroju, polegającym na oryginalnym, stojącym kołnierzyku i krytej fałdzie przez całe plecy. Oryginalny rękawek z szerokim mankietem dostosowanym do cięć na plecach.

3. Młodociana sukienka z crepe matt w kolorze czerwonego wina. Orvginalne, zupełnie nowe rękawki, Proste wycięcie wykończono wstawieniem koronkowem. Całość uzupełnia czarny, zamszowy pasek.

O pielęgnacji włosów

Nieodzownym warunkiem urody są dobrze utrzymane włosy. Rzadko jednak spotyka się u osób dorosłych zupełnie normalną skórę głowy, niezanieczyszczoną łupieżem o włosach w miarę suchych i niezbyt tłustych. Ponieważ jednak najpospolitsze niedomagania włosów, jak łupież, łojotek, wypadanie włosów i t. p. nie dają objawów bolesnych ani dokuczliwych, a leczenie ich wymaga opieki lekarza specjalisty, a nadewszystko dużo cierpliwości i czasu. niewiele osób zwraca należytą uwagę na pielęgnowanie włosów. Tem niemniej z punktu widzenia estetyki i higjeny, staranne utrzymanie włosów i skóry na głowie w należytej czystości ma pierwszorzędne znaczenie.

Włosy normalne winny być myte conajmniej raz na dwa tygodnie, a włosy tłuste co tydzień. Przed umyciem należy włosy starannie wyszczotkować o ile zaś jest łupież wyczesać gęstym grzebieniem, przytem wskazane jest wetrzeć w skórę głowy trochę oliwy jadalnej, lub oleju rycynowego, zmieszanego pół na pół, z czystym spirytusem i pozostawić conajmniej na pół godziny przed myciem włosów, a jeżeli jest to możliwe, to na kilka godzin. Do mycia włosów nadaje się proszek mydlany, lub rozgotowano mydło. Opłukać włosy kilkakrotnie z pozostałego mydła. Do ostatniej wody, w której się opłukuje włosy, można dodać 1 łyżeczkę octu stołowego, lub sok z cytryny lub też roztwór kwasu bornego (1 łyżeczkę na szlankę gorącej wody). Kwas borny wpływa dodatnio na włosy, gdyż stanowi pewną dezynfekcję skóry oraz jest pożyteczny dla obmycia oczu o ile tam trochę mydła zostanie.

Wachlarz, prastary rekwizyt kobiet

Wachlarz znany był już w dalekiej starożytności: w grobowcu królowej egipskiej An-Hotep, która żyła około r. 1700 przed Chrystusem, znaleziono misternie malowany wachlarz.

W Chinach były one w użyciu jeszcze dawniej, gdyż przed sztucznemi, używano tam wachlarzy naturalnych. z liści najrozmaitszych drzew.

Około roku 1112 przed Chr., pojawił się tam, wynaleziony podobno przez ówczesnego cesarza Wuwanga, sztuczny wachlarz, — składający się z bambusowej rączki, w której półkolem przytwierdzone były pióra. — Dotąd wachlarze są w Chinach w powszechnem użyciu i produkuje się ich 400 miljonów sztuk rocznie.

W Asyrji i Persji wachlarze częściowo zastępowały miechy, służące do rozdmuchiwania świętego ognia, gdyż za świętokradztwo uważano rozdmuchiwanie ognia ustami.

Do Grecji pomysł używania wachlarzy przyszedł z Egiptu i Francji. a największy rozgłos osiągnął ich wyrób w Etrurji. Rzymianie także używali wachlarza, a w pierwszych wiekach chrześcijaństwa w Bizancjum użyto go jako rekwizytu kościelnego, gdyż djakon nosił wachlarz podczas procesji przed monstrancją, by chronić ją od owadów.

W Europie środkowej, wachlarze weszły w użycie w XII wieku, ale najbardziej się rozpowszechniły dopiero w XVI wieku.

Na urządzonej niedawno wystawie wachlarzy w Karlsruhe, znajdowało się ich kilka tysięcy od najprostszych, jak liście oprawne w pręty trzcinowe. do najkosztowniejszych, ozdobionych rysunkami i malowidłami znakomitych malarzy i autografami słynnych ludzi.

Róbmy porządki w piwnicy

Naprawdę jest jeszcze lato. Choć często chmury zasłaniają nam niebo i deszcz kropi przez kilka godzin, a nawet jak to niedawno miało miejsce, przez kilka dni z rzędu, to jednak kalendarzowo mamy naprawdę lato i z przykrością myślimy o tem, że po najdłuższej nawet polskiej pięknej jesieni nastąpi wreszcie pora deszczów i słot. Skończy się noszenie powiewnych lekkich sukień, plażowanie, wycieczki w piękne zakątki kraju i wycieczki w „nieznane".

Niechętnie więc wybiegamy myślą na spotkanie jesieni; rzeczywistość jednak nakazuje nam przygotować się na przyjęcie jej i to już w niedalekiej przyszłości.

Przygotowania te zacznijmy od czynności najbardziej prozaicznej — od porządków w piwnicach, gdyż wkrótce staną się one schronem dla naszych zapasów. które robimy już od czerwca i przechowujemy tymczasowo w piecach i ciemnych najchłodniejszych kątach pokojów.

Najpierw więc rozejrzyjmy się po naszej piwnicy, gdyż małe zwykle śpiżarnie, które mamy przy kuchni, nie są w stanie pomieścić większych garnków, pozatem bliskie sąsiedztwo z kuchnią nie dobrze wpływa na stan konserwacji przetworów owocowych.

Piwnice miejskie przeważnie służą nam do przechowywania węgla na zimę, jednak, o ile piwnica jest sucha i przewiewna, może być jednocześnie miejscem przechowania kartofli. ogórków i innych zapasów żywnościowych.

Zaczynamy oczywiście od wyniesienia z piwnicy na strych przeróżnych nagromadzonych tam niepotrzebnych gratów i od wyrzucenia na śmietnik wszystkich blaszanych puszek po konserwach, stłuczonych butelek i innych rupieci. Po tem czyściutko zamiatamy piwnicę i wyrzucamy resztę śmieci i sporządzamy plan jak i gdzie zapasy rozmieścić.

Najciemniejszy kąt piwnicy przeznaczamy zazwyczaj na miejsce na węgiel, odgradzając deseczkami tworząc w ten sposób rodzaj czworokątnej zagrody. Dla kartofli robimy miejsce również w ciemnym kącie, z drugiej jednak strony piwnicy, gdyż miał węglowy zanieczyszczał by kartofle. Obok kartofli może stać beczka z kiszonemi ogórkami.

Na najbardziej oświetlonej ścianie stawiamy półki na słoiki i butelki z konserwami. Najwygodniej jest mieć specjalną, na ten cel tylko przeznaczoną szafę. W braku tejże doskonale ją zastąpimy czemś w rodzaju szafy tylko bez tylnej ściany i drzwi. Do drewnianych boków z mocnych desek przymocowuje się poprzeczne deski, tworzące półki, u góry zaś zawieszamy zasłonę z kretonu zabezpieczającą wnętrze przed kurzem. Półki należy ładnie wyłożyć papierem i odrazu przeznaczyć na której jaki gatunek konserw ma stać. Na najwyższych lokujemy butelki z sokami, których w tym roku narobiła większą ilość każda skrzętna gospodyni, gdyż wiśnie były tak tanie jak od niepamiętnych czasów. Środkowe półki najlepiej przeznaczyć na słoiki z konfiturami i galaretkami; na najniższych zaś umieszczamy najcięższe garnki i słoje z powidłami i marynatami.

W piwnicy musi się jeszcze znaleźć miejsce na balję i drewnianą wanienkę do prania, które o ile piwnica jest nadzwyczaj sucha, stawiamy do góry dnem i polewamy od czasu do czasu wodą.

Jaką powinna być umywalka

Wiele mniejszych mieszkań nie posiada łazienek, lub łazienka jest tak niewygodnie położona, że rodzina woli myć się wsypialni. Umywalki sprzedawane ogólnie w składach mebli są przeważnie niepraktyczne, gdyż ich wysokość równa się wysokości normalnego stołu; prócz tego są zaopatrzone zwykle w płytę marmurową. Jeśli umywalka jest wysoka na 80 cent. i miednica na mniej więcej 15 cm. to należy przy myciu przezwyciężyć prawie jednometrową przeszkodę, zanim przedostaniemy się do wody. Gdy w ciągu dnia myjemy sobie ręce, to woda ścieka nam do rękawów. Należy więc przyznać, że nie jest to idealne rozwiązanie kwestji dla osoby dorosłej nie mówiąc już o dzieciach. Umywalka powinna mieć 45 cm. wysokości, a nogi 20 cm. (aby móc łatwiej wycierać rozlaną pod nią wodę) cała więc wysokość umywalni wynosi 65 cm. Tuż pod płytą znajdują się dwie lub trzy 8 cm. szufladki; część dolna, służąca do przechowania obuwia itp. posiada drzwiczki. Płyta powinna być z drzewa lipowego i wyłożona linoleum celem złagodzenia zderzenia przy stawianiu miednicy. Po prawej lub lewej stronie można ustawić podwójną półkę do składania mydła i t. p. na szklanych talerzykach. Pod płytą stołu zaciągamy na delikat. metalowym drążku nieprzemakalną zasłonę. którą zaciągamy podczas mycia się, celem uchronienia przedniej części umywalki przed zanieczyszczeniem mydłem. Nad umywalnią wisi lustro nieoprawione w ramę. Wiadro stoi obok umywalki i powinno być zaopatrzone w pierścień gumowy jeśli wiadro jest porcelanowe. Pod umywalnią i dokoła niej należy rozłożyć linoleum.

Prócz powyższych umywalek istnieją jeszcze takie, które po użyciu można zamknąć, ukrywając w ten sposób cały garnitur do mycia. Są one bardziej estetyczne, i o ile nie są zbyt wąskie, mogą stanowić ładny mebel w sypialni, gdyż zamknięte po rannem myciu i nakryte ładną serwetką robią wrażenie eleganckiego stolika lub szafki.

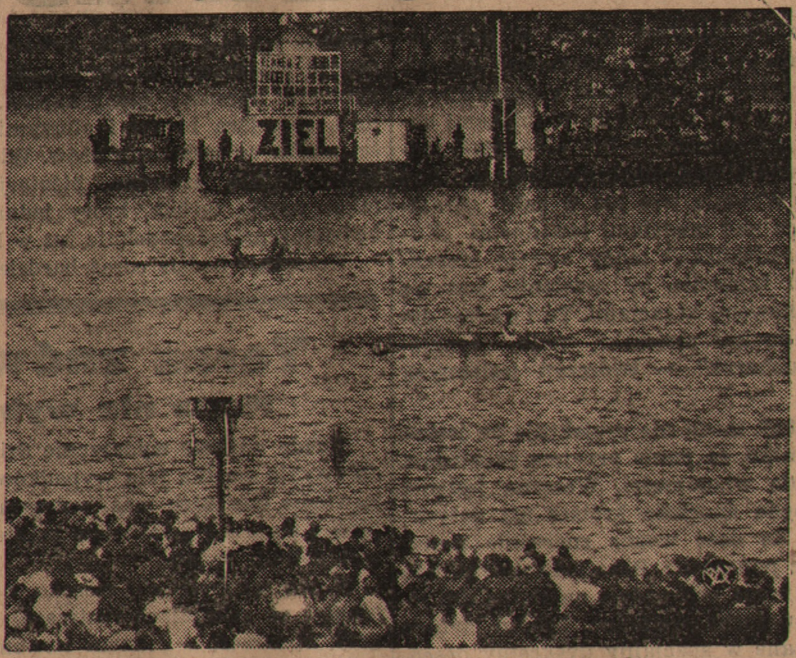
OLIMPJADA

Mecz Polska-Austrja



Fragment sensacyjnego meczu olimpijskiego Polska-Austrja 3:1

Z olimpijskich regat wioślarskich



Na zdjęciu start polskiej dwójki bez sternika

KANTOR ODPADŁ W PÓŁFINALE.

Półfinały w szpadzie indywidualnej trwały bez przerwy 7 godzin. W jednej z grup walczył Kantor, który jednak nie doszedł do finału, gdyż zabrakło mu dosłownie jednego trafienia. W grupie Polaka walczyło łącznie 10 zawodników, przyczem Kantor uzyskał 4 zwycięstwa i poniósł 5 porażek. Jednocześnie 4-ch innych zawodników miało po 3 zwycięstwa i po 2 walki nierozegrane, co dawało im po 4 punkty, a więc tyle, ile wywalczył Polak. Wobec tego zdecydowano rozgrywkę dodatkową między tymi 4-ma zawodnikami. Z rozgrywki tej zwycięsko wyszedł znakomity Szwed Drakenberg.

W swej grupie Kantor pokonał następujących zawodników: Włocha Rittardi, Brazylijczyka Vallie, Belga Bergendahla i znakomitego Węgra Bay'a, przegrał natomiast do Niemca Lerdon, Szweda Drakenberga, Staffa, Szwajcara Fitzinga oraz Portugalczyka Silveina. W półfinałach Kantor zajął zatem 14-te miejsce w ogólnej punktacji indywidualnej na 80 startujących szermierzy.

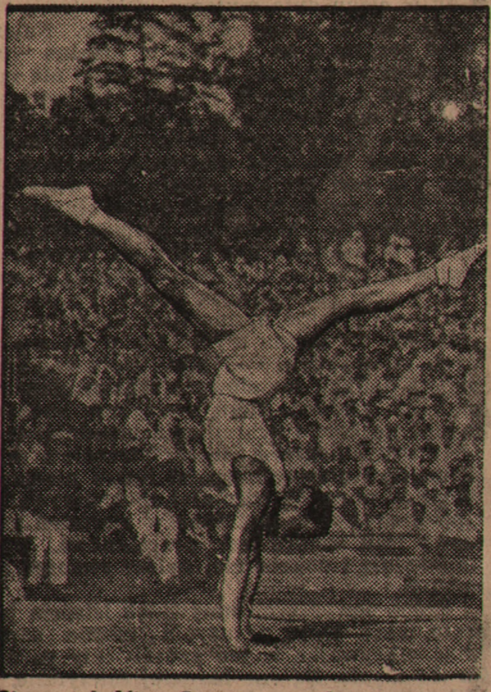
„LEONEK" GRABOWSKI ZNOKAUTOWAŁ W PIERWSZEJ RUNDZIE BENNETA.

Nowy Jork. (PAT) Słynny w Warszawie zapaśnik „Leonek" Grabowski, który, jak wiadomo, poświęcił się ostatnio karjerze bokserskiej, wystąpił po raz pierwszy na ringu w Nowym Yorku. Przeciwnikiem Polaka był Roy Bennet. Grabowski wykazał doskonałą formę, bijąc swego przeciwnika przez K. O. w pierwszej rundzie. Mecz obliczony na 10 rund, trwał zaledwie 1 minutę i 12 sek.

Grabowski występuje pod pseudonimem Leon Kettchel.

WĘGRY I HOLANDJA PROWADZĄ W ROZGRYWKACH WATERPOLO.

Po ostatnich rozgrywkach międzygrupowych w waterpolo prowadzi w pierwszej grupie drużyna węgierska 4 pkt. przed Holandja — 2 pkt., Belgją i Anglją — po 1 pkt., a w drugiej grupie — Niemcy 4 pkt., przed Austrją — 2 pkt., Francją — 2 pkt. i Szwecją — 0 pkt.



Gimnastyk Miez, Szwajcar, zdobył złoty medal

Sto tysięcy miejsc to zamało na olimpjadę

Sto tysięcy miejsc na głównym stadjonie olimpijskim — to jeszcze **zamało.** Codzień stadjon jest **wyprzedany,** codzień tysiące ludzi odchodzi od pustych kas.

Kasy, sprzedające bilety na **zawody pływackie, zamknięte są oddawna.** Przed wejściami na **pływalnię** gromadzą się jednak **tłumy ludzi,** czyhających na okazję uzyskania biletu od przekupnia. Wielka **„Deutschland Halle"** posiadająca ponad **20.000 miejsc,** wyprzedana była całkowicie w dniu zapaśniczych finałów.

Ci, którzy nie mogą dostać biletów, nie odchodzą, czekają na wyniki. Słuchają meldunku megafonów, omawiają te meldunki, słowem — stanowią jakby drugą widownię.

Japonja tryumfuje w sztafecie 4 × 200 mtr.

W finale sztafety 4×200 mtr. bezapelacyjne zwycięstwo odniosła Japonja, ustanawiając wynikiem 8:51,5 sek. nowy rekord światowy i olimpijski.

Drugie miejsce zajęła Ameryka, uzyskując czas 9:03 sek.

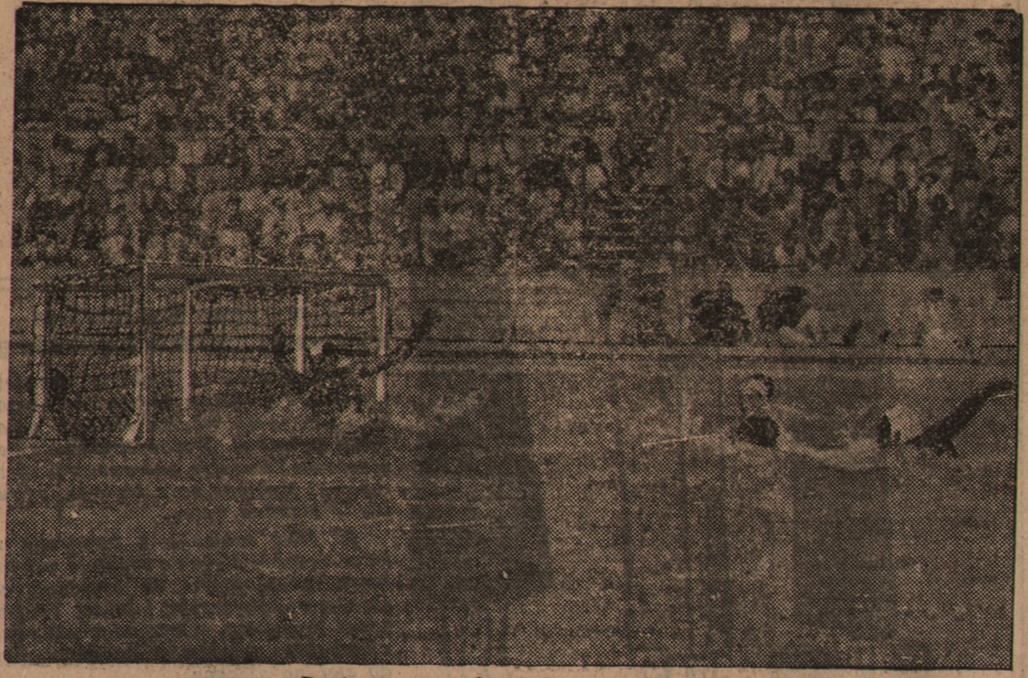
Trzecie miejsce zajęły Węgry, osiągając czas 9:12,03 sek. Czas tei jest nowym rekordem Europy.

4) Francja w czasie 9,18,2 sek. (nowy rekord Francji).

5) Niemcy 9:19 (nowy rekord Niemiec).

6) Anglja 9:21,5.

Water polo



Drużyna niemiecka walczy z austrjacką.

Wiadomości sportowe z kraju

SENSACYJNY MECZ TENISOWY W WARSZAWIE.

W czwartek, piątek i sobotę bieżącego tygodnia, na centralnym korcie W. K. S. Legja w Warszawie odbędzie się międzypaństwowe spotkanie tenisowe Polska—Węgry.

W skład drużyny węgierskiej wchodzą: Szigetti, Dallos i Fridrich. Kapitanem drużyny jest długoletni mistrz Węgier Wehrling.

Drużyna polska występuje w składzie: Hebda, Tarłowski i Tłoczyński, przyczem w singlach wystąpią prawdopodobnie jedynie Hebda i Tłoczyński.

W drugim dniu zawodów, t. j. w piątek w grze pokazowej wystąpi mistrzyni Polski Jadwiga Jędrzejowska.

Ze względu na nazwiska zawodników, jak i wyrównane szanse obu drużyn, spotkanie budzi w świecie sportowym duże zainteresowanie.

CZY ROZGRYWKI LIGOWE, WYZNACZONE NA NIEDZIELĘ, ZOSTANĄ PRZEŁOŻONE?

Wydział Gier i Dyscypliny Ligi komunikuje, że mecze o mistrzostwo Ligi, wyznaczone na 15 i 16 sierpnia br., będą odwołane i przełożone na termin późniejszy, w zależności od wyników drużyny olimpijskiej w Berlinie. Kluby ligowe zostaną powiadomione o ewent. odwołaniu wyznaczonych meczów telegraficznie. Nawet w razie odwołania zawodów, ma się odbyć dnia 16-go sierpnia mecz ligowy Garbarnia—Warszawianka.

NADWZYCZAJNE WALNE ZEBRANIE LIGI.

W związku z rezygnacją prezesa Ligi p. Juljusza Geiba, Zarząd Ligi zwołuje na dzień 30 sierpnia br. Nadzwyczajne Walne Zebranie Ligi, celem wyboru nowego prezesa.

Wiadomości sportowe z zagranicy

POLACY W 3-IM BIEGU KOLARSKIM DOOKOŁA RUMUNJI.

Trzeci bieg kolarski dookoła Rumunji ma się odbyć w dniach 29 sierpnia do 30-go września br. Polacy wezmą udział w tym biegu.

POLUS WYELIMINOWANY.

W środę po południu w 3-ej serji walk bokserskich **wagi piórkowej Polus** przegrał na punkty z **Argentyńczykiem Casanovas.** Walka prowadzona była przez cały czas **na dystans,** czysto i fair przy bardzo **pięknej technice Polaka** i niedostatecznie wykazywanej przez niego celności ciosów. Przeciwnik Polaka, jeden z **najlepszych bokserów w turnieju** górował nad **Polusem w 2-ej i 3-ej rundzie,** bijąc częściej i celniej. **Pierwsza runda należała do Polaka,** którego kilkakrotne proste ciosy lądowały na szczęce przeciwnika. W następnych dwóch rundach Polus walczył zbyt ostrożnie, robiąc za mały użytek z prawej ręki. W 3-ej rundzie Argentyńczyk znacznie przeważał.

JAPONJA ZWYCIĘŻA RÓWNIEŻ I NA 200 MTR. STYLEM KLASYCZNYM PAŃ.

W finale biegu na 200 mtr. stylem klasycznym pań zwycięstwo odniosła Japonka Maehata w czasie 3:03,6 sek., zdobywając złoty medal olimpijski.

2) Genenger (Niemcy) 3:04,2 sek.

3) Soerensen (Danja) 3:07,8 sek.

4) Hoelzner (Niemcy) i Waalberg (Holandja) 3:09,5 sek.

6) Storey (Anglja) 3:09,7 sek.

JAPOŃSCY FENOMENI W MARATONIE.

Pierwszy nowoczesny **bieg maratoński** w nowoczesnych igrzyskach olimpijskich wygrał w Atenach 1896 r. Grek Louis, honorowy gość obecnych igrzysk.

W r. b. do złotej księgi olimpijskich mistrzów w Maratonie wpisał się **Japończyk Son.** Japonja już przed czterema laty zestawiła w specjalną grupę treningową dwudziestu młodych kandydatów do Maratonu i trenowała ich systematycznie. W grupie tej znajdował się również **Son.** Przez 4 lata trenowali systematycznie maratoński dystans, a po 4 latach trzej najlepsi z tej grupy przybyli do Berlina. **Dwaj z nich** zdobyli medale olimpijskie: **złoty i bronzowy. Będzie drugi łam.**

Trzynastoletnia olimpijka



Amerykanka Gestring, zdobyła złoty medal w skokach z trampoliny

Z życia polonji zagranicznej

W pracy dla Polaków zagranicą

Swiatowy Związek Polaków z Zagranicy — Pierwsze przebłyski organizacyjne — I-y i II-gi Zjazd Polaków z Zagranicy

I.

Dla bardzo wielu jeszcze, pojęcie Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy — jest obce. Organizacja ta, na czele której stoją — prezes rady naczelnej pan wojewoda pomorski Władysław Raczkiewicz, oraz dyrek tor Stefan Lenartowicz — jest potężnym węzłem, łączącym wszystkie nici polskości, rozsianej po wszystkich lądach — w ich najodleglejszych zakątkach.

Świadomość — że jesteśmy jednym z narodów najbardziej rozproszonych po świecie, że na 40 zgórą miljonów Polaków, ośm miljonów Polaków mieszka poza granicami państwa polskiego, narzuciła konieczność intensywnego, wszechstronnego zajęcia się tym problematem i wysunięcia na czoło najistotniejszych zagadnień ogólno - narodowych.

W pierwszych latach niepodległości istniała coprawda w kraju praca w zakresie spraw emigracyjnych i mniejszościowych — prowadzona była również praca organizacyjna na wszystkich terenach Polonji zagranicznej, **ale większość tych wysiłków szła w rozproszeniu, bez koordynacji, bez jasnego i zrozumiałego dla wszystkich programu, bez zrozumienia głębszych podstaw ideowych** przyczem ogromna ilość tych prac była marnotrawiona na walki, waśnie i spory międzyorganizacyjne, które wprost uniemożliwiały ujęcie całości zagadnienia.

W tej sytuacji w r. 1925 rzucono myśl zwołania I-go Zjazdu Polaków z Zagranicy, pragnąc, ażeby upełnomocnieni przedstawiciele środowisk polskich zagranicą, łącznie z przedstawicielami czynników społecznych w kraju, **wspólnie ustalili zasady i wytyczne postępowania współdziałania dla prac na poszczególnych terenach zagranicznych, oraz celem stworzenia organu wykonawczego dla tych prac w Polsce.**

Dziś — gdy Św. Zw. Polaków z Zagran. **jest** już rozbudowany, z ustabilizowaną pozycją w kraju i zagranicą — należy stwierdzić — że w pierwszym okresie działalności jako jeszcze „Rada Organizacyjna" — sytuacja tej instytucji, mieszczącej się tylko w jednym odnajmowanym pokoju — a zatrudniającej w początkach jedynie dyrektora i sekretarkę — była bardzo trudna.

Zbyt wiele było sceptycyzmu, niewiary, ażeby można było wielkiemi pociągnięciami realizować ideę I-go Zjazdu, zbyt wiele niechęci ze strony przeszło 30-tu organizacyj — zajmujących się w kraju zagadnieniem Polonji zagranicznej, zbyt słabe podstawy materjalne, ażeby odrazu do szerszej i bardziej wydajnej pracy można było przystąpić. Trzeba było systematycznie i wytrwale, krok za krokiem usuwać uprzedzenia, uzyskiwać zaufanie dla prac tej instytucji. —

Że ten niewątpliwie najtrudniejszy okres w istnieniu Rady Organizacyjnej zwycięsko został pokonany, **zawdzięczać w dużej mierze należy życzliwemu ustosunkowaniu się prawie wszystkich środowisk polskich zagranicą, oraz kompetentnych czynników państwowych i społecznych w kraju — do „Rady".**

Polonja zagraniczna przedewszystkiem zrozumiała i odczuła, praktyczną konieczność centralnej organizacji, powołanej za jej zgodą i wolą dla torowania współżycia i współdziałania z krajem. Jej zaufanie i poparcie umożliwiły stopniowy i systematyczny postęp rozwojowy Rady, a dziś — Swiatowego Związku Polaków z Zagranicy.

Organizacja ta strzeże zasady, że dla dobra Polonji zagranicznej nie można pracować bez oparcia się o organizacje terenowe, prasę i najwybitniejszych działaczy zagranicą.

Jedną z najbardziej znamiennych cech pracy Światowego Związku Polaków z Zagranicy jest jego wszechstronność. Im więcej różniczkuje się życie środowisk polskich zagranicą, im bardziej Polacy zagranicą przestają być jednowarstwowemi zespołami, wytwarzając własną inteligencję zawodową, kupców, przemysłowców itd. — tem szersze powstawały i powstają płaszczyzny współżycia z krajem.

Na fundamencie, który został stworzony przez doniosłe uchwały pierwszego Zjazdu Polaków z Zagranicy, uchwały ugruntowane i pogłębione na Zjeździe II-gim, zapoczątkowano budowę wielkiego gmachu współżycia i pracy całego Narodu, bez względu na granice.

(C. d. n.)

Zdzisław Karr-Jaworski.

Ruch migracyjny w pierszym półroczu r. b.

Według ostatnich danych Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu pierwszego półrocza b. r. wyjechało z Polski ogółem 35.124 emigrantów, w tem 22.834 do krajów europejskich i 12,290 do krajów pozaeuropejskich.

Do Francji wyjechało 2.499 wychodźców, do Niemiec — 480, na Łotwę — 19.567, do innych krajów europejskich — 288, do Stanów Zjednoczonych A. P. — 410, do Kanady — 774, do Argentyny — 2.335, do Brazylji — 862, do Urugwaju — 201, do innych krajów Ameryki — 1.345, do Palestyny — 6.234, oraz do innych krajów 121.

W tym samym okresie powróciło do Polski 19.472 wychodźców, w tem 18.406 z krajów europejskich i 1.066 z krajów pozaeuropejskich. Z Francji powróciło 17.340 wychodźców, z Niemiec — 93, z Łotwy — 534, z innych krajów europejskich — 439, ze Stanów Zjednoczonych A. P. — 268, z Kanady — 197, z Argentyny — 281, z Brazylji — 52, z Urugwaju — 9, z innych krajów Ameryki — 5, z Palestyny — 154, oraz z innych krajów 100 wychodźców.

W porównaniu z pierwszem półroczem roku 1935 liczba emigrantów zwiększyła się o 3.632 osób, liczba reemigrantów zaś o 3.612 osób.

Mussolini dodaje otuchy młodzieży faszytowskiej



Na zdjęciu naszem Mussolini przechodzi przed frontem oddziałów młodzieży faszystowskiej. Pojawienie się Mussoliniego, wzbudza jak widzimy wielki entuzjazm.

Polscy studenci w Ameryce w trosce o polskość

Nasza ucząca się i zorganizowana młodzież zrodzona w Ameryce, podkreśla swe szczere zainteresowanie sprawami polskiemi i polskością wogóle. Oto Polskie Stowarzyszenie Studentów i Alumnów w Ameryce z siedzibą w Chicago poza wydawaniem doskonale redagowanego i prowadzonego w języku angielskim organu p. t. „The New American", postarało się o wprowadzenie do pism polskich (w Chicago) specjalnego działu poświęconego sprawom organizacyjnym, towarzyskim i informacyjnym; wspomniany dział (w języku polskim) prowadzi jeden ze studentów p. Penar.

Nowa polska katedra uniwersytecka w Ameryce

Według wiadomości, nadchodzących ze Stanów Zjednoczonych A. P., w najbliższym czasie powstać ma katedra języka, historji i literatury polskiej na uniwersytecie stanu Michigan w Ann Arbor. Wydział regentów uniwersytetu zgodził się już zasadniczo na utworzenie katedry, ponieważ procent obywateli pochodzenia polskiego w stanie Michigan jest bardzo znaczny, konieczna jest jednak odpowiednia liczba zgłoszeń studentów, którzy pragnęliby uczęszczać na wykłady polskie.

Nielegalne pośrednictwo w sprawach emigracyjnych

Władze państwowe powołane do opieki nad emigrantami, wydały niedawno zarządzenia mające na celu ukrócenie nielegalnego pośrednictwa emigracyjnego, narażającego wychodźców na poważne straty materjalne. Mimo niejegracyjnego, który przestrzegał emigrangracyjnego, który przestrzegał emigrantów przed zwracaniem się do pokątnych pośredników, ciągle jeszcze znajdują się naiwni dający wyzyskiwać się oszustom.

W związku z tem Syndykat Emigracyjny przypomina ponownie, że jedynemi instytucjami do których zwracać się powinni zainteresowani po bezpłatne porady i informacje w sprawach emigracyjnych, są: **Centrala Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie, jego oddziały na prowincji, oraz uprawnione instytucje społeczne.**

Harcerze polscy na obozach letnich

W bieżącym roku zostaną zorganizowane na terenie Francji cztery obozy harcerskie męskie i cztery obozy żeńskie. Celem obozów będzie, oprócz wypoczynku, przerobienie programu w zakresie funkcyj drużynowego i wodza zuchowego.

Termin rozpoczęcia obozów naznaczono na dzień 4 sierpnia. Każdy obóz trwać będzie trzy tygodnie.

Obcokrajowcy nie będą przyimowani do robót publiczn. we Francji

W celu zmniejszenia klęski bezrobocia rząd francuski rozpisuje specjalną pożyczkę wewnętrzną, która pozwoli na sfinansowanie robót publicznych na wielką skalę. Na ulicach miast rozwieszono już wezwania do robotników, aby zgłaszali się do tych robót. Niestety, wezwania te odnoszą się wyraźnie tylko do robotników francuskich. Robotnicy obcokrajowcy nie będą przyjmowani do tych robót.

Nowa firma importu towarów polskich w Chicago

Nowa firma importu towarów z Polski zawiązała się w Chicago pod firmą „Schaff, Romer & Co.". Pierwszy wspólnik — to nie Polak, natomiast Romer, to dobrze znana w Polsce, szczególnie w sferach Światowego Związku Polaków, stypendystka i słuchaczka uniwersytetu warszawskiego, panna Ewelina Romer, córka b. urzędnika Konsulatu R. P. w Chicago, — dziś współredaktorka „Gwiazdy Polarnej" w Stevens Point, Wisconsin.

W wywiadzie p. Romer uskarżała się na brak akuratności ze strony eksporterów w Polsce, — a więc stara historja, — dalsze dowody braku zrozumienia własnych interesów przez odnośne firmy w Polsce.

O tereny emigracyjne dla Polski

Gdy przed 15 laty zostały ostatecznie ustalone granice Polski, żyło na jej ziemiach około 27 miljonów ludzi. Dziś Państwo nasze ma 34 miljonów obywateli... Siedem zatem miljonów przybyło w ciągu 15 lat.

Przyrost ludności przekracza u nas cyfrę roczną 400 tysięcy osób. Zajmujemy na świecie — jeśli chodzi o wzrost ludności — czwarte miejsce.

I tu też trzeba szukać wielu przyczyn tych trudności gospodarczych, jakie przeżywamy. Tu tkwi jedno z głównych źródeł niemożliwości zaspokojenia potrzeb materjalnych owych stale mnożących się mas ludności.

Następstwa tego stanu są znane: bezrobocie w miastach, przeludnienie na wsi.

Sytuację zaostrza jeszcze fakt zatamowania odpływu sił zagranicę. Odpływ ten ustał niemal całkowicie. Przez wojnę światową setki tysięcy młodzieży włościańskiej, proletarjatu miejskiego znajdowało pracę i warunki egzystencji poza ziemiami polskiemi.

Obecnie od szeregu lat ruch emigracyjny zmalał w tym stopniu, że właściwie żadnej poważniejszej nie odgrywa roli.

A jednak potrzeba wznowienia tego prądu emigracyjnego nie ustąpiła. Wręcz przeciwnie: wzmogła się jeszcze. Przeludnienie na wsi, zubożenie proletarjatu miejskiego, niemożność wyżywienia, dostarczenia pracy niemal półmiljonowemu rocznie przyrostowi ludności — każe **zagadnienie emigracji uznać za niezwykle aktualne, piekące, pilne.**

Czyż bowiem naprawdę niema terenów, do których moglibyśmy skierować nadmiar sił, marniejących w kraju? Owszem — są przecież olbrzymie obszary — w Południowej Ameryce, w Afryce — zawierające tereny zupełnie niewyzyskane i zupełnie nadające się do zamieszkania przez „europejczyków".

Ludzkość biedzi się nad skutkami kryzysu, szuka dróg wyjścia, uniknięcia tych wszystkich dysproporcyj, jakie tak skomplikowały i utrudniły życie państw i narodów. Czyż nie jest to więc wielce znamienne, że Liga Narodów zagadnieniu emigracyjnemu stosunkowo najmniej poświęca uwagi? Przecież ona właśnie winna dobrze sobie uświadamiać, że zarówno plany ekspansji Japonji, jak i Włoch, że Mandżuko i Abisynja — to następstwo **nadmiaru sił, niemożności uporania się z przyrostem ludności,** która zarówno Rzym jak i Tokio skłoniła do szukania nowych terenów, choćby z poniechaniem względów na układ stosunków międzynarodowych...

Dla nas, Polaków, dla naszej racji stanu, dla naprawy naszej sytuacji gospodarczej **kwestja emigracyjno-kolonjalna staje się jedną z najważniejszych.** I dlatego musimy w tej mierze **rozwinąć jaknajżywszą akcję.** Musimy wystarać się o takie warunki, abyśmy **część nadmiaru sił skierować mogli na leżące dotychczas odłogiem, niewyeksploatowane, a zdolne wchłonąć tak dobrego pracownika, jakim jest polski robotnik, obszary.**

Jedna z najpiękniejszych postaci naszych walk niepodległościowych, a następnie jeden z najgłębiej ideę naszej państwowości ujmujący obywatel, tak przedwcześnie zmarły generał Orlicz-Dreszer, zostawił nam w spuściźnie dalszą pieczę nad zadaniem emigracyjno-kolonizacyjnem, które uważał za jedno z najważniejszych i któremu wiele trudu i wysiłku poświęcił.

I niech nikt — zwłaszcza wśród tych zagranicą, którzy stale opacznie komentują potrzeby polskiej racji stanu — nie wysnuwa z tego, że Polska myśleć i starać się musi o ujście dla nadmiaru swych sił, dla przyrostu swej ludności, jakoby tu w grę wchodziły jakieś podbojowe tendencje. Chodzi poprostu o to: są hen za morzami tereny, czekające tylko na racjonalne zużytkowanie — my zaś nie możemy dać chleba i pracy przyrostowi ludności — musimy starać się więc, by uzyskać możność uchronienia nadmiaru sił przed nędzą.

A to niema nic wspólnego **z żadnemi zakusami podbojowemi.**

ANTONI MARCZYŃSKI 49)

STRZAŁ O ŚWICIE

POWIEŚĆ

Zciągnął z Macieja ubranie, włożył je na siebie i pędem pobiegł do swojego pokoju, po swoją walizkę, powrócił z nią do baszty i tam ucharakteryzował się na Macieja...

— Bardzo naciągana hipoteza, — mruknął Witołd sceptycznie; — sądzi pan, że Harry woził z sobą peruki, wąsy, bokobrody i cały arsenał środków potrzebnych do charakteryzacji?

— Sądzę, że to możliwe; przecież Harry był aktorem! Był niegdyś bardzo dobrym aktorem i właśnie dlatego mógł z takiem powodzeniem odgrywać rolę Macieja. Ułatwiało mu tę rolę... tę jego najlepszą, choć i najtragiczniejszą rolę w życiu... to, że Maciej był głuchoniemy. Głos najtrudniej jest zmienić, naśladować, a to było w tym wypadku niepotrzebne... Niewątpliwie musiał popełnić jedną i drugą gafę, nie znając programu „swoich" lokajskich obowiązków i nawyków „swojego" chlebodawcy, lecz dziwak - miljoner miał wtedy głowę zajętą czem innem, wyborem „najgodniejszego" spadkobiercy... Tak upłynęło dziesięć dni i nadeszły imieniny Jana...

— Dzień 6-go maja...

— Dzień naszego przyjazdu tutaj...

— Tak, drodzy państwo... Fakt, że Harry Pawley w ciągu tych 10-ciu dni nie zdołał okraść wuja świadczy najlepiej o tem, iż Jan Bolton miał się na baczności i nie wierzył, aby obiecujący siostrzeniec tak łatwo zrezygnował z pieniędzy, jakie u niego widział na biurku. Licząc się z tem, że Harry krąży gdzieś w okolicy i szuka pomocnika w osobie jakiegoś zawodowego włamywacza, Jan Bolton opróżnił swoją pancerną kasę w hallu, pozostawił w niej złośliwy liścik do „pana złodzieja", a pieniądze przeniósł do innej skrytki. A jednak Harry, występujący tu w roli Macieja zdołał wypenetrować, iż pieniądze muszą być ukryte w gabinecie wuja... Dlatego później, aby was zmylić, zaprowadził was tutaj, do pustej kasy i przez to na jakiś czas odciągnął uwagę od gabinetu... Nadeszła fatalna noc z 6-go na 7-go maja. Jan Bolton udał się do sypialni na krótko przed północą, a Harry, czekający na tę chwilę, wślizgnął się natychmiast do gabinetu. Co tam sprowadziło również Jana, niewiadomo. Może czegoś zapomniał, może dojrzał światło... tak, to mi się wydaje bardziej prawdopodobne, bo przecież nie spacerował chyba stale po swoim pałacu z rewolwerem...

— Owszem, — wtrącił Marski, — pan Jan nosił rewolwer przy sobie zawsze i mnie to samo doradzał.

— Niech i tak będzie... A zatem Jan Bolton wszedł do swojego gabinetu i zastał tam „swojego" lokaja szukającego skrytki. Wyobraźmy sobie, że zaszedł go ztyłu i chwycił nagle za kark. Czy w tych okolicznościach nawet tak dobry aktor, jak Harry nie mógł zapomnieć o swojej roli? Zapomniał napewno! Krzyknął!

Rzekomo głuchoniemy krzyknął! Jan musiał osłupieć w pierwszej chwili, zato gdy poznał po głosie siostrzeńca, wpadł w furję. Nie wahał się wymierzyć do niego z rewolweru. Lecz Harry już go trzymał za przegub dłoni, wyrwał mu broń i żeby upozorować samobójstwo, przycisnął lufkę rewolweru do piersi wuja, poczem wypalił...

— Nieprawdopodobne, — bąknął Witołd. — Primo, na to nie starczyłoby mu czasu, secundo Jan by do tego nie dopuścił, tertio...

— Był słabszy!

— Ale mógł uciekać, mógł krzyczeć.

— I krzyczał! Pan Marski słyszał jego wołanie „na pomoc"...

— Hm... Mnie się jednak wydaje, że ten strzał padł raczej przypadkowo w czasie walki o rewolwer.

— A pan, jak sądzi? — Z tem pytaniem Huber zwracał się kolejno do wszystkich, ale „ankieta" nie dała zdecydowanego wyniku; z dziesięciu tu obecnych osób pięć głosowało za hipotezą morderstwa, mianowicie Magdalena, Lidja, Marski i Huber, natomiast Wacław Dorazil, Peschel, Wawrzyniec i Tytus Dornowie poparli Witołda, który wysunął tu hipotezę przypadkowego zabójstwa i w zapale lekko ubliżył oponentom...

— To ciekawe, że pan się tak gorąco ujmuje za mordercą! — warknął inspektor. — Ciekawe, bardzo ciekawe!... No, ale wróćmy do Harry'ego Pawley'a, który już znalazł sobie świetnego obrońcę... Po zamordowaniu Jana Boltona, Harry powinien był coprędzej zwiać. Takby uczynił na jego miejscu każdy przeciętny zbrodniarz. Lecz Harry nie był przeciętnym nigdy i w niczem. Pozostał w Jeleniowie i wspaniale odgrywał sceny rozpaczy wiernego sługi, opłakującego ukochanego pana. Ten bezwstydny cynizm uważam ja osobiście za najczarniejszą kartę w życiu Harry'ego... Harry pozostał tu, jak powiedziałem, i wznowił poszukiwania za skrytką. W trakcie tego, pewnej nocy podobno napadł i ogłuszył obecnego pana Witołda Reya oraz...

— Pan inspektor w to wątpi?! — warknął Witołd wzburzony.

— Skądże znowu... Powiedziałem „podobno", bo nie byłem przy tem obecny... Ani wogóle nikt, prawda?

— Przy śmierci wuja także z nas nikt nie był obecny, a...

— Nikt „z nas", hm...

— Witołdzie, ty wciąż przerywasz panu inspektorowi...

— Po tej napaści na pana Witołda i na panią Lidję, — ciągnął dalej Huber, skinąwszy na Tytusa, aby napełnił kieliszki, — Ludwik Bolton polecił drzwi od gabinetu zaopatrzyć w potężne kłódki, aby uniemożliwić tajemniczemu złodziejowi dalsze wizyty w tym pokoju. To kardynalne głupstwo przypłacił Ludwik śmiercią dnia 11-go maja o świcie. W poprzedzającą noc Ludwik miał przykrą rozmowę ze swoją żoną. Z przyczyn, o których mówić nie mam potrzeby, pani Irena zemdlała. Ludwik przeniósł ją na fotel stojący obok okna, otworzył okno i całkiem przypadkowo dostrzegł jakieś światełko w narożnym pokoju, którego jedyne drzwi zostały przecież zamknięte „na cztery spusty". Ale okno było otwarte... Harry musi być dobrym akrobatą, skoro potrafił opuścić się z dachu i wejść przez to okno...

— Nic dziwnego, był przecież w cyrku!

— Juljo, ty wciąż przeszkadzasz panu inspektorowi!

Julja spojrzała gniewnie na Witołda, który tak szybko się zrewanżował, już, już otwierała usta, by nie pozostać dłużną odpowiedzi, gdy wtem zagrzmiało tak, że cały dom zadrżał w posadach.

— W imię Ojca i Syna!

— Jeśli ja dziś nie zwarjuje... — zawtórował płaczliwie Wawrzyniec Dorn, przysuwając się coraz bliżej do matki.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Polowanie w sierpniu: Jelenie

Nieprawdopodobne choć prawdziwe historje

(Opowiadanie drugie)

STRESZCZENIE OPOW. PIERWSZEGO

W salonach p. Jaczyńskiego odbywają się co czwartek zebrania, na których uczestnicy kolejno opowiadają nieprawdopodobne, często niesamowite, choć bezwzględnie prawdziwe historje. W ubiegły czwartek p. Marleński mówił o zmartwychwstaniu swej przyjaciółki z lat dziecinnych. Dziś pani Halina miała uzupełnić opowiadanie rozpoczęte przez Marleńskiego.

Całe towarzystwo z niecierpliwością oczekiwało chwili, w której pani Halina miała przybyć na czwartkową herbatkę.

Punktualnie o dziewiątej w przedpokoju odezwał się dzwonek. Wszyscy poderwali się z miejsc.

— To ona...

W progu ukazała się niezwykłej urody kobieta, którą żywcem pochowano dwadzieścia lat temu.

Po przywitaniu się ze wszystkimi, pani Halina zajęła miejsce przeznaczone dla opowiadającego.

Stosownie do zwyczaju zgaszono światła. Bardziej liczne niż kiedykolwiek towarzystwo ucichło. W salonie słychać było tylko trzask palącego się łuczywa i przyspieszone oddechy zaciekawionych do najwyższego stopnia słuchaczy.

— — — — — — — — — — — — — — — —

— Było to dawno — zaczęła mówić p. Halina, — bardzo dawno. Dwadzieścia lat temu. Mimo dziecięcego wieku, pamiętam wszystko jak dziś. Tak bardzo pragnęłam żyć, aż nagle... zrobiło mi się ciemno w oczach, uczułam lód w sercu, głowie i nogach. Zrozumiałam, że umieram.

Krzyknęłam jeszcze głośno:

— Mamo... ja nie chcę jeszcze iść do Bozi!...

Co się potem ze mną stało, już nie pamiętam.

Obudziłam się w grobowcu. W pierwszej chwili nie zorjentowałam się gdzie jestem. Nad sobą ujrzałam jakiegoś człowieka, który chciał odgryźć mi palec. Był to jak się później okazało — cmentarny grabarz.

Podniosłam się w trumnie i w tej samej chwili usłyszałam nieludzki krzyk swego mimowolnego wybawcy.

Jeszcze w tym momencie nie zdawałam sobie sprawy z tego gdzie jestem. Zdziwiło mnie tylko, że jestem sama w ciemnym pokoju. Zastanowiło mię i to również, że byłam ubrana w biel, a na głowie miałam wieniec z kwiatów.

Dopiero, gdy wiedziona nieznaną mi siłą, znalazłam się za wyłamanym otworem grobowca, zrozumiałam że... znajduję się na cmentarzu.

Strach, paniczny strach schwycił mię za gardło. Zdawało mi się, że jestem już na tamtym świecie. Że nie jestem sobą, lecz tylko duchem.

Wydeptaną między świeżemi mogiłami ścieżką, doszłam chwiejąc siz do otwartej przez grabarza bramy cmentarnej.

Przedemną rozciągała się wieś skąpana w poświacie księżyca. We wszystkich zagrodach wyły psy, zwiększając mój strach do największego napięcia. Dziwię się dziś sama sobie, że wówczas nie straciłam zmysłów po raz wtóry, by nie obudzić się już nigdy.

Powoli, do umysłu mego poczęła przenikać świadomość, że żyję... że nie umarłam, tylko byłam „śpiącą królewną". W ten sposób wytłómaczyłam sobie letarg, o którego istnieniu jeszcze nie mogłam wiedzieć.

Doszłam do domu.

Kołatając do zamkniętej werandy, obudziłam najpierw swoją nianię, która na mój widok krzyknęła przeraźliwie i padła zemdlona na ziemię.

Na krzyk piastunki zbiegła się cała służba. Wszyscy cofnęli się przerażeni, żegnając się i wymawiając głośno zaklęcie.

— Wszelki duch Pana Boga chwali.

Półprzytomna ze strachu, dowlokłam się do sypialni matki. Matuś moja, nie zlękła się cicho:

— Wiedziałam, że przyjdziesz. Prosiłam Boga... Bóg wysłuchał mej skargi...

— Matuś... mateńko!

— Dobrze Ci tam w niebie?

W tej chwili ponownie byłam święcie przekonana, że jestem duchem. W mniemaniu tem utwierdziło mię zapytanie matki „czy dobrze mi w niebie". Odrzekłam cicho, ze łzami w oczach:

— Oh... źle... bardzo źle!

Zachwiałam się i straciłam przytomność. Nazajutrz obudziłam się już we własnym łóżeczku. Dokoła mnie siedzieli najznakomitsi lekarze, ojciec i... matka, która w nocy wzięła mię za... ducha.

— — — — — — — — — — — — — — — —

To wszystko.

Resztę powiedział już pan Marleński, któremu zawdzięczam poznanie tak miłego grona.

Pani Halina powstała z fotelu. Jednocześnie zapłonęły światła.

Wszystkie twarze, były blade. W oczach gości malował się strach. Z prawdziwą ulgą powitano w progu pokojówkę, która wesołym głosem zaanonsowała

— Proszę pani nakrycie gotowe.

(Opowiadanie trzecie przypadnie w udziale p. Józefowi Szernickiemu, byłemu żołnierzowi Cudzoziemskiej Legji).

HOMME GRIS

ŻYCIE TEATRALNE NA POMORZU

Wielka ankieta teatralna

Przed nowym sezonem teatru Ziemi Pomorskiej

Stojąc u progu nowego sezonu teatralnego na Pomorzu nie od rzeczy będzie poświęcić zagadnieniu temu więcej uwagi.

Teatr ma olbrzymi wpływ na kształtowanie psychiki zbiorowej, podnosi lub obniża kulturę społeczeństwa, wychowuje lub demoralizuje.

Teatr Ziemi Pomorskiej, jako placówka polska na kresach zachodnich, będących przedmiotem ofensywy kulturalnej wrogich czynników, ma szczególne zadania i obowiązki, które możemy określić jednem mianem: **misją krzewienia narodowej kultury teatralnej.**

Nie będziemy jednak szczegółowo analizować, czy Teatr Ziemi Pomorskiej w tej chwili spełnia należycie swe posłannictwo.

W sezonie ubiegłym Teatr Ziemi Pomorskiej dał nam istotnie cały szereg niezapomnianych wieczorów, stojących na wysokim poziomie artystycznym. Na scenie jego często płonął znicz prawdziwej sztuki...

Czy jednak plon sceniczny kończącego się sezonu jest współmierny z misją, jaka ciąży na teatrze pomorskim?

Czy zrobiono wszystko, aby z polskiem słowem, z polskiem widowiskiem dotrzeć do jaknajszerszych mas ludności?

Czy repertuar był należycie przeanalizowany i dostosowany do specyficznych zadań terenowych Pomorza i miejscowej ludności?

Czy zespół aktorski został należycie dobrany pod względem ilościowym i jakościowym — oto pytania, które się nasuwają przy sumowaniu całorocznego dorobku.

Każde z tych pytań dotyczy podstawowych zagadnień naszego teatru. Chcielibyśmy, aby na nie odpowiedzieli nasi Czytelnicy. W tym celu rozpisujemy „Wielką ankietę teatralną“, i zapraszamy każdego, komu dobro polskiej placówki kulturalnej leży na sercu, aby w sposób rzeczowy wyraził na łamach naszego pisma swoją opinję o dotychczasowej pracy i działalności Teatru Ziemi Pomorskiej.

Głos ma nietylko Toruń, jako centralna siedziba teatru, ale wszystkie miasta zarówno województwa pomorskiego jak i ciążące kulturalnie do Pomorza.

Najbardziej cenne będą oczywiście głosy czołowych osób ze sfer kulturalnych i artystycznych poszczególnych środowisk oraz działaczy społecznych, nie mniej jednak z przyjemnością umieszczać będziemy głosy przeciętnego obywatela, skromnego konsumenta piękna scenicznego.

Mamy wrażenie, że plon takiej ankiety może być bardzo ciekawy i niezwykle pożyteczny.

Kilka chwil u Mistrza Stępowskiego

Junosza Stępowski! Ile uroku, ile wzruszeń artystycznych, ile potężnych wrażeń setek tysięcy kryje w sobie to nazwisko!

Mistrz o stu maskach! Iwan Groźny, Juljusz Caesar, Stefan Batory, Paweł I, Wielki Książę Konstanty, Henryk IV — oto z licznej galerji postaci kilka genjalnych jego kreacyj, które fascynowały publiczność teatralną Polski.

A czyż bylibyśmy w stanie wymienić wszystkie „wcielenia“ tego mistrza kunsztu aktorskiego w lżejszym repertuarze? Czy nie porywał on widzów w „Szpiegu“, „Ziemi Nieludzkiej“, a ostatnio Pomorze w „Azaisie“ i „Starem Winie“?

Czy nie jest on najlepszym polskim odtwórcą postaci w sztukach Bernarda Shaw'a, który — nawiasem mówiąc — obdarza naszego Mistrza specjalną sympatją osobistą?

Zaprawdę jest on indywidualnością artystyczną o niewysłowionym uroku, o fenomenalnie rozległej skali twórczości, chlubą aktorstwa polskiego.

Wielki talent, jeden z nielicznych już niestety przedstawicieli „orlej“ generacji aktorów polskich, którzy wzbijali się na najwyższe szczyty...

Ten potentat sceny przebywa na gościnnych występach obecnie u nas, na Pomorzu, obdarzając nasz regjon hojnie bogactwem swej czarującej sztuki.

Jak szczęśliwym był pomysł sprowadzenia Stępowskiego, świadczy przepełniona po brzegi widownia teatru, kiedy gra ten znakomity aktor.

Postanowiliśmy porozmawiać z mistrzem Stępowskim. Udajemy się więc w porze przedpołudniowej za kulisy teatru.

— Mistrz jest — oświadcza nam ktoś z personelu i prowadzi na pierwsze piętro.

W otwartych drzwiach jednego z pokoi widzimy postać mężczyzny w jasnem ubraniu.

— To bahon Wühtz... to on, mistrz! Któżby go nie poznał!

Uprzejmie prosi nas do wnętrza. Jest to gabinet dyrektora teatru. Zauważamy na ścianach mnóstwo fotografij, przedstawiających byłych i obecnych aktorów naszej sceny. Ogarnia nas specyficzna atmosfera warsztatu sztuki...

Próbujemy ująć rozmowę w formę wywiadu. Nie udaje się. Mistrz nie udziela wywiadów dla prasy, nie pragnie rozgłosu. Żyje dla sztuki.

Wynagradza nas jednak stokrotnie za to serdeczną i miłą pogawędką.

— Czuję się dobrze na Pomorzu — mówi. Publiczność jest wprawdzie ta sama pod każdą szerokością geograficzną, ale tutaj jest szczególnie miła i ciepła.

Muszę się również **wyrazić z uznaniem o Teatrze Ziemi Pomorskiej.** Aktorzy są pracowici i zdolni. Szkoda tylko, że teatr dysponuje tak szczupłemi środkami. Naprawdę czuję się tutaj bardzo dobrze... i dlatego **zimą znowu przyjadę na Pomorze** na gościnne występy.

— Jak długo Mistrz zabawi u nas tym razem?

— Zostaję na Pomorzu dłużej niż pierwotnie przypuszczałem. Wystąpię jeszcze w sztuce Rittnera p. t. **„Głupi Jakób“, której premjera odbędzie się w przyszły piątek, dnia 21 bm.** Potem udam się na krótki czas do Warszawy, gdzie występuję w jednym **z filmów,** obecnie nakręcanych. Stamtąd wyjadę do Krakowa.

Rozmowa schodzi na temat filmu polskiego.

— Co tu dużo mówić! Znajdujemy się na szarym końcu produkcji filmowej. Rynek polski jest za mały. Mamy przecież tylko około 500 ekranów w Polsce, gdy tymczasem w Niemczech jest aż 10.000. Producent filmowy w naszym kraju może wydać na jeden obraz najwyżej 200.000 zł., bo inaczej pracowałby ze stratą. Cóż za to można stworzyć? Tak, jesteśmy jeszcze niestety dziadami w tej dziedzinie — kończy dosadnie mistrz swoje wywody na ten temat.

— A propos „Głupiego Jakóba“ — ciągnie dalej nasz czcigodny rozmówca — muszę zaznaczyć, że jest to **doskonała komedja Rittnera.** Cieszyła się ona zawsze powodzeniem i przypuszczam, że jej wystawienie przez Teatr Ziemi Pomorskiej spotka się **z uznaniem ze strony publiczności.**

— Kapitalna kreacja Mistrza w tej sztuce ściągnie napewno tłumy — wtrącamy. Mistrz macha ręką w swej skromności. Jednak prawdziwa wielkość zawsze chadza w parze z skromnością.

Rozmawiamy dalej o współczesnej literaturze polskiej. Stępowski wstrzymuje się od wyrażenia swej opinji; żywo jednak podkreśla:

— „Napisz pan o tem, co Shaw do mnie napisał: **Polscy pisarze sceniczni cierpią głód; nie można od nich wymagać, by pisali.** I istotnie tworzenie dzieł scenicznych w Polsce nie daje podstawy egzystencji. Honorarja są tak mizerne, że autor musiałby trząść z rękawa utworami, by nie umrzeć z głodu. A przecież naprawdę dobrą rzecz można napisać tylko chyba raz na rok. W innych, bogatszych od nas krajach, jedno dobre dzieło sceniczne daje autorowi materjalne podstawy na całe życie“.

Mistrz Stępowski



Zdjęcie na scenie Teatru Ziemi Pomorskiej

Swobodna pogawędka skacze z tematu na temat; Stępowski jest bowiem także miłym towarzyszem i causeurem. Umie opowiadać. Mówi o swojej **karjerze scenicznej, wspomina o swoich występach przed wojną, o pobycie w legjonach** i t. d.

Wreszcie opowiada **o swojej ciężkiej chorobie.** — Tak, już o włos znalazłbym się na łonie Abrahama. Podczas gry zadrasnąłem się na scenie łańcuchem-rekwizytem. Nastąpiło ogólne zakażenie krwi. Zanim musiałem położyć się do łóżka, występowałem jeszcze w jakiejś sztuce, ale już wtedy pojawiła się gorączka. Resztkami sił wytrwałem do końca przedstawienia na scenie. Czy panowie uwierzycie, że grałem wówczas przy 39 stopniach gorączki? Mam końskie zdrowie, i to mnie uratowało. Silny organizm pokonał ciężkie zachorzenie. Dziś czuję się zdrów i dzięki Bogu mogę pracować...

— — — — — — — —

Dziękujemy Mistrzowi za godzinną rozmowę i prosimy go jeszcze raz o zdjęcie fotograficzne.

Na pustej scenie staje rasowy polski aktor, a objektyw nasz chwyta jego niezapomnianą sylwetkę.

Rozpoczyna się próba „Głupiego Jakóba“...

M. B.

Muzeum regjonalne im. Wł. Orkana w Rabce

W tych dniach dokonano w Rabce otwarcia muzeum regjonalnego im. Władysława Orkana, piewcy Tatr i Podhala.



Muzeum regjonalne im. Wł. Orkana w Rabce

Wieczory teatralne

Stare wino

Seymoura Hicksa i Aschleya Dukesa
Przekład Fl. Sobieniowskiego.

Przedewszystkiem na początku recenzji mój osobisty ukłon dla p. Kazimierza Junoszy-Stępowskiego za to, że przywiózł nam „Stare wino“. Słyszeliśmy o wielkim sukcesie tej przemiłej sztuki w Warszawie i prawie wszystkich teatrach polskich i zagranicznych i nie mogliśmy się jej doczekać, a jakoś w Warszawie mnie zawsze mijała kolejka, a jest to dla Torunia rzadkość, że może sobie pozwolić na wystawienie sztuki równocześnie z innymi scenami. Ale mój osobisty dzięk ma jeszcze inne podłoże, nabrałem od premjery nowego rozmachu, nowej wiary w siebie, bo przecież niemam jeszcze lat 64, no więc od dzisiaj zaczynamy znów hulać, by naśladować pełnego życia, Karola Popinota. Słyszałem naokoło dość silne wzburzenie różnych „Starych win“ toruńskich, (dotychczas zwanych piernikami), a że to jest czas właśnie „wyjazdów letniskowych żon“, boję się co będzie się dziać wśród starej gwardji, drżyjcie młodzi, jutro będzie ruch na „plaży“. No ale żarty na bok, sztuka jest nawskroś optymistyczna, lekka, bezpretensjonalna, czasem zadźwięczy nawet nuta poważniejsza, niezupełnie pozbawiona sensu. Gdybym był społecznikiem mógłbym wyciągnąć cały szereg tez i pouczyć młodzież, ale ponieważ param się tylko literacką zabawą, to wspomnę pełne humoru, „Patrzcie młodzi, to może ostatni, co tak poloneza wodzi“. Odczuwa się w tej sztuce angielskiej, na francuskim sosie, ten sam ciepły humor, a jeżeli popatrzymy jeszcze na Piotra, starego sługę, to mimowoli przypomni się „tak tak mój Protareńku“. Nie jest to to samo, a jednak ma ten smak starego wina, co tam starego miodu. Treść jest najprostsza w świecie, stary pan, który mimo 64 latek czuje się młodzieniaszkiem, ożenił się z młodą dziewczyną i przez swój życiowy rozmach, a przedewszystkiem życiową wiarę w radość tego życia czyni ją prawdziwie szczęśliwą. To treść główna, reszta to dekoracja więcej lub mniej potrzebna tej głównej tezie, zresztą już dosyć dawnej, że człowiek ma tyle lat, na ile się czuje w swym podmiotowym samopoczuciu.

I chociaż typy i figury mocno zakreślone są przez autorów, to jednak powodzenie sztuki zależy głównie od wykonawców i ujęcia dyskretnego przez reżysera. P. Małkowska ma dużo poczucia dyskrecji, umie odczuć na czem polega prawdziwy, inteligentny humor, zbyt rzadko pracuje jako reżyserka, a szkoda. Jako artystka miała dzień bardzo dobry, już nieraz grała tego rodzaju babcie, bardzo jej z tem do twarzy, dała figurę prawdziwą, żywą. Nasz miły, kochany gość p. Junosza-Stępowski dał to, co cechuje zawsze jego role t. j. czar, elegancję, wdzięk, a to właśnie są najbardziej istotne znamiona charakteru, Karola Popinota. W „Azais“ był mistrzem szczegółów, gierek, a tu mistrzem bezpośredniości i ciepła. Dziękujemy, jak umiemy, a piszę to nietylko od siebie, ale w imieniu całego szeregu miłośników teatru.

Z całym szacunkiem odnosiłem się zawsze do rozwoju talentu p. Dorée, zaraz po pierwszej jej poważniejszej roli „Madame Sans Gêne“, wyraziłem duże nadzieje, wczorajsza rola te nadzieje utwierdza, patrzę z radością na ten bujny, prawdziwy talent, należy jednak pogłębić prace nad sobą, wykończać szczegóły gestu, dykcji i opanować pewną skłonność do pochylania się zbytnio w tył. Są to jeszcze tylko drobiazgi, a będzie można podejmować się najpoważniejszych zadań nietylko w naszym teatrze. Szczere oklaski.

Jeszcze właściwie dwie tylko osoby t. j. p. Ilcewicz i p. Łukowska miały coś do powiedzenia w sztuce, p. Ilcewicz uchwycił styl komedji doskonale pod każdym względem, a p. Łukowska szczebiotała z energją aż się jej bałem.

Inne figury znalazły odtwórców w p. Piekarskim, Cybulskim, Surzyńskim i w p. Zbierzowskiej oraz p. Cybulskiej, ale były to epizodziki i to niewykończone.

Na specjalne wyróżnienie zasługuje p. Małkowski za dekoracje, a że widocznie pracował z pośpiechem, to czuliśmy w pierwszych rzędach w odsłonie zwłaszcza pierwszej, mimo tego jednak pośpiechu dał akt II. bardzo gustowny i wesoły. Sądzę, że sztuka powinna mieć duże powodzenie.

Przekład doskonały, znanego zresztą tłumacza, Florjana Sobieniowskiego.

S. Riess.

Piękno Pomorza na płótnie

U wodza cyganerji bydgoskiej — Z pobytu w pracowni art.-mal. J. Rupniewskiego

W pięknych okolicach podmiejskich Bydgoszczy, gdzieś w lasach smukalskich, lub w nadbrdziańskim jarze koło Koronowa, czy nawet w dalekich i cudnych stronach Pomorza, zobaczyć można niekiedy malarza uwieczniającego na płótnie czar naszych ziem i zabytków.

Pracowity malarz ładuje swoje sztalugi na pociąg, autobus, czy poprostu rower i gnany jakąś wewnętrzną siłą i niezaspokojonem pragnieniem — przemierza nawet mało znane zakątki, wykradając z nich piękno pełnemi garściami...

Malarz ten — to w Bydgoszczy postać popularna. Zarówno okazałością swej postaci, jak i wyczynami pędzla wyróżnia się wśród bydgoskich mistrzów palety, farby i płótna. Niekiedy widzieć można go i w mieście, gdy sprzykrzywszy sobie dalekie wędrówki rozstawia sztalugi przed jakimś z widomych cudów, by oddać piękno miasta na jeszcze jednym obrazie. Niekiedy zrywa się, by osiąść nad morzem i nieugaszone swoje pragnienie zaspokoić widokiem modrych fal Bałtyku, bielą żagli i siną smugą rozciągającą się nad Gdynią...

Artysta ten — to Jerzy Rupniewski, wódz cyganerji bydgoskiej, zasiedziały od lat mieszkaniec Bydgoszczy i piewca jej piękna.

Jerzy Rupniewski przypomniał się ostatnio kulturalnej Bydgoszczy nowem dziełem, przykładając rękę do powstania głośnego już „Palladium Bernardynów" w Bibljotece Miejskiej. Tuż obok tego zakątka wskrzeszającego wspomnienia dawnych dziejów kultury i polskości nadbrdziańskiego grodu wódz cyganerji bydgoskiej uwił sobie przytulne gniazdko — nową i jedyną w swoim rodzaju pracownię malarską w Bydgoszczy.

Zwiedzając kiedyś „Palladium Bernardynów" wstąpiliśmy również do „orlego gniazda" Jerzego Rupniewskiego. Położona w pobliżu bibljoteki bernardyńskiej pracownia stanowi przejście z nastrojowej przeszłości — do radosnej teraźniejszości. Począwszy od przejścia, wiodącego z zabytkowej celi OO. Bernardynów do pracowni — korytarz zdobią płótna artysty, obrazy utrwalające piękno Bydgoszczy i jej okolic.

W pracowni zastajemy mistrza wykańczającego pierwsze prace wykonane po otwarciu bibljoteki bernardyńskiej, obrazy przedstawiające fragmenty odrestaurowanej celi zakonników.

Widne ściany pracowni wypełniają liczne prace artysty, w tem niektóre znane z wystaw obrazy Rupniewskiego, przeważnie jego akwarele.

Ten to zakątek zwiedzili niedawno wysocy dostojnicy kościoła, bawiący w Bydgoszczy z okazji minionego Zjazdu Katolickiego.

Wódz cyganerji bydgoskiej czuje się dobrze w swej nowej pracowni. Czuje się „jakby mu 20 lat ubyło". W czasie krótkiej pogawędki zapoznaje nas z nowem locum, snując plany na najbliższą przyszłość. W czasie przejażdżki tratwą turystyczną z Koronowa do Smukały wyszperał w pobliżu Brdy jakieś nowe piękne i „nieuwiecznione" jeszcze motywy leśne, które spędzają mu teraz sen z powiek.

Gospodarka drogowa w powiecie świeckim

(s) Przez teren powiatu świeckiego przechodzi około 400 kilometrów dróg bitych państwowych, wojewódzkich, wojskowych i powiatowych, przyczem tych ostatnich jest oczywiście najwięcej, bo około 257 km długości. Nic tedy dziwnego, że w budżecie powiatowym pozycja na cele drogowe jest wysoka i wyniosła w minionym roku sprawozdawczym około ćwierć miljona złotych, gdy tymczasem cyfra całego budżetu samorządu powiatowego wyniosła około 650.000 złotych.

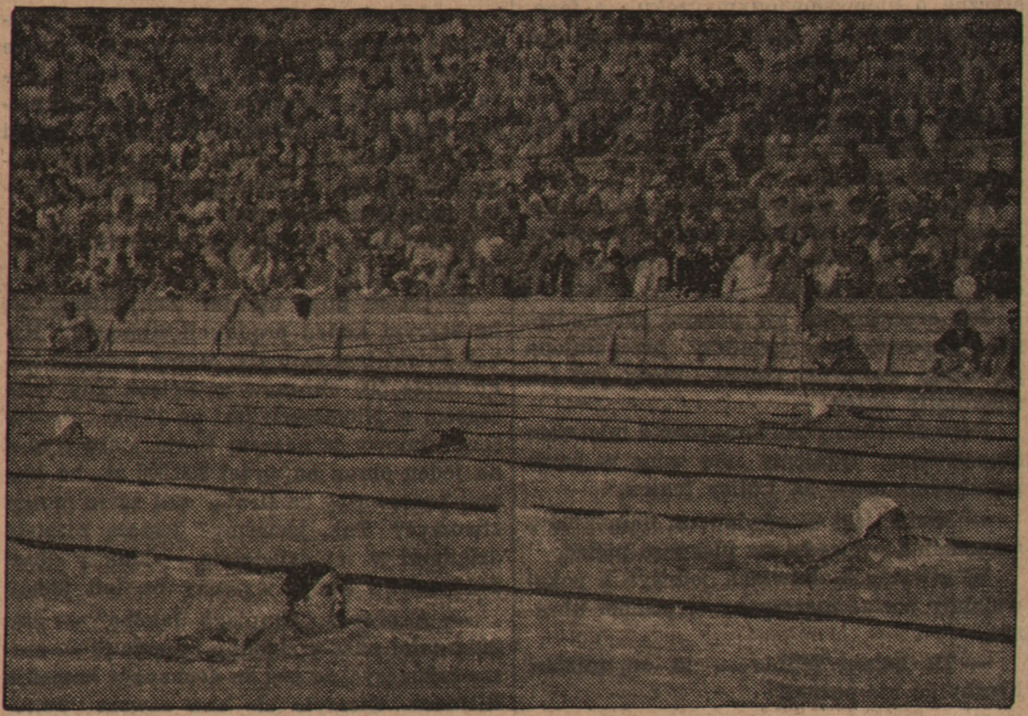
Stan dróg bitych, jak w wszystkich powiatach pomorskich, nie jest oczywiście najlepszy, to też w miarę posiadanych funduszów czyni się co może, by utrzymać drogi w możliwym stanie. I tak w ostatnim okresie sprawozdawczym wykonano: na drogach państwowych, nową powłokę na odcinku około 2 km na szosie od Głogówka do Przechowa, następnie na odcinku Marjanki—Przechowo i wreszcie na szosie Kolonja Ostrowicka—Smętowo; czyli ogółem wykonano nową powłokę na przestrzeni 3.92 km drogi państwowej. Łatanie jezdni zostało przeprowadzone na przestrzeni 28,8 km. Pozatem wykonano szereg prac brukarskich, odbudowę i przebudowę przepustów i naprawę mostu. Na drogi państwowe (łącznie z kosztami administracyjnemi) wydano ok. 80.000 złotych.

Na drogach wojewódzkich wykonano nową powłokę na odcinku 3,8 km na drodze Świecie—Osie. Poszerzono skrzyżowanie i wzmocniono jezdnię w Świeciu, oraz w Lubieniu. Na drogi wojewódzkie wydano więc około 33.000 zł.

Jeżeli chodzi o drogi powiatowe, to nową powłokę ułożono na odcinku około 3 km na szosie Żur—Plewno, oraz przebudowano bruk na nawierzchnię tłuczniową, jako podłoże pod półbruczek, na drodze Zbrachlin—Pruszcz. Łatano jezdnię na przestrzeni 44 km, przebrukowano przeszło 8.000 m^2 bruku, wyremontowano most na Mątawie pod Kończycami, naprawiono trzy przepusty drogowe i zasadzono 1051 sztuk drzewek. Na drogi powiatowe wydano więc 143.000 złotych.

By zatrudnić większe ilości bezrobotnych prowadzono roboty przy budowie drogi Drzycim—Sierosław—Zalesie, gdzie zatrudniono ogólnie 775 robotników, którzy przepracowali 9.436 robotniko-dniówek, wydano więc na drogi gminne około 38.000 zł. i zrobiono sporo roboty.

Japonka Maehata



zdobywa złoty medal w pływaniu na 200 m.

Przejazd p. Wojewody Pomorskiego przez Kościerzynę

W niedzielę o godz. 14-tej przejeżdżał przez miasto nasze Pan Wojewoda Pomorski Raczkiewicz. Pan Wojewoda wyjechał z Torunia na wybrzeże na kilkudniowy urlop wypoczynkowy.

Chełmża

Program uroczystego obchodu „Cudu nad Wisłą" w dniu 15 bm.

O godz. 8,15 zbiórka na dziedzińcu szkoły chłopców wszystkich organizacyj WF i PW., towarzystw społecznych i cechów z sztandarami.

Godz. 8,45 wymarsz z orkiestrą na uroczyste nabożeństwo.

Godz. 9 uroczyste nabożeństwo.

Po nabożeństwie wymarsz na plac Marszałka Piłsudskiego. Defilada. Okolicznościowe przemówienie. Rozwiązanie pochodu.

Od godz. 14 począwszy — w przystani Ch. T. W. — zawody pływackie.

Godz. 18 w sali Hotelu Pomorskiego akademja — zorganizowana przez Towarzystwo Gimnastyczne Sokół.

Od godz. 20 począwszy zabawy taneczne w przystani Ch. T. W. i w Hotelu Pomorskim.

Komitet zwraca się do Szanownego Obywatelstwa miasta Chełmży i okolicy z gorącym apelem o gremjalne wzięcie udziału w uroczystości. — domy uprasza się udekorować przez wywieszenie chorągwi narodowych.

Wszystkie organizacje WF i PW, społeczne i cechy są proszone o liczne wzięcie udziału w pochodzie, w nabożeństwie i dalszych imprezach.

Nowe n. Wisłą

Jeszcze echa napadu rabunkowego w Zdrojewie

Sąd Apelacyjny skazał sprawców na 3 lata więzienia.

(s) Było to już w lutym tego roku, kiedy w Nowem i okolicy rozeszła się wieść o napadzie rabunkowym, jaki został dokonany nocą na zagrodę posiedzicielki Augusty Kasielkowej w pobliskiem Zdrojewie.

Kiedy kobiecina spała, nagle włamało się oknem dwóch osobników do mieszkania, do pokoju, gdzie spała, i jeden z nich, zamaskowany, podszedł do łóżka, żądając wydania pieniędzy, bo inaczej kobietę zastrzeli. Nie czekając wydania pieniędzy, sam począł przeprowadzać rewizję łóżka, no i znalazł 3 zł. oraz zegarek. Drugi osobnik w międzyczasie przewrócił całe mieszkanie w poszukiwaniu za gotówką, lecz tej nie znalazł i wtedy zabrał rozmaite wartościowe przedmioty, ogólnej wartości około 50 złotych.

Sprawcy zostawiwszy przestraszoną kobietę w łóżku, uciekli.

O napadzie zgłoszono niezwłocznie do miejscowego posterunku policji, któremu też niedługo udało się przytrzymać kilku osób jako podejrzanych o dokonanie tej zbrodni.

Przeciwko tym został wytoczony akt oskarżenia, lecz na sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego zostali oni uwolnieni od winy i kary dla braku dostatecznych podstaw.

Stąd sprawa poszła do apelacji i ostatnio Sąd Apelacyjny po rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok skazujący oskarżonych: Fr. Koniecznego, Gehrkiego i Stopowskiego, wszyscy z okolicy Nowego, po 3 lata więzienia.

Tak więc została sprawa napadu rabunkowego w Zdrojewie zlikwidowana.

Fragmenty z bojów 1920 r.

W posiadaniu jednego z naszych współpracowników, znajdują się oryginalne listy X. Pr. Malinowskiego, kapelana Wojsk Polskich — pisane z frontu w czasie walk z bolszewikami. Za zgodą autora, podajemy dziś kilka wyjątków.

Redakcja.

LIST V-TY

(Wyjątki)

Obecnie stoimy w Majdanie, skąd właśnie piszę list.

Wypoczywamy.

Bolszewików narazie przed nami niema.

Mieszkam w gajówce pośrodku lasów.

Siedzimy rozebrani do naga i robimy porządek w bieliźnie. Podczas dzisiejszego „przeglądu" zabiłem 49 blondynek i 8 brunetek.

W chwilach wolnych od polowania na robactwo, grywamy w bridge'a.

Karty są tak brudne, że trudno jedną od drugiej odlepić.

Pułkownik Rokita mówił do mnie, że prawdopodobnie odmaszerujemy na dłuższy odpoczynek.

Jesteśmy bardzo niespokojni.

Dochodzą nas wieści, że bolszewicy całą potęgą idą na Warszawę, przedłużając linję bojową aż do Torunia.

Nie wiem jak się to skończy, wolę tu zginąć jak patrzeć znowu na ujarzmioną Polskę.

Otrzymujemy posiłki ochotnicze. Ośmnastoletnie chłopaki podtrzymują nas na duchu. Opowiadają, że w całym kraju kto żyw idzie na wojnę. Mały, duży a nawet i kobiety chwytają za broń.

— Niedamy ani piędzi ziemi: Przegonimy czerwonego smoka z granic naszych: Tak nam dopomóż Bóg! wołali i nowozaciężni i ochotnicy.

Zapał udzielił się i nam, zdziesiątkowanym i zagłodzonym.

. . . .

LIST XI-TY

(Wyjątki)

Stoczyliśmy niewielką bitwę pod Dubnem, nasi złapali 13 jeńców, wraz z oficerem — żydem polskim.

Stąd dotarliśmy bez znaczniejszych bitew, do wsi Mikitynka.

Wśród ciągłych potyczek, nękani i prześladowani, nadal przez oddziały Budiennego, wkroczyliśmy do Buska.

Snać nie sądzonym był nam odpoczynek. W niespełna pół godziny po zajęciu miasta, wyparto nas z niego ogniem karabinów maszynowych.

Znowu potyczki.

Jak sen przesunęły się Batjatycze, Wielkie-Mosty, i nieszczęsny Horpin, który położył kres memu pułkowi.

Z lasu wysuwa się kawalerja Budiennego.

Widać w słońcu błysk szabel.

Ludzie pochylają się na koniach i pełnym galopem ruszają na nas.

Zagrały armaty.

Karabiny maszynowe pracują wściekle.

Ręczne wtórują....

Całość stwarza nieopisany zgiełk.

Pociski doganiają się, lub spotykają ze sobą w powietrzu.

Dzień chyba sądu Pańskiego.

Ogień wzmaga się do niebywałej potęgi.

Dochodzi mnie głos pułkownika.

— Ks. Kapelanie! Chyba już dzisiaj położymy się tutaj na spoczynek..... Na ten wieczny.

Dokoła mnie padają zabici i ranni.

Rozlegają się krzyki.

Biegniemy w stronę krańca lasu.

Kilku oszalałych żołnierzy pędzi na oślep.

Z bagnetem w ręku walimy na nieprzyjaciela.

Hurra... Huraa..a...a...

Zajaśniało....

Posypały się kamienie...

Padamy na ziemię. Obok mnie tarza się żołnierz, rwąc palcami spieczoną słońcem darń. Jęczy okropnie. Wzywa imienia jakiejś kobiety. Krew rzuca mu się ustami.

Konał.

W ostatniej chwili dopadłem i dałem mu rozgrzeszenie.

Atak odparto.

Bolszewicy cofnęli się.

Nie na długo...

W poświst kul karabinowych, wdziera się znowu artylerja.

Z naszej strony bije tylko jedna armata, zmieniając miejsca lotem błyskawicy.

Armata rozdyma się...

Kończy swój znojny żywot.

Inne armaty otrzymały rozkaz cofnięcia się.

Z naszej strony ucichło.

Bolszewicy spostrzegli nasze nieszczęście. Zawalają nas ołowiem tak gwałtownie, że ogarnia nas przerażenie. Żołnierze opuszczają swoje stanowiska.

Rozpoczyna się drugi atak stokroć gorszy od pierwszego. Burza wystrzałów armatnich ogłusza nas zupełnie— pociski miażdżą nasze szeregi.

Piechota bolszewicka kryjąc się w nieskoszonych jeszcze zbożach posuwa się ku nam.

Tuż za nią w szyku bojowym wyłania się kawalerja.

Pochylają się lance.

Jeźdźcy wtulają się w grzbiety swych koni.

Błyskają szable.

Jak opętańcy, pełnym galopem walą w naszą stronę.

Hurraaa... hurr-a-a-a.....

Starła się pierś o pierś, szabla o szablą, bagnet o bagnet.

Zakotłowało się.

Na prawem skrzydle powstaje panika.

Bolszewicy dostają się na nasze tyły.

Zwijamy gwałtownie linję bojową i cofamy się w stronę Kamionki Strumiłowej.

Nocą dowlekliśmy się do wsi Jagodne.

200 żołnierzy, kilku oficerów, pułkownik i ja — oto co zostało z naszego pułku.

Obawiając się wpaść w gardziel rozwścieczonych watach Budiennego, maszerowaliśmy całą noc lasami na Żółkiew do Doroszewa.

Krótko wprawdzie, ale wypadło nam bronić i Lwowa.

Ze Lwowa wysłano nas do Rzęsny polskiej. Tu poprzydzielano niedobitków do różnych pułków, a ja dostałem się do polowego szpitala 2-ej dywizji kawaleryjskiej.

Rozpocząłem życie na koniu.

Z Rawy Ruskiej skoczyliśmy na Zamość i od tej chwili, na południowym froncie wojska nasze biorą górę nad wrogiem.

Zaczyna się haniebny dla nich odwrót.

Uciekałem z pod Kijowa nieźle, ale takiego odwrotu powiadam Wam moi drodzy, nie widziałem.

Nie możemy wprost dogonić nieprzyjaciela.

Widzę z tego, że wojna skończy się niedługo.

Zwyciężamy na całej linji.

Kończę bo mnie odwołują do rannych.

Dzień w Bydgoszczy

Piątek-Sobota-Niedziela, dnia 14-15-16 VIII

KALENDARZYK

Piątek, 14. 8.: Wigilja Wnieb. Matki Boskiej.
Sobota, 15. 8.: Wniebowstąpienie M. B.
Niedziela, 16. 8.: Joach. Oj. N. M. P.
Poniedziałek, 17. 8.: Jacka Wyzn.

PRZEPOWIEDNIA POGODY na dzień 14 bm.:

Naogół chmurno z zanikającemi deszczami, rano mglisto. Dość ciepło. Słabe wiatry przeważnie południowo-zachodnie. Na północnym wschodzie kraju lekka skłonność do burz.

STAN WODY W WIŚLE

Poziom wody w Wiśle wynosił dn. 13 bm. o godzinie 7 rano (w nawiasach stan z dnia poprzedniego): Toruń +1,08 (1,05); Fordon +1,01 (1,02); Chełmno +0,89 (0,90); Grudziądz +1,08 (1,09); Korzeniewo +1,20 (1,18); Piekło +0,50 (0,43); Tczew +0,44 (0,30); Einlage +2,38 (2,32); Schiewenhorst +2,58 (2,56).

Temperatura wody w Wiśle +15,1 (15,6).

Na bruku bydgoskim

— 21 Bydg. Druż. Harcerska im. J. Sobieskiego dziękuje pp. gen. Chmurowiczowi za zezwolenie udzielenia drużynie samochodu, staroście grodzkiemu Stefanickiemu za subwencję w kwocie 30 zł, dyr. Bebenkowskiemu za pomoc materjalną w wysokości 25 zł, Komendzie Harcerstwa m. Bydgoszczy za subwencję obozową 75 zł, Graczykowskiemu w Witrogoszczu pow. wyrzyskiego za bezinteresowne udzielenie terenu, J. Heidnerowi za ofiarowanie skrzyń, Opiece Rodzicielskiej przy szkole im. Konarskiego za pomoc materjalną w kwocie 50 zł, Kucie za 25 kg mąki żytniej, Kruczkowskiemu za 25 kg grochu, Sikorskiemu za 12,5 kg grochu, oraz wielu, wielu obywatelom Czyżkówka, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do urządzenia obozu drużynie, jako też członkom Komendy, którzy bezinteresownie oddali swą mozolną pracę dla dobra 21 B. d. H. Składając na tej drodze serdeczne „Bóg zapłać" zasyłają harcerze wszystkim ofiarodawcom i pracownikom drużyny swoje „Czuwaj".

— Wykupujcie zastawy z lombardu. — Jak się dowiadujemy z Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Bydgoszczy, odbędzie się wkrótce w Oddziale Zastawniczym licytacja niewykupionych wzgl. nieprolongowanych przedmiotów. Zastawy niesprolongowane do dnia 30 maja 1936 r. włącznie podlegać będą licytacji. Pozostałe zastawy można za częściową wpłatą długu sprolongować na dalszy termin. Zainteresowanej klienteli radzimy z wykupieniem lub prolongowaniem zastawów nie zwlekać.

— Zarząd Związku Sybiraków i Komenda Koła Żołnierzy b. 5 Dywizji Syberyjskiej Okręgu Pomorskiego, wzywa wszystkich członków Związku do gremjalnego wzięcia udziału w święcie Żołnierza dnia 15 bm. wedle programu obchodu — ogłoszonego przez Federację.

— Drużyny rat. san. P. C. K. Zbiórka wszystkich drużyn w sobotę, dnia 15 bm. o godz. 8,30 przed biurem Oddz. PCK przy u l. 3Maja 24 celem wzięcia udziału w święcie Żołnierza Polskiego.

— Powstańcy i Wojacy O. K. VIII — Rozkaz! Wszyscy członkowie umundurowani i nieumundurowani stawią się wraz z orkiestrą w sobotę 15 bm. o godz. 8 przy grobie Nieznanego Powstańca celem wzięcia udziału w uroczystości święta Żołnierza Polskiego.

— Z okazji obchodu uroczystości 16 rocznicy „Cudu nad Wisłą", która odbędzie się w sobotę dnia 15 bm., uprasza się wszystkie cechy o gremjalne wzięcie udziału z pocztami sztandarowemi oraz wszystkich członków Narodowo-Chrześcijańskiego Zjednoczenia Rzemiosła. Zbiórka o godz. 9.30 przedpoł. przed Domem Rzemieślniczym ul. Jagiellońska 10, skąd nastąpi wspólny wymarsz na Rynek Marszałka Józefa Piłsudskiego na nabożeństwo.

— K. S. Kabel Polski, sekcja pięściarska. Treningi sekcji odbywają się we wtorki i czwartki od godz. 17—19 na boisku własnem pod kierownictwem p. Borowicza, kilkakrotnego reprezentanta Pomorza. Kandydaci na bokserów mogą się zgłaszać podczas treningów do p. Borowicza.

— „Występ" doliniarza na ulicy. W niewyjaśniony dotychczas sposób, nieznany jakiś złodziej skradł onegdaj na ul. Długiej p. Piotrowi Brzyskiemu (Kujawska 118) z kieszeni portfel, zawierający 15 zł. Złodziej uszedł z łupem bez śladu.

— Latarnia uliczna — przeszkodą. Rolnik Józef Mróz ze Ślesina przejeżdżając przedwczoraj ul. Marszałka Focha manewrował konnym pojazdem tak niefortunnie, iż zmiótł z powierzchni jezdni latarnię uliczną.

Gawędy na dowolny temat

Powiedział ktoś kiedyś, że przepisy wszelkie istnieją na świecie po to, by... je omijać.

Nie wgłębiając się w sens tego powiedzenia, przyznać jednak trzeba, iż istnieje na całym świecie (a więc nietylko u nas) wiele przepisów zbędnych, nieżyciowych, a nawet niedorzecznych, słowem przepisów, które istnieją chyba tylko po to, by mniej lub więcej „szaremu" obywatelowi ziemia nie była zbyt lekka...

Trzecią wreszcie kategorją przepisów są t. zw. a bliżej nieokreślone przepisy „obecne". Co to są za przepisy — nie wiem i konia z rzędem temu, kto się tak zaraz na tem połapie.

Zdawałoby się, iż niema w naszem życiu miejskiem rzeczy prostszej, jak wsiąść w tramwaj i pojechać tam, gdzie się chce i można. Praktycznie — mimo klątw i złorzeczeń — zamiary takie dają się raz poraz urzeczywistniać. Gdyby jednak rzecz taką wziąć formalnie (a może się kiedyś znaleźć taki miglanc, który się przyczepi do t. zw. martwej litery prawa) — to poza personelem tramwajowym, a więc nadkontrolerem, kontrolerami, konduktorami i motorniczymi nikt nie miałby prawa zająć miejsca w elektrowozie.

Na biletach „dla osób dorosłych" widnieje takie ostrzeżenie: „Pasażerów obowiązują obecne przepisy dla ruchu tramwajowego".

Jakie to są te „obecne przepisy dla ruchu tramwajowego?" I kto je zna — bo ja naprawdę nie! A może któryś z nowych przepisów zabrania wchodzenia do wozów z kapeluszem na głowie? Jeżeli musi się teraz zdejmować nakrycie głowy w korytarzach gmachów instytucyj publicznych, to dlaczegożby jakiś „obecny" przepis nie przewidział i tego, co jest obecnie nakazane („obecny" przepis o kapeluszach jest w każdym razie nowy, no i chyba... bardzo potrzebny?).

Można, a nawet należy w czasach dzisiejszych mieć nerwy opanowane i ze spokojem olimpijskim korzystać z tramwajów publicznych i wogóle nie przejmować się „obecnymi", a nawet poprzedniemi i przyszłemi, nowszemi i jeszcze przepisami. Ale każdy naprawdę lojalny obywatel i mieszkaniec miasta posiadający bilet z takiem ostrzeżeniem będzie zawsze podróżował... z duszą na ramieniu.

Bo a nuż zjawi się jakiś służbista i wyciągnie urzędowe konsekwencje z powodu nieuszanowania przepisów „obecnych"?

(Czek.)

Bydgoszcz w dniu Święta Żołnierza Polskiego

Obywatele! Rodacy!

16 lat temu pod mury Warszawy nadciągnęły hordy komuny rosyjskiej. Odrodzona Polska stanęła wobec strasznego widma utraty Niepodległości i nowego jarzma pod butem moskiewskim.

16 lat temu odrodzona Armja Polska pod wodzą Józefa Piłsudskiego odniosła imponujące zwycięstwo nad kilkakrotnie silniejszym liczebnie przeciwnikiem, ratując Polskę od zagłady, a Europę od widma komunizmu.

Jak przed kilku wiekami tak w roku 1920 powtórzyła się rola Polski jako przedmurza chrześcijaństwa.

Jak pod Wiedniem obroniliśmy Europę przed zalewem muzułmańskim, tak w roku 1920 obroniliśmy nie tylko siebie, ale i Wiarę naszych Ojców, przed barbarzyństwem płynącej ze Wschodu fali komunistycznej.

Źle uzbrojony i bosy młody żołnierz polski z zaparciem siebie walczył i zwyciężał. Zwyciężył pod Wodzą Józefa Piłsudskiego.

W karnych szeregach armji stanął tak samo chłop, robotnik, jak i inteligent. Owiany wiarą i wolą zwycięstwa żołnierz oddawał z całym entuzjazmem życie, które krwią serdeczną znacząc zagony, zapewniło nam byt niepodległy i stanowisko w rodzinie narodów.

Dzień też 15 sierpnia jest świętem Żołnierza Polskiego, który pod rozkazami Naczelnego Wodza dał z siebie wszystko, czego Polska od niego żądała.

16-tą rocznicę tego wiekopomnego zwycięstwa uczcijmy z całą godnością, jako Święto Żołnierza, który nie deklamacjami, ale czynem dał dowód, jak Polskę kochać należy i jak o Nią walczyć.

Obywatele! Rodacy!! Niechaj w radosnem święcie 15 sierpnia nie zabraknie nikogo. Dajmy dowód, że tak jak umieliśmy zgodnie zwyciężać — tak samo potrafimy godnie uczcić rocznicę tego zwycięstwa, jakiego historja Polski nie notowała od czasu Grunwaldu i Wiednia.

Bydgoszcz, dnia 13 sierpnia 1936 r.

Komitet Honorowy:

(—) M. Stefanicki,
starosta grodzki i powiatowy.
(—) Śpikowski,
prezydenta miasta w z.

(—) Płk. Skroczyński,
komendant garnizonu.
(—) Ks. kan. Schulz,
proboszcz farny.

Za Komitet Wykonawczy:
(—) Dr. Typrowicz, notarjusz.

Program Święta Żołnierza Polskiego

Program tegorocznego Święta Żołnierza Polskiego został ustalony jak następuje:

Dnia 14-go sierpnia o godz. 20-tej capstrzyk orkiestr wojskowych na ulicach miasta.

Dnia 15-go sierpnia o godz. 10-tej uroczysta Msza św. polowa z kazaniem dla wojska, organizacyj i obywatelstwa na Rynku Marsz. Piłsudskiego, o godz. 11-ej defilada wojska i organizacyj na placu Wolności; po defiladzie złożenie wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza i 1-minutowa cisza na sygnał trąbki, poczem uczestnicy uroczystości rozchodzą się; o godz. 16—18 koncert orkiestry wojskowej na placu przed Gimnazjum Kopernika, a od godz. 18—20 na placu Wolności.

Komitet obchodowy wzywa Obywatelstwo do gremjalnego udziału w Święcie Żołnierza Polskiego według powyższego programu i prosi o udekorowanie wszystkich domów sztandarami narodowemi.

„Pieniądze — albo życie!"

Zuchwały napad rabunkowy na rolnika wracającego z targu

Rolnik Ferdynand Nehring sprzedał na targu w Wysoce powiatu wyrzyskiego cztery świnie i po zainkasowaniu 389 zł gotówką — wieczorem wracał do domu. Gospodarz nie przypuszczał, iż transakcję jego na rynku śledził uważnie jakiś osobnik, który widząc nabity banknotami portfel w ręku rolnika — powziął zbrodniczy plan.

Gdy powózka Nehringa znalazła się na zalesionym odcinku szosy niedaleko Wysokiej — z zarośli wypadł jakiś mężczyzna, który osadzając na miejscu konie rzucił groźny okrzyk:

— „Pieniądze — albo życie!"

W ręku bandyty lśnił w słabem świetle wieczoru długi nóż sprężynowy.

Sterroryzowany rolnik nie miał czasu na obmyślenie sposobu obrony, ani odwagi, ani tyle siły, by przeciwstawić się napastnikowi. Pieniądze powędrowały do przepaścistej kieszeni opryszka, który nie tracąc daremnie czasu — znikł w zaroślach.

Przerażony nagłym napadem rolnik dopiero po dłuższej chwili dopadł posterunku policji, składając doniesienie. Na szczęście Nehring zdołał w najdrobniejszych szczegółach opisać napastnika, tak, iż władze śledcze już po dwóch dniach wpadły na trop bandyty. Napastnikiem okazał się 26-letni mieszkaniec Wysokiej Edward Przybylski, u którego — w jego mieszkaniu, w piecu — znaleziono kwotę 350 zł pochodzącą z rabunku.

W dniu wczorajszym, w kilka tygodni po napadzie, Przybylski zasiadł przed trybunałem karnym Sądu Okręgowego w Bydgoszczy, który skazał go na 4 lata więzienia i utratę honorowych praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

DYŻUR APTEK.

— Dyżur nocny aptek do dnia 15 bm. włącznie pełnią: Apteka pod Aniołem, ul. Gdańska 65, tel. 33-85, Apteka przy pl. Teatralnym, ul. Marsz. Focha 10, tel. 19-62 i Apteka Tarasiewicza, ul. Orla 8, tel. 31-46.

W dniu 16 bm. dyżur pełnią: Apteka pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia 11, telefon 30-50 i Apteka pod Koroną, ul. Dworcowa 48, tel. 33-01.

— Dyżury lekarzy kolejowych. W dniu 15 bm. dyżuruje dr. Mytkowski, ul. Średnia 2, w dniu 16 bm. dr. Mierzwiński, ul. Dworcowa 39, tel. 22-47.

Scena i kulisy

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

— W piątek z powodu próby generalnej przedstawienie zawieszone.

— W sobotę wchodzi na afisz lekka i wesoła komedja głośnej spółki autorskiej Caillavet'a i Fleurs'a p. t. **„Zakochani".** Pod reżyserją J. Szyndlera udział biorą pp.: Kałczanka, Morozowiczowa, Motyczyńska, Dowmunt, Dzwonkowski, Gajdecki, Górowski, Leśniowski i Winczewski.

— W niedzielę po południu o godz. 16 po cenach zniżonych ukaże się ostatni raz **„Kobieta i jej tyran"** świetna komedja St. Kiedrzyńskiego, wieczorem zaś **„Zakochani"** Caillavet'a i Fleurs'a.

KINA.

ADRIA: „Bohater mimowoli" z Szöke Szakall'em.
APOLLO: „Krwawe perły" i liczne dodatki.
BAŁTYK: „Powrót Frankensteina", oraz „Dwa oblicza".
KRISTAL: „Orłów" i liczne dodatki.
MARYSIEŃKA: „Irela" i „Indyjscy piechurzy".
REWJA: „Srebrne ostrogi" i „Prawda o miłości".

CYRK.

— Dziś, w piątek otwarcie Cyrku Staniewskich przy ul. Król. Jadwigi. Początek inauguracyjnego przedstawienia o godz. 20,30.

Akademja Zw. b. Ochotników

Zarząd Oddziału Bydgoskiego Związku b. Ochotników A. P. podaje do wiadomości, że z okazji 16 rocznicy zwycięstwa nad Wisłą odbędzie się **w sobotę, dnia 15 sierpnia o godz. 12,30** przy ul. Nad Portem 4, **uroczysta akademja b. ochotników.**

Wstęp na akademję tylko dla członków Oddziału, ze względu na wewnętrzny organizacyjny charakter uroczystości.

Zarząd wzywa wszystkich Kolegów o udział w uroczystościach bydgoskich z okazji Święta Żołnierza.

Olbrzymi szympans w kawiarni bydgoskiej

Wczoraj w jednej z kawiarń bydgoskich zauważono ku olbrzymiemu zdziwieniu olbrzymiego szympansa w towarzystwie mężczyzny, który wywołał w kawiarni wielkie zbiegowisko. Szympans ubrany był po męsku i zachowywał się jak prawdziwy dżentelmen, popijając w towarzyystwie swojego tresera, jakiś orzeźwiający napój. Jak się okazało, olbrzymi szympans był jedną z głównych atrakcyj bawiącego od wczoraj w naszem mieście cyrku Staniewskich, którego wspaniały program stanowi wielką rewelację widowiskową naszego miasta. Ponieważ cyrk Staniewskich (I oddział) przybył do Bydgoszczy tylko na 4 dni, udało się nam uzyskać dla naszych Czytelników zniżkę przy zakupnie biletów wstępu w postaci kuponów ulgowych, zamieszczanych na łamach naszego pisma. Dzięki tym kuponom Czytelnicy mają możność skorzystać po bardzo przystępnej cenie z rewelacyjnego widowiska.

KUPON ULGOWY
DO CYRKU STANIEWSKICH.
Ważny w piątek, 14. VIII. 1936 r. na przedstawienie o godz. 8.30 wieczorem.
Okaziciel niniejszego kuponu po wykupieniu 1 biletu, otrzyma drugi identyczny zupełnie bezpłatnie.

KUPON ULGOWY
DO CYRKU STANIEWSKICH.
Ważny na obydwa przedstawienia w sobotę, 15 sierpnia br. o 4,30 popoł. i 8,30 wieczór.
Okaziciel niniejszego kuponu po wykupieniu 1 biletu za normalną opłatą otrzyma drugi bilet zupełnie bezpłatnie.

KUPON ULGOWY
DO CYRKU STANIEWSKICH.
Ważny na obydwa przedstawienia w niedzielę 16. VIII. br. o godz. 4,30 popoł. i 8,30 wiecz.
Okaziciel niniejszego kuponu po wykupieniu 1 biletu w kasie cyrku za normalną opłatą otrzyma drugi bilet identyczny bezpłatnie.

Z zebrania w sprawie Święta 15 sierpnia

Dzień 15 sierpnia, jako rocznica wiekopomnego zwycięstwa w 1920 r., obchodzony będzie w całym kraju bardzo uroczyście. Niemniej uroczyście Święto Żołnierza obchodzić będzie Bydgoszcz.

Z inicjatywy władz wojskowych odbyło się ub. środy wieczorem na sali Rady Miejskiej zebranie przedstawicieli władz i organizacyj celem ustalenia programu obchodu w Bydgoszczy. Obrady zagaił p. radca Śpikowski, poczem na przewodniczącego poproszono p. dr. Typrowicza, na sekretarza p. Rzeźniackiego. W imieniu wojska przedstawił program obchodu p. płk. Skroczyński, zapraszając jako komendant Garnizonu wszystkie władze i organizacje do wspólnego obchodu.

Po przemówieniu p. płk. Skroczyńskiego zabrał głos p. red. Jan Teska, oświadczając w imieniu Komitetu Zjednoczenia Narodowego (?!), który działa (!) od kilku tygodni na terenie miasta i ma już program swój przygotowany, że „Komitet b. chętnie pójdzie z wojskiem, ale nie pójdzie z władzami administracyjno-politycznemi“.

Oświadczenie to wywołało ostrą reakcję przedstawiciela wojska, który oświadczył, że „wojsko stoi zdala od polityki, jednak z wojskiem nie mogą iść ci, którzy tego rodzaju deklarację składają przeciwko władzom rządowym. Wojsko stoi na straży Polski, a władze administracyjne pilnują ładu i porządku. Przy tego rodzaju oświadczeniach wojsko nie może przyjąć takiej deklaracji miłości pod adresem Armji. To wygląda tak, że jedną ręką się daje, a drugą bije się w plecy“.

Na skutek jasnego i zdecydowanego stanowiska płk. Skroczyńskiego, p. red. Teska złagodził swą deklarację w tym sensie, że „Zjednoczenie“ (anonimowe) nie chciałoby widzieć tylko na swej akademji władzy administracyjno-politycznej. („Zjednoczenie Narodowe“ grupuje 3 partje polityczne i Zw. Hallerczyków. Nowy monopol na reprezentowanie narodu).

Po dłuższej dyskusji postanowiono urządzić pierwszą część obchodu wspólnie w ten sposób, że poczty sztandarowe „Zjednoczenia“ z delegacjami wezmą udział w mszy św. we Farze i defiladzie, a następnie odbędzie się wspólna manifestacja przed grobem Nieznanego Powstańca, która zakończy oficjalną część obchodu.

Szczegóły uzgodniono w Komitecie wykonawczym, w skład którego weszli pp.: dr. Typrowicz, kpt. Głowacki, poseł Sioda, ks. dr. Kopeć, red. Górnicki i red. Rzeźniacki, a w imieniu „Zjednoczenia“ p. Pałaszewski.

Zebranie w „Strzelnicy“ pozostało prywatno-polityczną manifestacją „Zjednoczenia“.

Od komentarzy nad środowem zebraniem wstrzymujemy się.

Otwarcie nowej przystani żeglarskiej

W nadchodzącą niedzielę, dnia 16 bm. odbędzie się otwarcie i poświęcenie nowej, drugiej zkolei przystani żeglarskiej w Bydgoszczy.

Nowa przystań stanowi własność Oddziału Ligi Morskiej i Kolonjalnej, powstałego niedawno wśród pracowników Państwowego Zarządu Wodnego w Bydgoszczy.

Otwarcie i poświęcenie wybudowanej przez członków Sekcji Sportu Wodnego przystani w Brdyujściu—Łęgnowie odbędzie się o godz. 12. Z okazji otwarcia przystani odbędą się pokazy jazdy żaglówkami, ćwiczeń pływackich i wodno-saperskich, oraz poświęcenie nowych żaglówek.

Ze sportu

ZAWODY PŁYWACKIE POZNAŃ—POMORZE.

W nadchodzącą niedzielę 16 bm. odbędą się w Bydgoszczy pływackie zawody międzyokręgowe Poznań—Pomorze. Reprezentacja naszego Okręgu przedstawia się następująco:

100 m st. dow. — „Jur“ WKS. Gr. — Zimniewicz Sok. Bydg. rez. Lensk.

200 m st. dow. — „Jur“ WKS. Gr. — Draeger Sok. Bydg. rez. Lensk.

100 m. st. klas. — Poczekaj i Siwczak Sokół Bydg. rez. Żółkiewicz.

200 m. st. klas. — Poczekaj i Siwczak Sokół Bydg. rez. Smoliński.

100 m st. wznak — „Jur“ WKS. Gr. — Smoliński Sok. rez. Gawroński.

Sztafeta 3×100 m — Smoliński — Poczekaj — Zimniewicz.

Sztafeta 4×200 m wzgl. 4×100 m — „Jur“ Zimniewicz — Draeger, jako czwarty — Suśka, Leński, Cywiński, Białyński i Raciniewski, — Wieczorek WKS. Eliminacja pomiędzy tymi zawodnikami odbędzie się w sobotę, dnia 15 bm. godz. 10.

Waterpolo: bramka: Goebel Gryf Toruń, rez. Derucki Wodnik; obrona: Draeger i Cywiński Sokół. Wieczorek WKS; pomoc: Raciniewski Sokół; atak: Smoliński, Zimniewicz, „Jur“, Gawroński I. Suśka, Gawroński II.

Wszyscy wyżej wymieni zawodnicy tak miejscowi jak i zamiejscowi stawią się do dyspozycji kapitana Okręgu p. Małka w dn. 15 bm. o godz. 10 w pływalni garnizonowej, gdzie odbędzie się eliminacja, oraz mecz treningowy piłki wodnej.

Na szalach Temidy

Listy miłosne na stole sędziowskim...

Na stole sędziowskim w bydgoskim Sądzie Grodzkim spoczywały już najróżniejsze przedmioty, stanowiące dowody rzeczowe, potrzebne dla sądu lub stron w czasie rozpraw.

Najczęściej spotykany „corpus delicti“ stanowią wytrychy, pęki kluczy, łomy, kastety, noże i wszelkiego kalibru Colty składane pracowicie przez policję na poparcie aktu oskarżenia. Zdarza się też niekiedy, że najbardziej twarda sztuka złodziejska, gość, który przez dwie godziny wypierał się w żywy kamień, jakiejkolwiek winy gdy zobaczy niespodziewanie swój ulubiony „majcher“ na stole sędziowskim — zdobywa się na podziwu godną szczerość i wsypie oprócz siebie z pół tuzina godnych kompanów. Równie często na stole sędziowskim zobaczyć można potężne sękacze, większych rozmiarów kamienie, drągi, pałki i cegły. I to są dowody rzeczowe. Dostarczają ich przeważnie oskarżyciele prywatni, by uzmysłowić sądowi krzywdę, jaka stała się im ze strony sąsiadów, lub co zdarza się równie często — ze strony członków własnych rodzin.

Na stole sędziowskim bydgoskiego Sądu Grodzkiego znalazł się wczoraj „corpus delicti“ w zupełnie odmiennej postaci niż zwykle. Dowód ten stanowił plik listów związanych czerwoną wstążeczką, plik listów miłosnych...

Listy te złożyła prosząc o ukaranie winnego Salomea Berendt zam. przy ul. Bocianowo w Bydgoszczy.

Normalną drogą do rąk sędziego dotarł akt oskarżenia ujmujący w formę prawniczą skargę panny Salomei

Sama sprawa — podobna do wielu innych. Salomea B. poznała niedawno średnio przystojnego mężczyznę, 27-letniego Ludwika Mocha z powiatu jarocińskiego. Ceniąc w zapoznanym przedewszystkiem charakter, a obok tego jego „fason“ (pan Moch jest szoferem) Salomea nawiązała wkrótce żywą nić sympatji, a ponieważ Moch był facetem do rzeczy — więc sielanki nie zerwał nawet dystans oddzielający powiaty bydgoski od jarocińskiego.

Moch pisywał regularnie i niezmiennie zapewniał pannę Salomeę o swym afekcie i „uczciwych zamiarach“, które uwieńczyć miał ołtarz i ślubny welon stęsknionej do hymenu małżeńskiego bydgoszczanki. Moch był dyplomatą z prawdziwego zdarzenia, to też rychło sumka, jaką wyciągnął wraz z zapewnieniem wzajemności od panny B. — wyniosła 217 zł. Niespodziewanie korespondencja urwała się nagle, wobec czego wierna dozgonnie panna Salomea kropnęła się do Jarocina.

To co przeżyła biedaczka w Ciświcy, w której zamieszkuje Moch, nie da się opisać tak łatwo. Dość wspomnieć, że w chwili przybycia „narzeczonej“ z Bydgoszczy — Moch piastował na kolanach czwórkę podchowanych już wisusów, a pannie B. drzwi do mieszkania otworzyła sama żona szofera.

Moch na rozprawie przyznał się do zaciągnięcia „pożyczki“ w kwocie zł. 217, jednak zaprzeczył jakoby obiecywał kiedykolwiek pannie B. małżeństwo. I stąd listy na stole sędziowskim.

Sąd nabrał jednak innego przekonania. Wśród miłosnych zaklęć i „uwieńczonych“ na papierze westchnień Moch dość często opisywał swej bogdance raj ziemski, jaki zamierzał jej stworzyć, wobec czego zapadł wyrok skazujący. Jeśli Moch w okresie 6 miesięcy nie zwróci poszkodowanej pieniędzy i... wolności, wówczas będzie musiał odcierpieć karę półrocznego więzienia, zawieszoną warunkowo na 4 lata.

Niezwykły Pociąg

Co czeka nas w Nieznanem?

Za trzy dni t. j. w niedzielę 16 bm. wyjeżdża z Torunia niezwykły pociąg. Zorganizowano go specjalnie dla radjosłuchaczy! Pociąg wywiezie daleko za Toruń do uroczej miejscowości stęsknionych wrażeń, rozrywki i wywczasów radjosłuchaczy. Powiezie ich do miejsca, w którem mknąć będą chyżo i radośnie rozkoszne chwile wypoczynku na zabawie, zwiedzaniu osobliwości i pamiątek minionych stuleci. W każdym wagonie inna czeka atrakcja: Jednym podróż umilać będzie **orkiestra,** innym **radjo,** instalowane **specjalnie** na wycieczkę. **Wesołe piosenki** naszego regjonu usłyszymy w wykonaniu doskonałego chóru w innym wagonie. Te, które polubiliśmy, słuchając radja. Wreszcie coś, co sprawi wam nową radość: **Wesoła Trzynastka!** Zespół, który znacie tylko ze studja, jedzie z nami! W tajemnicy ułożył śliczny repertuar. Sami się przekonacie!

Wśród takich to atrakcyj powiezie was pociąg wdal. **W „nieznane“.** W piękne nieznane. Uniesie lekko w przestrzeń, wyczarowując w oddali coraz to nowe **krajobrazy.** Przepadną gdzieś troski, zostanie pełna, rzetelna i ogromna radość życia!

I nagle znajdziemy się w Nieznanem! Mury, które każdą cegłą wchłonęły w siebie dzieje wieków, udzielą nam gościny. Tam gdzie rycerze w stal okuci dzwonili wina kielichem, czeka na nas smaczne **śniadanie.** Jakże będzie ono smakowało w wesołej gromadzie po tylu wrażeniach! Ileż to będzie radości! Potem zwiedzimy zabytki, poznamy mnóstwo ciekawych szczegółów i **osobliwości** okolicy. **Objektywy** aparatów będą tu miały sporo do roboty!

Syci wrażeń zapragniemy może wytchnienia. Oto już jezioro ożywczym powiewem wabi nas ku sobie. Jest łąka, którą zamienimy na **plażę,** ten i ów orzeźwi się **kąpielą.** Znajdą się i **kajaki** dla licznych wielbicieli tego zdrowego sportu. Nad bezpieczeństwem czuwać będzie pogotowie na łodzi. Obiadowa pora zgromadzi znów wszystkich w obszernej sali. Za tani i smaczny **obiad** gwarantuje gospodarz, warszawski kucharz, Na sali znajdzie się orkiestra i głośnik radjowy.

Przecież przywykliśmy słuchać **koncertu życzeń.** Tym razem tylko uczestnicy wycieczki mają prawo wybierać i zamawiać swe ulubione utwory. Radjo nie zna przeszkód. Przy jego pomocy powiadomimy studjo o naszych życzeniach. I znów, daleko w nieznanem, na fali radjowej popłyną ku nam **ulubione melodje.**

Popołudnie nowe gotuje nam atrakcje. **Dancing, popisy, konkursy.** Potem kolacja. Ani się spostrzeżemy, jak słońce schyli się ku ziemi, dając znak, że czas na główny punkt programu. Na odwiecznym dziedzińcu zapłonie ognisko. Przy niem skupią się zespoły i rozbawiona gromada uczestników wycieczki. Błysną refleksy ogni na ramce **mikrofonów.** Zacznie się audycja. Nie reżyserowana mozolnie w zaciszu studja. Nie audycja, montowana na poczekaniu w której mikrofon uchwyci żywe fragmenty zabawy i popisu, — ani się spostrzeżemy. Pomkną kablem daleko odgłosy wesołego ogniska, a każde drgnienie czułej membrany utrwali się na **stalowej taśmie** tajemniczej aparatury. Dzięki niej przeżyjemy raz jeszcze mnóstwo wrażeń, jakiemi uraczy nas Nieznane. Bo kiedy znów wieczorna godzina zgromadzi nas przy radjo, po trudach codziennego kieratu pracy i trosk, z głośnika odezwie się do nas „Nieznane“. I wyczaruje przed wyobraźnią wspomnienia ogniska z niezwykłej wycieczki, tak żywe, jakgdybyśmy je przeżywali poraz pierwszy. Jedno tylko się zmieni: nie będzie to już podróż w Nieznane.....

Bydgoszcz ku czci Skargi

Powołując się na odezwę wydaną przez warszawski Komitet jubileuszowy 400-lecia urodzin ks. Piotra Skargi — Towarzystwo Oświatowo - Religijne pod wezwaniem św. Ignacego w Bydgoszczy wzywa Bydgoszcz i okolicę do wzięcia udziału w uroczystościach ku czci Wielkiego Kaznodziei.

W związku z powyższem odbędzie się w dniu dzisiejszym, tj. dn. 14 bm. o godz. 20 w lokalu „Pod Lwem“ konferencja miejscowych Stowarzyszeń, na którą Zarząd Towarzystwa wszystkich kierowników i Zarządy zrzeszeń zaprasza.

Poznań—Bydgoszcz

W niedzielę w pływalni garnizonowej

Po kilku latach przerwy dochodzi do skutku **mecz pływacki Poznań — Bydgoszcz,** przyczem w reprezentacjach tych miast walczą najlepsi zawodnicy tak okręgu poznańskiego jak i pomorskiego. Zawody odbędą się **w niedzielę dnia 16 bm. o godz. 14,30** w bydgoskiej **pływalni garnizonowej.** W programie zawody pływackie, skoki, oraz dwa mecze waterpolowe, Wodnik — Sokół III i reprezentacja Poznania z Bydgoszczą. — Ze względu na równe siły **zawody zapowiadają się wyjątkowo ciekawie.** Pomorski Okręgowy Związek Pływacki chcąc udostępnić licznym miłośnikom sportu wodnego oglądanie tak interesującego meczu ustalił b. niskie wstępne, które wynosi dla starszych 30 gr. dla młodzieży 20 gr.

Tancerka z Inowrocławia porzuciła dziecko w Bydgoszczy

Onegdaj przed wejściem do przytułku dla niemowląt w Bydgoszczy znaleziono **noworodka owiniętego w jakieś części garderoby.** Równocześnie prawie obsługa przytułku zauważyła jakąś **elegancko ubraną panią,** oddalającą się szybko w kierunku jednej z ulic.

Niemowlę znalazło opiekę w przytułku, niemniej jednak o podrzuceniu powiadomiono niezwłocznie policję.

Praktykowanym w takich wypadkach zwyczajem powiadomiono o podrzuceniu wszystkie jednostki policyjne, wśród których m. in. telefonogram otrzymał posterunek kolejowy. Dzięki temu policja dworcowa zainteresowała się bliżej pewną damą, oczekującą na pociąg do Inowrocławia.

Nieznajomą okazała się pewna **tancerka z Inowrocławia, która — jak się okazało — przybyła do Bydgoszczy specjalnie, by podrzucić swe maleństwo.** Sprawa znajdzie swój epilog w sądzie.

Oddalił się z domu z zamiarem popełn. samobójstwa

Od kilku dni pogrążona jest w najskrajniejszej rozpaczy **p. Józefa Grzeszczak zam. przy ul. Niegolewskiego 14.**

W dniu 7 bm. oddalił się niespodziewanie z domu jej mąż 43-letni Ignacy, pracownik kolejowy, pozostawiając list wielce niepokojącej treści. Ignacy Grzeszczak nie zdradził powodu swego oddalenia się z domu, jednak — jak wywnioskować można z treści pisma — **nosi się z zamiarem popełnienia samobójstwa.**

Od tej pory wszelki ślad za Ignacym G. zaginął. Czy zrealizował już swój ponury zamiar — narazie nie wiadomo.

„Sądny“ dzień hazardzistów ulicznych

W wyniku obławy osadzono w areszcie 7 „blaszkarzy“

Liczni hazardziści uliczni grasujący coraz to śmielej i w większej „sile“ na ulicach bydgoskich, przeżyli wczoraj swój **„sądny“ dzień.**

Zaczęło się od tego, iż dwaj jacyś spryciarze dostali pod swą „opiekę“ rolnika Jana Porożyńskiego z Sitówca i Antoniego Najdowskiego z Mąkowarska powiatu bydgoskiego. Magicy „wtajemniczyli“ gospodarzy w zawiłe arkana emocjonującej gry w trzy blaszki, w rezultacie czego Porożyński wespół z Najdowskim przegrał na czysto 12 złotych.

Gdy po niewczasie rolnicy przekonali się, iż padli ofiarą oszustwa, nie tracąc czasu, pobiegli na komisarjat policji. Zorganizowano niezwłocznie obławę, przyczem w okolicy ul. Marszałka Focha, na której ograno rolników, ujęto **aż siedmiu speców karciano-blaszkarskich.**

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO-TOWAROWA
z dnia 13 sierpnia 1936 r.

Żyto 60 ton 14,25—14,50—14,75; pszenica stand. 20—20,50; jęczmień: browarowy 18—19; jednolity 16,75—17,75; zbiorowy 112/113 f. 16,50—16,75; zbiorowy 108/110 f. 15,75—16,25; owies 13,50—14,50; mąka żytnia: wyciągowa 0—30 proc. wł. w. 23—23,50; gat. I 0—50 proc. wł. w. 22,75—23; gat. I 0—65 proc. wł. w. 21,50—22; gat. II 50—65 proc. wł. w. 18—18,75; razowa 0—95 proc. wł. w. 17,75—18,50; poślednia ponad 65 proc. wł. w. 16,75—17,75; mąka pszenna: gat. I wyciągowa 0—20 proc. wł. w. 34,25—36,25; gat. IA 0—45 proc. wł. w. 23,25—34,25; gat. IB 0—55 proc. wł. w. 32,50—33,50; gat. IC 0—60 proc. wł. w. 31,75—32,75; gat. ID 0—65 proc. wł. w. 30,75—31,75; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 28,75—29,75; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 28,25—29,25; gat. IIC 45—55 proc. wł. w. 27,25—28,25; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 26,50—27,50; gat. IIE 55—60 proc. wł. w. 25,25—26,25; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 22,25—22,75; gat. IIG 60—65 proc. wł. w. 21,25—21,75; razowa 24,25—24,75; otręby żytnie wymiał stand. 10,50—10,75; otręby pszenne: miałkie stand. 10,50—11; średnie stand. 10—10,50; grube stand. 10,75—11,25; otręby jęczmienne 11,50—12,50; rzepak zimowy bez worka 31—33; rzepik zimowy bez worka 32—34; mak: niebieski 48—51; gorczyca 28—30; groch: Wiktorja 22—26; Folgera 21—24; płatki ziemniaczane 14,50—15,25; makuch: lniany 17,50—18; rzepakowy 13,50—14; słonecznikowy 42/44 proc. 16,50—17,50; słoma żytnia prasowana 2,50—3; siano nadnoteckie luzem 6—6,50.

Ogólne usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 13 sierpnia 1936 r.

Ceny orjentacyjne: notowania bez zmiany. Ogólne usposobienie spokojne. Obroty: żyta 1.491, pszenicy 524, jęczmienia 577, owsa 70.

Uwaga: jęczmiona jednolite o wyższej wadze ponad notowanie.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 13 sierpnia 1936 r.

Waluty

Belgi belg. 89,76—89,33; dolary Stan. Zjedn. 5,32½ do 5,29½; dolary kanad. 5,31—5,28; floreny 361,42—359,70; franki franc. 35,07—34,91; franki szwajcarskie 173,62—172,78; funty ang. 26,79—26,63; guldeny gdańskie 100,20—99,80; korony czeskie 20,10—19,70; korony duńskie 119,59—118,75; korony norw. 134,53—133,55; korony szwedzkie 138,08—137,10; liry włoskie 36,50—34,50; marki fińskie 11,81—11,60; marki niemieckie 140—136; szylingi austrj. 99—98; marki niem. srebrne 150—145.

Dewizy

Belgja 89,58—89,76—89,40; Berlin 213,98—212,92; Gdańsk 100,20—99,80; Holandja 360,70—361,42—359,98; Kopenhaga 119,30—119,59—119,01; Londyn 26,72—26,79—26,65; Nowy Jork 5,31½—5,32¾—5,30¼; Nowy Jork kabel 5,31⅝—5,32⅞—5,30⅜; Oslo 134,53—133,87; Paryż 35—35,07—34,93; Praga 21,96—22—21,92; Sztokholm 137,75—138,08—137,42; Szwajcarja 173,28—173,62—172,94; Wiedeń 99,20—98,80; Włochy 42—41,80; Helsingfors 11,81—11,75; Montreal 5,31¼ do 5,28¾.

Tendencja: niejednolita.

Papiery wartościowe

3 proc. poż. inwest. I em. 64,50, II em. 63; 3 proc. inwest. seryjna II em. 74,50—75; 6 proc. dolarowa 63; 4 proc. premj. dol. 47,50—47,60; 7 proc. stabiliz. 48,50—49,50 (ost. drobne); 4 i pół proc. listy zast. ziemskie serja 5 45,25; 4 i pół proc. Warszawy stare 51,00; 5 proc. Warszawy stare 54, nowe 53,63—53,75 (ost. drobne).

Tendencja: dla pożyczek i listów mocniejsza.

Akcje

Bank Polski 97; Węgiel 14,50; Lilpop 12,75; Starachowice 33,50—34; Haberbusch 39,50.

Tendencja: niejednolita.

Programy radjowe

Piątek, 14 lipca

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

6.30—8.00 Program poranny.. 7.20 Dziennik poranny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Programy lokalne. 12.13 Dziennik południowy. 12.23—13.15 Programy lokalne. 15.30 Transmisja z XII Olimpjady w Berlinie — finał jedynek wioślarskich z udziałem Verey'a. 16.00 Rozmowa z chorymi (ze Lwowa). 16.15 Mała Orkiestra pod dyr. Teodora Rydera (z Łodzi). 17.00 „Akademickie uczelnie prowincjonalne" — odczyt dla maturzystów wygł. Stefan Duszyński. 17.15 „Pieśni rycerstwa polskiego" — w układzie Leopolda Pobóg - Kielanowskiego w wykonaniu Chóru „Dzwon". Recytacje Władysława Bracskiego, Nowosada i innych (z Torunia). 17.50 Poradnik sportowy — red. Józef Włodarkiewicz. 18.00 Programy lokalne. 18.45 „Wieszczka radjowa". 18.50 Biuro Studjów rozmawia ze słuchaczami P. R. 19.00 „Mozaika muzyczna". 19.55 „Początek wojny światowej na Ukrainie" — fragment z powieści Wacława Czosnowskiego „Krwawnik". 20,10 Dziennik wieczorny. 20.20—20.25 Przerwa. 20.25—22.25 „Śpiewacy Noryberscy". III-ci akt opery Ryszarda Wagnera pod dyr. Arturo Toscanini'ego. Transmisja z Festiwalu w Salzburgu. 22.35—23.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie. 23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

6.00 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.03 Na dzieńdobry (płyty). 6.23 Program na dzisiaj. 6.28—6.33 Parę informacyj. 12.03—12.13 Recytacja prozy: Fragment z powieści „Chłopi" Władysława Reymonta. 12.23—13.15 Muzyka klasyczna (płyty). 14.30—15.30 Wszystkiego po trochu (płyty). 18.00 „Finlandja — kraina tysiąca jezior i wysp" — feljeton wygł. Edward Słowikowski. 18.15—18.30 Utwory skrzypcowe w wyk. Erik. Morini (płyty).

Sobota 15 sierpnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna matko". 8.03 „Audycja dla wsi": 1) „Kumoter Jarząbek po żniwach" — 2) Muzyka ludowa (płyty). 8.45 Dziennik poranny. 8.55 Programy lokalne. 9.00—10.05 Koncert poranny w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. W programie muzyka polska. 10.05 Transmisja nabożeństwa z kościoła Metropolitalnego w Poznaniu. Kazanie wygłosi ks. Nikodem Cieszyński 11.45 Programy lokalne. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Poranek muzyczny w wykonaniu zwiększonej Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego z udziałem Aleksandry Lubicz (sopran), Filipa Kuligowskiego (tenor) i Ireny Lipczyńskiej (akomp.) (ze Lwowa). 14.20—15.00 Audycja dla wsi p. t. „Na Matkę Boską Zielną". 15.30 „Z błoń krakowskich w górskie hale" — audycja muzyczna dla dzieci (z Krakowa). 15.45 „Marsze pułków pomorskich" w wykonaniu Orkiestry dętej 63 p. p. pod dyr. Zygmunta Grabowskiego (z Torunia). 16.15—16.30 „Rok 1920" — wyjątek z książki Józefa Piłsudskiego. 16.30—17.05 „Szlakiem zwycięskiej piosenki" — audycja Wiktora Budzyńskiego w opracow. muz. Zbigniewa Lipczyńskiego (ze Lwowa). 17,05 Koncert w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Wiktora Buchwalda. Transmisja z Ogrodu Zoologicznego w Poznaniu. 17.50 „Na wykapach Białej Wiselki" — pogadanka — wygł. prof. Kazimierz Simm (z Katowic). 18.00 Programy lokalne. 18.45 „Bitwa warszawska" — odczyt wygł. ppłk. Adam Bortkiewicz. 19.00 Koncert rozrywkowy w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem: Ludmiły Szretterówny (śpiew), Jana Szczypiora (harmonja), Benedykta Hertza (recytacje). 20.15 Audycja dla Polaków zagranicą: „W dnie sierpniowe" w oprac. Józefa Jarem - Mirskiego (z Warszawy i Łodzi). 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21,00—21.30 Recital skrzypcowy Stefana Rachonia. 21.30 I. „Zmarnowana kula" — skecz Marcelego Achard'a. II. „Tajemniczy supełek" — skecz Tristana Bernarda. 22.00 Transmisje i wiadomości z XI Olimpjady w Berlinie oraz feljeton „Finisz Olimpjady" — wygł. red. Wiktor Junosza Dąbrowski (z Berlina). 22.30 Programy lokalne. 22.35 Same mazurki odegra Władysław Szpilman. 23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy; dla Łodzi do g. 0.30.

ROZGŁOŚNIA POMORSKA.

8.55—9.00 Program na dzisiaj. 1.45—11.57 „Pomorskie pszczelarstwo" feljet. wygł. Stanisław Szydłowski. 15.00—15.30 Koncert reklamowy. 18.00 „Nasz program". 18.10 Chór męski „Echo" — Inowrocław pod dyr. Wacława Ciesielskiego: 1) Z. Noskowski: a) Kujawiak, b) Rozmowy — humoreska, 2) Ukł. W. Lachmana: Kupiłem se pawich piór, 3) Garbusiński: Zaloty, 4) W. Styś: Chłop se jestem — kujawiak. 18.25 Wiadomości społeczne. 18.30—18.45 Koncert reklamowy. 22.30—22.35 Wiadomości sportowe z Pomorza.

Dnia 12. bm. po ciężkich cierpieniach zabrał nam Bóg naszego najlepszego i najdroższego męża, ojca i dziadka

ś. p.

FRANCISZKA KAUBEGO

w wieku 57 lat.

O czem donosi stroskana

żona i dzieci.

Msza św. żałobna za duszę zmarłego odprawi się w kościele farnym w sobotę, dnia 15. bm. o godzinie 7-mej. Pogrzeb w tymże dniu o godz. 16-tej z domu żałoby ul. Groblowa 23. Osobnych zawiadomień nie wysyła się. 5037G

---

†

W czwartek, dnia 13 bm. o godz. 1-szej rano zmarł po krótkiej lecz ciężkiej chorobie nasz drogi ojciec **ś. p.**

Tomasz Monlis

b. długoletni urzędnik firmy M. Fajans w Warszawie i „Vistuli" w Toruniu przeżywszy 68 lat.

W ciężkim smutku pogrążeni

dzieci i rodzina.

Msza św. odbędzie się w piątek dnia 14 bm. o godz. 8.30 w kościele św. Jana w Toruniu. Pogrzeb w sobotę dnia 15 bm. o godz. 17-tej z domu żałoby przy ul. Bydgoskiej nr. 31 na cmentarz przy ul. św. Jerzego w Toruniu. 5075

Za długi

mej żony Juljanny Gankowskiej nie odpowiadam. Gankowski Jan, Bydgoszcz. 4959B

Km. 450/36. (5041

OBWIESZCZENIE.

Dnia 19 sierpnia 1936 r. o godz. 9-tej w Chełmnie, będę sprzedawał następujące przedmioty: 1 szafę bibljoteczną, 1 zegar stojący, 1 kuchnię kompl., 1 stół okrągły (duży). Zbiórka reflektantów w mojem biurze.

(—) Kwiatkowski, komornik Sądu Grodzkiego.

3. Co. 53/36. (4989

EDYKT WYWOŁAWCZY.

Małżonkowie Józef i Juljanna z Bagnuckich Sosnowscy w Pałubinie, pow. Starogard, zastąpieni przez adwokata Jacobsona w Starogardzie, wnieśli o wykluczenie wierzycieli hipoteki zapisanej w księdze wieczystej Pałubin wykaz liczba 30 w dziale III pod liczbą 1—6 na rzecz: a) Matyldy Rennwanz ur. Glaesemer co do kwot: 198.22.5 talarów, 124.04.3 talarów; b) kapitalisty Fabiana Podjackiego co do kwot: 55.19.6 talarów, 355.06.0 talarów, 0.14.1 talarów, 20.10.4 talarów; c) Alberta Grothe co do kwot: 329.15.0 talarów, 1621.15.0 talarów; d) Maksa Kienitza co do kwoty: 293.10.9 talarów. Wzywa się przeto uprawnionych wierzycieli tej hipoteki, by najpóźniej na terminie w dniu 31 października 1936 r. o godzinie 12 w tutejszym Sądzie pokój nr. 23 zgłosili swe prawa, w przeciwnym razie zostaną ze swemi prawami wykluczeni.

Starogard, dnia 30 lipca 1936 r.

Sąd Grodzki.

Km. 532/36. (5004

PRZETARG PRZYMUSOWY.

Dnia 18 sierpnia 1936 r. o godzinie 10-tej sprzedawać będę w Suchostrzygach powiat Tczew: 10 tysięcy cegieł czerwonych oszacowanych na sumę 700,— zł.

(—) Wł. Szwemiński,
komornik Sądu Grodzkiego w Tczewie, rew. II.

Km. 766/36. (5042

OBWIESZCZENIE.

Dnia 18 sierpnia 1936 r. o godz. 17 w Wielkich Łunawach pow. Chełmno, będę sprzedawał następujące przedmioty: 100 ctn. żyta w kłosie.

(—) Kwiatkowski, komornik Sądu Grodzkiego.

PRZETARG.

KIEROWNICTWO BUDOWY LOTNISKA W RUMJI

Kierownictwo Budowy Lotniska ogłasza nieograniczony przetarg

na wykos sprzedaż trawy

z obszaru 80 ha. Zainteresowani mogą otrzymać informacje w Kierownictwie Budowy Lotniska codziennie (prócz niedziel i świąt) w godz. od 8—15-tej. Oferty należy składać z podaniem ceny za 1 ha i ogólnej kwoty za 80 ha trawy na piśmie, podpisanem przez oferenta w kopertach zalakowanych i przesłać pod adresem Kierownictwo Budowy Lotniska w Rumji do dnia 21 sierpnia 1936 r. do godz. 12-tej. Rzeczywistą powierzchnię wykażą pomiary. Gdyby oferent oferty nie mógł zalakować, zalakuje kierownictwo w jego obecności. Przy składaniu oferty oferent wpłaci w Kierownictwie Budowy Lotniska wadjum w wysokości 3 procent kwoty podanej w ofercie. Kierownictwo zastrzega sobie prawo wyboru oferenta oraz zażądzenie ewentualnego przetargu ustnego, w razie gdyby przetarg z rozprawy ofertowej nie dał wyniku. 5024M

(—) Inżynier Tadeusz Piaskiewicz,
kier. Budowy Lotniska.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Toruniu zwraca uwagę na ogłoszony w Monitorze Polskim w numerze 187 z dnia 13 sierpnia 1936 r. przetarg publiczny na sprzedaż materjałów nawierzchni wąskotorowej kolejki Gniew—Walichnowy. Termin wnoszenia ofert upływa dnia 15 września 1936 r. o godz. 9-tej.

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych.

Zl. 750/9. (5003

Km. 768/36. (5043

OBWIESZCZENIE.

Dnia 18 sierpnia 1936 r. o godz. 11 w Łyńcu pow. Chełmno, będę sprzedawał następujące przedmioty: 350 ctn. żyta w kłosie. Zbiórka reflektantów przed maj. Łyniec.

(—) Kwiatkowski, komornik Sądu Grodzkiego.

GDYNIA

Smakosze piją
KAZMIERSKIEGO
koniaki, likiery i wódki.
Hurtowy skład i detal w Gdyni Swiętojańska 35.
Wystawiam na wystawie gastronomicznej 4985M

Polecamy następujące firmy:

ARTYKUŁY BIUROWE 4548
pismienne **przybory szkolne**, wieczne pióra, albumy, pocztówki, karty do gry, gilzy i t. p. poleca najstarsza na miejscu firma **Roman Morawski**
Obecnie tylko Starowiejska 7 i Abrahama 2. Rok zał. 1926, tel. 1504. Dla biur znaczne rabaty

ARTYKUŁY KANALIZACYJNO — WODOCIĄGOWE:
rury, wanny, piece, kąpielowe, umywalki etc.
wyroby firmy Herzfeld & Victorius
„Technosan" ul. Śląska 7a. Telefon 34-77.

Bracia WELZ Sp. z o. o. (4906M
DOM EKSPEDYCYJNY
GDYNIA, ul. Stefana Batorego, Tel. 20-10
GDAŃSK: Altstädtischer Graben 102, Tel. 24772

DROGERJA CENTRALNA i HURTOWNIA
Droger. — Apteczna 2683
FR. SZYPERSKI
10 lutego 7, tel. 2406. 10 lutego 7, tel. 2406
Najkorzystniejsze źródło zakupu branży drogeryjnej

GDYNSKI IMPORT OWOCÓW POŁUDNIOWYCH
HURTOWA SPRZEDAŻ OWOCÓW
2878 DOJRZEWALNIA BANANÓW
GDYNIA, Ul. Władysława IV. Nr. 30
Tel.: 12-85, 12-87. Adres telegr.: „GDYNIMOWPOL"

MEBLE biurowe, gięta, łóżka metalowe, sypialnie, jadalnie, kuchnie
DOM MEBLI H. CHOMICKA
ul. Świętojańska 63. — Tel. 21-83.

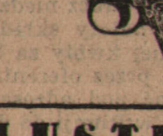
Mleczarnia Parowa i Wytwórnia Serów
2879 **w WĄBRZEZNIE**
Oddział w **GDYNI** - Świętojańska 88 — tel. 2375
Poleca po cenach bardzo niskich hurt. i detal.
Codziennie świeże mleko, jaja, śmietanę, masło, sery.
Dla hotelów-restauracji i pensjonatów specjalny rabat

Nie psuj wzroku
3094M
OKULARY kupuj u fachowca. Jedyna najstarsza firma autoryzowana
„OPTYNAUT" Gdynia, Sw.-Jańska 34 Telefon nr. 13-74.
Okulary słoneczne nadeszły w wielkim wyborze,

Polskie Biuro Podróży „ORBIS"
przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań na pomieszczenia dla turystów i wycieczek.
Oferty z podaniem ceny.
P. B. P. „ORBIS" — Skwer Kościuszki 18.

SIATKI OCYNKOWANE
poleca tanio wprost z fabryki
Gdyńska Wytwórnia siatek i ogrodzeń drucianych
„SPLOT" ul. Morska 39. 2711

PIERWSZY W GDYNI
SKŁAD BRONI ZAKŁAD RUSZNIKARSKO - MECHANICZN.
SZYNAL JAN
Świętojańska 33/35 tel. 33.88
Sprzedaż i kupno wszelkiego rodzaju broni i maszyn biurowych oraz przyborów myśliwskich.
Na żądanie wysyłam cennik.



SZKŁA i LUSTRA
Stefan Skarplik 4542
HURTOWNIA SZKŁA i LUSTER
ul. Świętojańska 59. Telefon 22-11

DYREKCJA PRYWATNEGO ŻEŃSKIEGO GIMNAZJUM ZGR. SS. ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO M5048
(z prawami szkół państwowych)
I 7-MIO KLASOWEJ
SZKOŁY POWSZECHNEJ W WEJHEROWIE NA POMORZU
zawiadamia, że **przyjmuje zgłoszenia nowych uczennic** do kl. I., II., III., IV. i VII. gimnazjum i wszystkich klas szkoły powszechnej
Przy gimnazjum internat na warunkach przystępnych.
Egzamin wstępny do gimnazjum rozpocznie się
dnia 29 siepnia r. b.

ELEWACJA
Gdynia, Morska nr. 49
Telefon 22-73
Marmur, granit, lastrico, szlachetne tynki, własnej fabrykacji
Stopnie — Marmurek do lastrica — Xylolit. 2143
Ceny zniżone o 30%.

Wytwórnia MEBLI
STEFAN GABAŁA
Gdynia, ul. Świętojańska 73. Sypialki, jadalki, gabinety męskie, kuchnie oraz wszelkie meble wyścielane własnego wyrobu. Ceny przystępne. Wykonanie solidne.
4452M

2 pokoje
z kuchnią i łazienką od 1 października. Gdynia: Kamienna-Góra, willa „Radowid" telef. 26-38. 4865Mk

Chcesz dobre i tanie
MEBLE
zwróć się z zaufaniem
tylko do
POMORSKIEGO SKŁADU MEBLI
Gdynia, Świętojańska 99.
4492 M

Zgubiony
paszport nr. 1325/35, wydany przez Starostwo Lwowskie na nazwisko Regina Stahl unieważniam.
4994Mk

Pomorzanka
przystojna, inteligentna szatynka lat 22, domatorka mająca 5.000 zł szuka męża. Panowie urzędnicy na pewnej posadzie złożą oferty do „Gazety Morskiej Ilustr." Wejherowo. 5009M

Ucznia
do ogrodu przyjmę. Ogrodnictwo „Mimosa" Gdynia Kamienna-Góra. 5059M

Pełnomocnictwo
udzielone przezemnie p. Manemu Lizakowi, zamieszk. w Gdańsku przy ul. Englischer-Damm 5/3, na kupno i sprzedaż w mojem imieniu owoców unieważniam. Równocześnie unieważniam kontrakt, z dnia 5. 8. 1936, zawarty z panem Lizakiem. P. Offenbach. 5061Mk

GRUDZIĄDZ

Dom
mórg ziemi cena 3.500 zł. — sprzeda Dobrobyt Grudziądz, Plac Stycznia 21.
5034G

RÓŻNE

Fabryka
środków opatrunkowych, poszukuje akwizytorów na prowizję. Oferty: Warszawa, Wronia 60. „Samarit"
4967

Epokowe odkrycie!
Doniosłe odkrycie profesorów Ogina i Knausa rozwiązuje najbardziej palące zagadnienie życia płciowego naszych czasów. Szczegółowych informacyj udziela bezpłatnie Dom wysyłkowy — Marja Żebrowska, Warszawa, Plac Napoleona, skrzynka pocztowa 589 D.
4847

Korzystajcie ze znizek na
24-te Targi Wschodnie
w Królewcu Pr. Wsch.
od 23. do 26. sierpnia 1936 r.
Karty uczestnictwa i informacje we wszystkich biurach podróży w Gdańsku i w Gdyni.
5011

Przejąłem prywatną lecznicę p. Dr. Króla i przyjmuję od 1. sierpnia b. r.
Bydgoszcz. Plac Wolności 11 - tel. 1910
Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i położnictwo.
Zakład Roentgena i fizyko-terapeutyczny.
Dr. med. B. Chełkowski
godz. przyjęć od 8—11 i od 4—5 po poł. B 4735

GDAŃSK

„KÖRTING"
Radjo
model Supra—Selektro Allstrom
Gld. 945.—
Jedyne Przedsiębiorstwo na Gdańsk
Musik — und Radio Haus
Willy Trossert
Gdańsk, Kohlenmarkt 10/11

Km. 1979/35. (5040

OBWIESZCZENIE
o 2-gim przymusowym przetargu nieruchomości miejskiej.

Komornik Sądu Grodzkiego w Toruniu rewiru I-go, urzędujący w Toruniu przy ul. Kościuszki L. 9 na zasadzie art. 679 k. p. c. obwieszcza, że dnia **25 września 1936 r. od godziny 10-tej** przedpoł. w sali posiedzeń pokój nr. 33 Sądu Grodzkiego w Toruniu odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruchomości miejskiej składającej się z budynku frontowego parterowego z wybudowanym strychem, domu oficynowego parterowego, warsztatu ślusarskiego, pralni, warsztatu, stajni, szopy, oraz ogrodu położonej w Toruniu przy ul. Mickiewicza 134 obejmującej powierzchni 25 a 42 mtr. kw., która stanowi własność Amalji Romek do 3/4 idealnej części i Emilji Riemenschneider zam. w Toruniu przy ul. Mickiewicza 134 do 1/4 idealnej części nieruchomości Toruń Bydgoskie-Przedmieście karta 60. Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Sądzie Grodzkim w Toruniu. Powyższa nieruchomość została oszacowana w całości na kwotę 26.931.93 zł. Sprzedaż zaś, całej nieruchomości rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty 17.954,62 zł. Rękojmia od całej nieruchomości wynosi 2.693,19 zł. Nieruchomość należąca do Amalji Romek do 3/4 części nieruchomości wynosi 20.198,94 zł, cena zaś wywołania od 3/4 części nieruchomości wynosi 13.465,96 zł. Rękojmia 3/4 części nieruchomości wynosi 2.019,89 zł. Nieruchomość należąca do Emilji Riemenschneider do 1/4 części idealnej została oszacowana na zł. 6.732,98 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-mej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Toruniu, ul. Fosa Staromiejska, sala nr. 44.

Toruń, dnia 12 sierpnia 1936 r.
(—) Józef Kozak,
komornik Sądu Grodzkiego rewiru I-go.

Sygnatura: Km. VII. 1259/36. (Zl. 197-8-K.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru VII Stefan Kapuściński, mający kancelarję w Bydgoszczy ul. Śniadeckich nr. 21 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 sierpnia 1936 r. o godz. 10.15 w Bydgoszczy ul. Dworcowa nr. 54 odbędzie się 1-sza licytacja we F-ie C. Hartwig ruchomości, należących do Pawła i Apolonji Goetz, składających się z urządzenia mieszkaniowego, oszacowanych na łączną sumę zł. 865,—. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. (5045

Bydgoszcz, dnia 13 sierpnia 1936 r.
Komornik Sadu Grodzkiego VII rew. w Bydgoszczy.

Kolorowanie, rozjaśnienie i farbowanie włosów Wieczna ondulacja indywidualne zastosowanie ulepszoną metodą w komfortowo urządzonym zakładzie fryzjerskim
EDWARDA MOLLINA, Grudziądz
Plac 23 Stycznia 17 w domu Kina Gryf, 5033

Sygnatura: Km. VII. 1222/36. (Zl. 198-8-K.

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru VII Stefan Kapuściński, mający kancelarję w Bydgoszczy, ul. Śniadeckich nr. 21 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 18 sierpnia 1936 r. o godz. 11 w Bydgoszczy ul. Sobieskiego nr. 6 odbędzie się 2-ga licytacja ruchomości, składających się z motoru elektrycznego 3½ KM. nr. 12288, samochodu osobowego marki Protos, tokarki do drzewa Blumwe, 1 maszyny do pisania marki Protos, oszacowanych na łączną sumę zł. 1650,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. (5044

Bydgoszcz, dnia 13 sierpnia 1936 r.
Komornik Sądu Grodzkiego VII rew. w Bydgoszczy.

W pokoju czy na dworze
w głębokim cieniu lub jaskrawem słońcu, przy wszelkich warunkach oświetlenia, panchromatyczna
błona Zeiss Ikon
z powodu swej zdolności jednakowego oddawania barw, jest właściwą błoną dla każdej kamery.
3289



ZEISS IKON
Jener. Repr. Dom. Techn. Handl.
J. Segałowicz, Warszawa, Moniuszki 2.

Cukiernia i Kawiarnia
ASTORIA
właśc. OTTO EICHELMANN
Seestr. 66 **SOPOTY** Tel. 51077
Przodująca cukiernia ze znakomitemi ciastami
Specjalność: LODY. 3564 G

TORUŃ



Potrzebujesz
RÓŻNYCH SZKIEŁ DO ZAPRAW?
Nie chcesz przepłacić?

Kup w KIERMASZU!!!
„Kiermasz Światowy"
TORUŃ, Staromiejski Rynek 30.
Oddziały: Poznań, Gdynia. 111 C

OSIADŁEM
Dr. med. H. RAEDER
LEKARZ 4672
TORUŃ, ul. Chełmińska 12 I. p.
godz. 10 — 12 i 4 — 6

Fabryka Szyldów i Wyrobów Metalowych
WYTWÓRNIA STEMPLI
HENRYK RAUSCH
Zał. 1902 **Toruń** Zał. 1902
Trawione szyldziki met. firmowe i reklamowe,
Artykuły galanteryjne (Pamiątki Torunia) i t. p.,
Grawury, szablony, szyldy na drzwi, odznaki,
Stemple kauczukowe i metalowe różn. rodzaju
Tel. 1554 **Tel. 1554**
4700

MEBLE
solidne
po cenach przystępnych tylko w firmie
GORECKI, Toruń
Żeglarska 27. telef. 1251.
687

Reklamowo!
Sprzedajemy taniој
kuchnie . . od 80.— zł
sypialnie . . „ 280.— „
jadalnie . . „ 48..— „
Zamówienia — najniższe ceny! Sprzedaż Mebli. Toruń, Prosta 5. Spamiętaj

---

Chcesz dobre a tanie
MEBLE
zwróć się z zaufaniem
126 C **tylko**
do Fabrycz. Składu Mebli
Wincenty Gralewski
Toruń, ul. Prosta 21
vis a vis ul. Wysokiej
Obsługa rzetelna.

Tapety
listwy, bortv, wielki wybór, niskie ceny, poleca Hurtownа drogerja T. Rzymkowski, Toruń, Szeroka 45.
4887 Ck

TOREBKI
damskie
WALIZY
wszelkie przybory skórzane i podróżne poleca najtaniej 4263Ck
Wegner Nast.
Toruń, Król. Jadwigi 20.

TAPETY
Franaszka
w najnowszych deseniach
DROGERJA
„UNIVERSAL"
Toruń, Szeroka 17. 1425C

Wszelkie roboty
ślusarskie, wiercenie studzien oraz **odlewy żeliwne** wykonuje szybko i tanio
Firma „PEDAB"
w Toruniu,
ul. Koszarowa 15/17 /4526

Pierwszorzędna
pracownia sukień kostjumów, okryć damskich dziecięcych Wykonanie solidne. Kursy kroju szycia modelowania Koncesjonowane warunki dogodne. Toruń, Stary Rynek 23.I.p. 3142

Dom
dochodowy z dwoma składami najlepszy punkt Torunia, cena 120,000 wpłata 75,000 zł. Oferty do Adm „Dnia Pomorza" pod nr. 4914.

Toruń-Bydgoskie
dom 3 piętr. w dobrym stanie masyw. roczny dochód 7,500 zł., cena 53,000 zł, wpłata 23,000 zł. reszta długoletnia hipot. nisko proc. Oferty do Administr. „Dnia Pomorza" pod nr. 4914.

Dom
nowy, 7 mieszk. po 2 i 3 pokoj. z komfort. bez opł. stempl. i podatków, ogrod. Cena 45,000, wpłaty 35,000, hipot. 10,000 Bank Gospod po 3½%. Oferty do Adm. „Dnia Pomorza" pod nr. 4914C

Dom
dochodowy z składem prysma punkt handlowy doch. roczny 11,000 zł., cena 90,000 wpłaty 70,000, hip. 20.000. Oferty do Administr. „Dnia Pomorza" pod nr. 4914C

Dom
masyw. z ogrod. Bydgoskie, doch. mies. 280 zł. Cena 16,000 zł. wpłata 10,000 reszta hip. Oferty do Adm. „Dnia Pomorza" pod nr. 4914 C.

Okazja
dla emeryta, dom 4 mieszk. po 2 pok. i kuch., elektr., 3 piętra masyw. Cena 10,000 zł. i przej. 1.500 hip. Oferty do Adm. „Dnia Pomorza" pod nr. 4914 C.

Dom
nowy, 4 mieszk. 3 i 4 pokojowe, mieszk. z wszelk. wygodami i ogrodem. Cena 32,000 zł. got. Oferty do Adm. „Dnia Pomorza" pod nr. 4914C

---

285 mrg.
drenowane, w tem 12 mg. łąk. jeden plan, kontyg. buracz. 2,200 ctr, prywat. bud. obszerne w bardzo dobrym stanie, wodociągi, dom 5 pok., sad i ogród., bez inwent. i żniw, pozost. pasza i słoma oraz zasiew i uprawa 100 mg, cena 55,000 wpłaty 30,000 reszta hipot., pow. Inowrocław, 8 klm. od miasta poł. w pow. Oferty do Adm. „Dnia Pomorza" Toruń, pod nr. 4915C.

---

320 mrg.
drenowane w tem 12 mg. łąk, jeden plan, ⅓ żyt. reszta buracz. bez żniw i inwentarzy, pozost. słoma i pasza, zasiew i upr. 150 mg. od stacji i miasta 4½ klm. szosa, szkoła, kościół w miejscu, dwór 14 pok. w piękn. parku, bud masyw. dobre. Cena 90,000 wpłaty 22,000 zł. reszta hip. w tem 25.000 B. R. w pobliżu Torunia. Oferty do Administr. „Dnia Pomorza" Toruń pod nr. 4915 C.

---

825 mrg.
drenowana ziemia, większa część buracz. pew. część średnia, bud. b. dobre dwór piękny o 13 pok. w parku. Inwentarze kompl. z pełnymi żniw. cena 240000 wpłaty 90.000 reszta hipot. pow. Mogilno, od stacji 2 klm. również i miasta. Oferty do Adm. „Dnia Pomorza".
4915C

---

70 mrg.
dren. z pełn. żniwem kompletnem inw. elektr. światło, szosa, szkoła, kościół w miejscu od stacji 4 klm., od Torunia 10, budynki masyw. dobre, cena 21.000 przejęcie 3000 hip. pryw. i renty rocznej 230 zł. Oferty do Adm. „Dnia Pomorza". 4915C

Do Zarządu Kursów Maturycznych
„WIEDZA"
w KRAKOWIE, ul. Pierackiego 14, I p.

Zawiadamiam uprzejmie że złożyłem egzamin z zakresu 6-ciu klas gimn. humanist. w Państw. Gim. im. H. Sienkiewicza w Krakowie.

Z tej okazji pragnę W. Panom złożyć najserdeczniejsze podziękowania za pomoc, jaką mi Kursy „WIEDZA" w tem osiągnięciu oddały, zdanie egzaminu bowiem zawdzięczam, poza wytrwałością w mej pracy, jedynie pomocy Kursów, a to w formie nieocenionych skryptów.

Zarazem pragnę podkreślić wysoką wartość naukową skryptów, a zwłaszcza b. szczęśliwe dydaktyczne ujęcie zawartego w nich materjału naukowego, który pozwala samoukowi na opanowanie go bez większych trudności.

Dziękując raz jeszcze mam niezłomną nadzieję, że potrafię równie łatwo w ten sam sposób przygotować się do matury. Proszę W. Panów o dalszą pomoc. Stanisław Zynek
4990 4 p. p. Legjonów Kielce.

Zawiadamiam
Sz. Klientelę, że pracownię mereżek, plisowania, szycia bielizny, przeniosłem na ulicę Jęczmienną 16, róg Prostej. Ceny zniżone. Białowąs, Toruń. 4893Ck

---

Autotransport
załatwia po cenach konkurencyjnych przeprowadzki, przewóz towarów 2 samochodami. Toruń, Mickiewicza 116/5, tel. 14—71, 16—46. 4970C

Dom
w śródmieściu z wolnym składem, dochód roczny 7000 cena gotowa 60 000 zł. Oferty do „Dnia Pomorza" pod nr. 5029

Bukieciarka
specjalistka z dłuższą praktyką potrzebna do zakładów ogrodniczych.
Zgłoszenia z podaniem referencji pod adres Fa. B. Hozakowski Toruń Mostowa 28. 5007C

Inżynierów
kolejowych, rolnych, mech., arch. elektr. i t.p. do współpracy poszukujemy. Instytut naukowy Toruń, Małe Garbary 5. II p. 5070C

Lalki i Zabawki
naprawia fachowo i tanio Wytwórnia lalek Toruń, Żeglarska 13 I. 5050Ck

---

„Potens"
opatentowany przyrząd wzmacnia siłę płciową mężczyzny Zamówienia bliższe szczegóły „Potens" Toruń, Krasińskiego 100 Cena 10 zł. 5046

Stancji
przy lepszej rodzinie dla starszego ucznia gimn. Oferty do „Dnia Pomorza" Toruń. 5074Ck

---

Psa
podwórzowego kupię. Podgórz, ul. Kluczyki 2, I. ptr, 4962Ck

Poszukuje
przedstawiciela do branży galanteryjnej z gwarancją. Oferty do Administracji „Dnia Pomorza" Toruń 5076Ck

---

Dla siostry
mej lat 32 niskiego wzrostu, z zawodu gospodyni, mającej 2.000 zł. gotówki i skromną wyprawę, szukam męża rzemieślnika lub inwalidę na stałej posadzie od lat 30 do 40. Oferty do „Dnia Pomorza" pod nr. 5031Ck

---

Pokój
ładnie umeblowany z wszelkimi wygodami, słoneczny do wynajęcia. Toruń, Mickiewicza 50 m. 11. 5039C

Mieszkanie
umeblowane pokój kuchnia Bydgoskie zaraz wynajmę Wiadomość Życzkowski Krasińskiego 100 wejście od Kochanowskiego 5047

Panna
młoda, posażna, muzykalna, najlepszej rodziny wyjdzie odpowiednio zamąż. Oferty „Dzień Pomorza" „Fortuna"
5077Ck

Antyki
stylowe, szafy, biblioteka, bufet, broń, zegar, salonik mahoń, lustro korzystnie. Lubicka 18. willa. 5077Ck

---

Mieszkanie
komfortowe 2 pokojowe do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy. Toruń, ul. Mickiewicza 34. 5038C

Mieszkania
dwu lub trzy-pokojowego w śródmieściu lub na bliskiem przedmieściu poszukuję. Zgłoszenia do adm. pod nr. 4991

Mieszkanie
elegancko umeblowane 2½ pok. — Łazienka kuchnia gazowa — nadaje się także na biura wynajmę Toruń, Łazienna 28 II pt. 5008Ck

---

Bajka dla dorosłych gospodyń

Była sobie taka Zebra,
Co ją dzika trzęsła febra.
W sercu to życzenie miała:
Chciała być zupełnie biała,
Jak ten konik, jak ten siwek,
Ten przyjemny białogrzywek.
„Czemu jestem z takiej rasy,
Co ma suknię w czarne pasy?
Jakbym pięknie wyglądała,
Gdybym była całkiem biała..."

Słyszał ten jej żal serdeczny
Pewien ptaszek pożyteczny,
Który się Tukanem zowie
I ma wielki rozum w głowie.
Tukan myśli, kombinuje,
Aż nareszcie odlatuje.
Poprzez góry, poprzez rzeki
Leci Tukan w kraj daleki;
Po tygodniu wędrowania
Przybył wreszcie do Poznania.

A tymczasem biedna Zebra
Chudnie aż jej widać żebra.
Wszystkich środków próbowała,
Lecz nie może stać się biała.
Nagle przed nią Tukan staje
I jej kawał mydła daje:
„Moja Zebro, że cię lubię,
Więc ci niosę prezent w dzióbie.
Wiem że smutek ci doskwiera —

Masz tu mydło od Regera,
Bierz i pierz, kochane zwierzę,
Ono skórę ci wypierze!"
Zebra mydłem się wyprała
I już odtąd była biała.
Że tak pięknie jest wyprana,
Żywi wdzięczność dla TUKANA! (4843

Kawiarnia i Cukiernia
„Adria"
Grudziądz G 5085
Plac Prezydenta Mościckiego 1. Tel. 1206

Linja Regularna
Gdynia — Gdańsk — Finlandja
Turku - Helsinki Viipuri Kotka | **Turku - Helsinki Viipuri**
s.s. „Söderhamm" około 21 sierpnia | s.s. „Pickhuben" około 28 sierpnia
Vaasa — Oulu 5057Gd
s.s. „Christian Russ" albo Substitut około 28 sierpnia
H. Lenczat i Ska Sp. z o. o.
Tel. Gdańsk 25741 Tel. Gdynia 1885

6% Pożyczki Narodowe G 5082
3% Pożyczki Inwestycyjne
jak i wszelkie inne Pożyczki Państwowe
przyjmuję na wpłatę przy zakupie
Odbiorników radjowych *wszelkich znanych fabryk*
Patefonów, rowerów, żyrandoli i t. d.
Dom Handlowy FRANCISZEK LIETZ
Telefon nr. 1666 GRUDZIĄDZ Pl. 23-Stycznia 21

RÓŻNE

Zgubiony
dowód osobisty, wydany przez Starostwo Starogard, na nazwisko Brzozowski Leon — Kuźnica unieważniam. 4996Mk

---

Duży Sad owocowy
do wydzierżawienia Barłomino Luzino 18. 5010M

Hotel
z restauracją (dzierżawa) centrum Poznania blisko dworca ca 20 pokoi, dobrze prosperujący spowodu choroby korzystnie sprzedam. Oferty „Par" Poznań pod nr. 33,21 5005



Ping-pong.
— A więc zaczynamy. Ale mnie się zdaje, żeśmy zasad gry dokładnie nie przeczytali.

OGŁOSZENIA:
wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej . . . . . 0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie . . . . 1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie . . . . . . 0.80 zł
w tekście na dalszych stronach . . . . 0.50 zł
Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25 proc. drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25 proc. zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20 procent nadwyżki. W W. M. Gdańsku cennik ogłoszeniowy jest identyczny z cennikiem dla Polski, z tem jednak, że rachunki mogą być regulowane w guldenach gdańskich na podstawie notowań Giełdy Gdańskiej z dnia poprzedzającego dzień wpłaty.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:
W ekspedycji miejscowych agencyj . . . . 2.00 zł
Z odnoszeniem do domu . . . . 2.20 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu . . . . 2.40 zł
Pod opaską . . . . 4,50 zł
W Gdańsku przez pocztę . 2.32 gd; przez gońca . . 2.00 gd
W Gdańsku z odbieraniem w administracji wprost . 1.75 gd
Zagranicą . . . . 4.00 zł
W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Wacław Wytyk, Toruń, ul. Mickiewicza 41.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. **Zastrzeżeń miejsca** dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20 proc. nadwyżka. **Omyłki**, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione **reklamacje** będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności **rabat upada**. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: **Wilhelm Grimsmann**, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: **Wacław Górnicki**, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — redaktor odpowiedz. na Gdynię: **Wiktor Mielnikow**, Gdynia, ul. Min. Kwiatkowskiego, gmach „Paged'u". — Redaktor odpowiedzialny na Grudziądz: **Wacław Gańcza**, Grudziądz, Plac 23 Stycznia 10, I. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: **Leon Formański**, Tczew, Kościuszki nr. 1.
Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Gryf" z odpow udziałami w Toruniu. **Za ogłoszenia odpowiada Administracja.** Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.